Korespondencja

Mariana Gawalewicza

T. 3: Faleński - Hörschelmann



1-26

1 ~~183~~

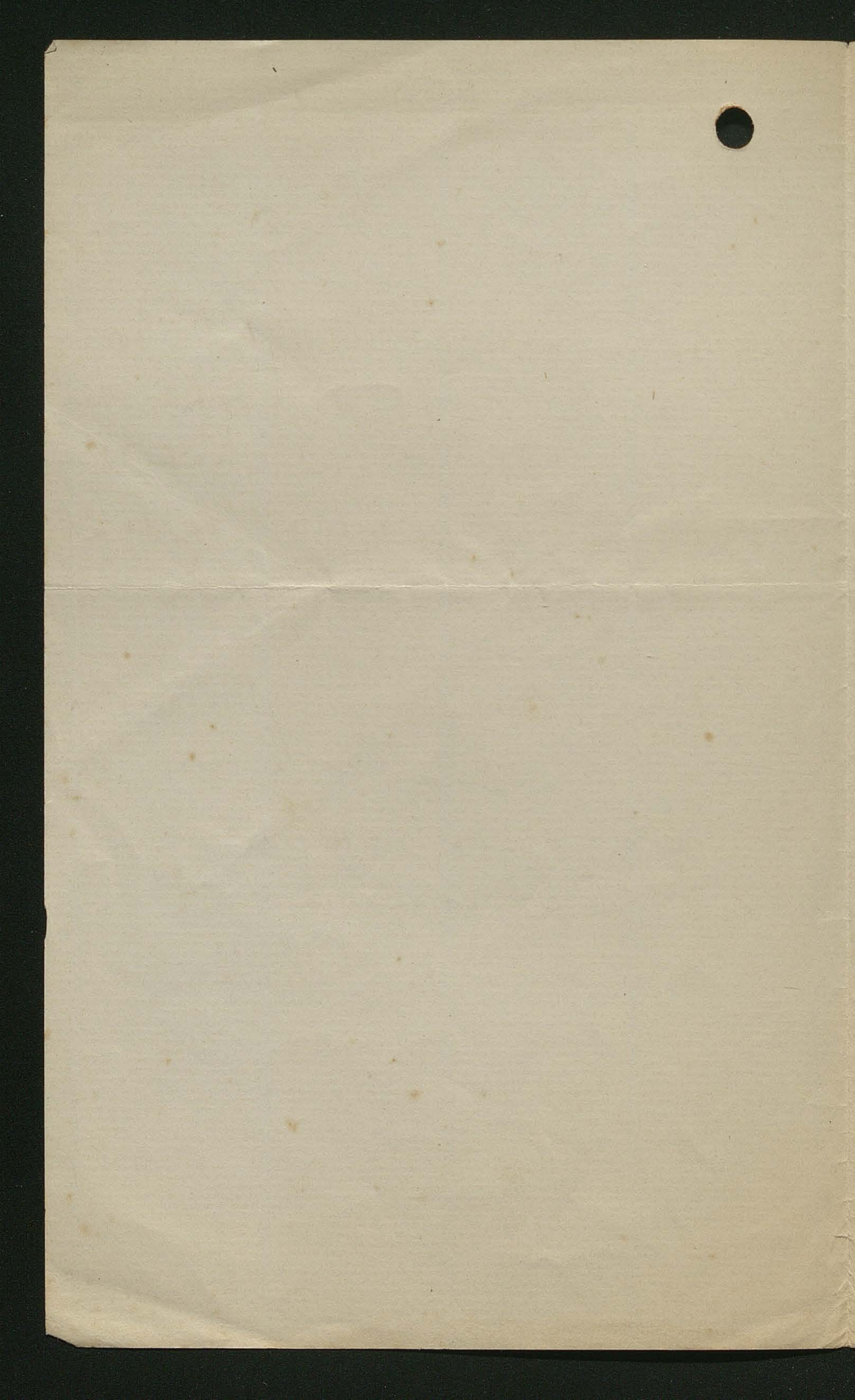
Wtorek.

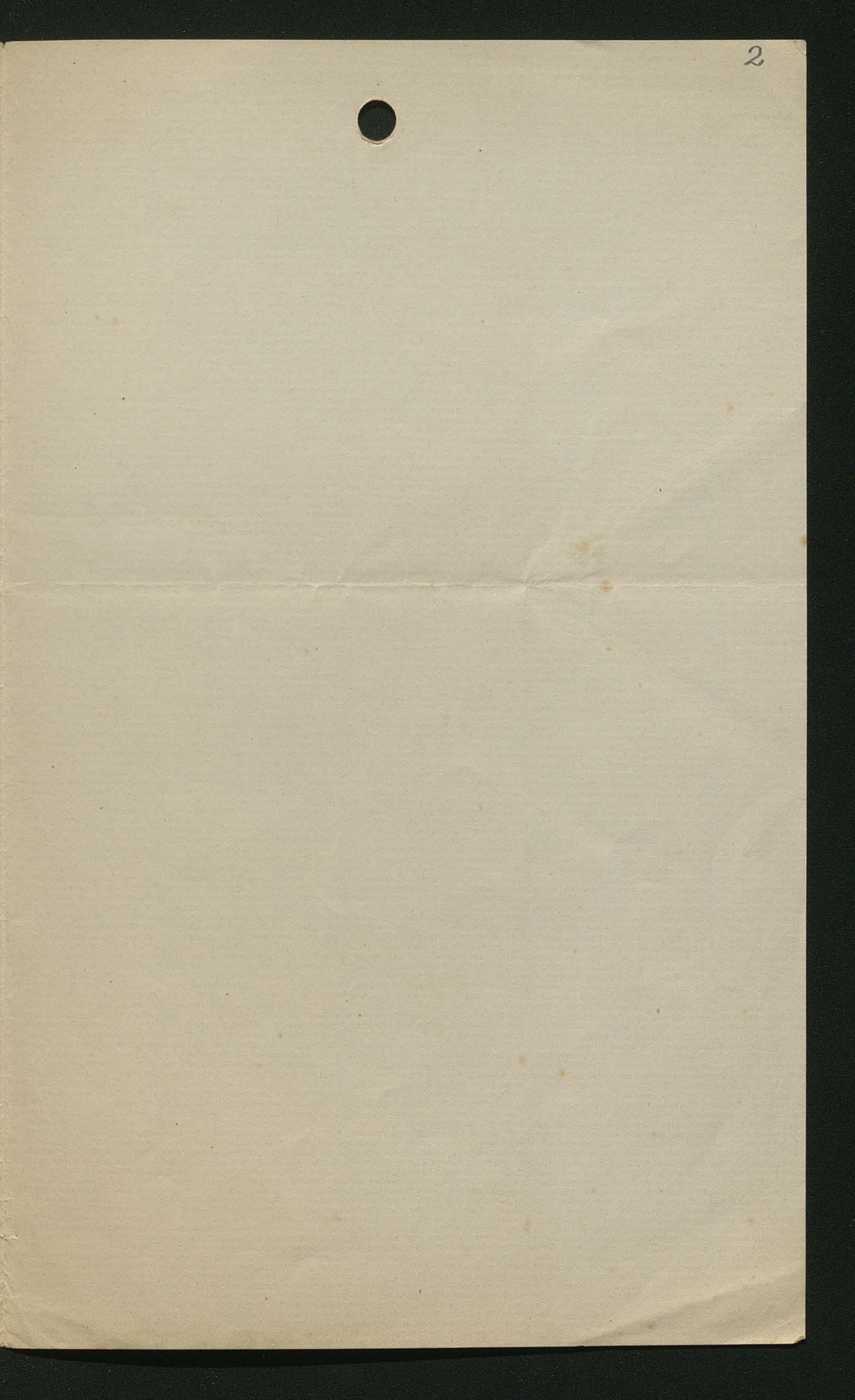
Łaskawy Panie –

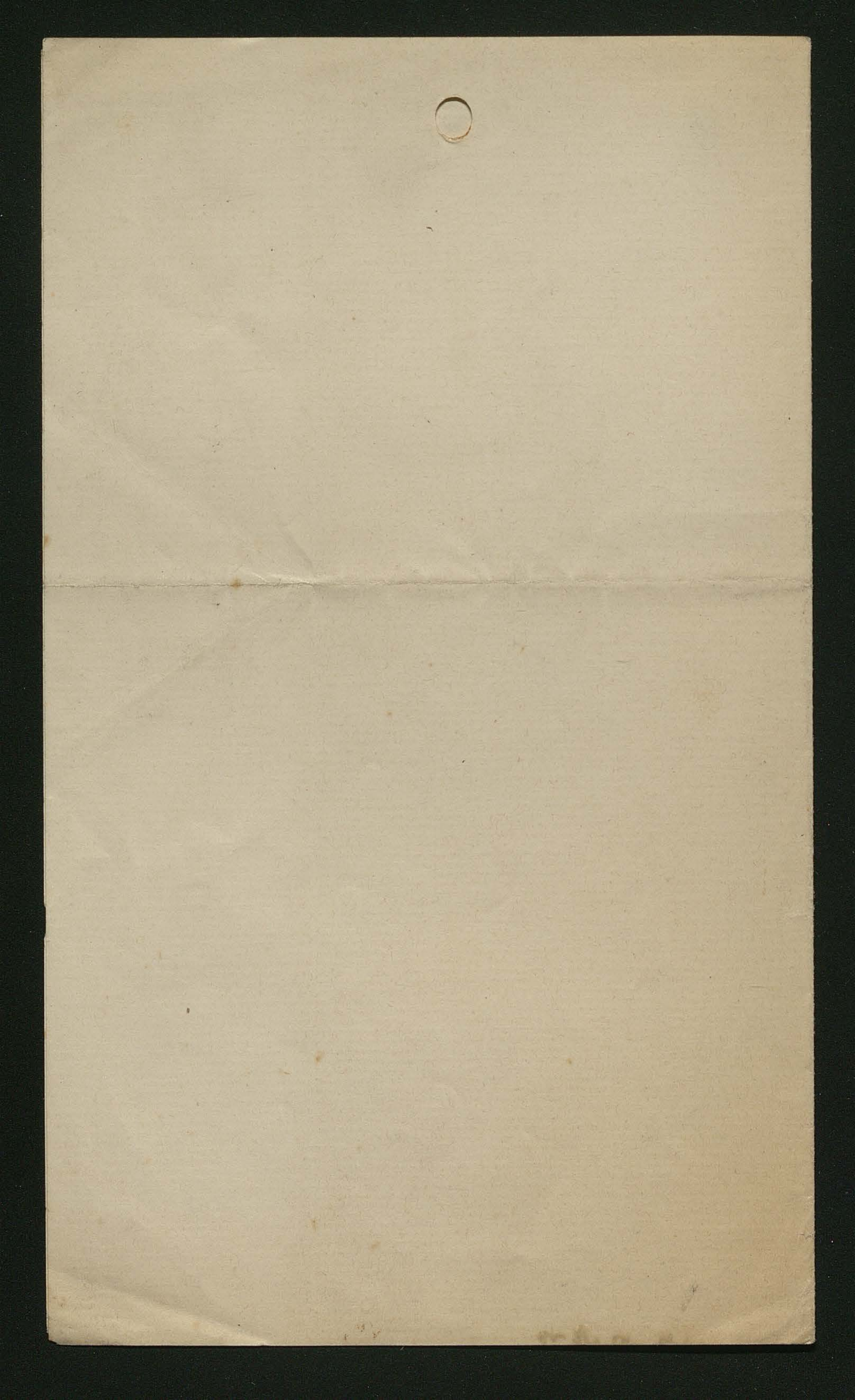
Załączam obiecany wierszyk. Może Pan śmiało zmienić jego tytuł, stosownie do swego uznania. Właściwie nawet może być bez tytułu – bo to jeden z Meandrów. Winietki, także ci byłyby najwłaściwsze piórkiem od ręki – nawet może jeszcze lepiej sylwetki czarne – wreszcie jak Pan to uzna za stosowne.

Proszę przyjąć zapewnienie mego poważania

F. Faleński







Mój drogi!

Przepraszam Cię że tak późno odpisuję na Twój list z powodu że ciągle miałem projekt jazdy do Warszawy a tam chciałem się widzieć z Tobą. Tego roku już nie przyjadę to mogę śmiało napisać ale na przyszły rok napewno.

W tej chwili posyłam Ci tylko kilka słów jako odpowiedź w kwestyi P. Jaczynowskiej, że ona i bez mnie dobrą ma protektorkę w Pani Busse, która protegując sztukę polską gorąco w Berlinie. — Pisała do mnie P. Jaczynowska w sprawie chęci dania koncertu w Krakowie. Otóż ja mówiłem z Żeleńskim i on dziwi się wogóle że artyści

mają ochotę wobec niepowo-
dzeń i niezmiernej kalności [przekorne] przy-
bywa, ~~że~~ Ja nie radzę podejmo-
wać podróży, które naprawdę
wobec zasięgnięcia zdań
u różnych osób ~~jest~~ będzie
uwieńczoną tylko niepokoj-
temi kosztami.
~~Jeżeli~~ Jeżeli jednak przyjedzie
to będziemy robić wszystko
możebne, ~~aby się~~ coś udało.
Jak wiesz i dziennikom z
reorganizacyę całą jaką
przedstawiłem została przy-
jętą, tylko pozostała jeszcze
nazwa szkoły, a nie akademii.
Jednak i to w najbliższych
latach załatwi się.

Pytasz się mnie dalej czy Konak
został Hofjägerem? Otóż mój
drogi to jego urocza mozgownica
wykomponowała ze polityke z
Cesarzem. Rzecz się ma nastę-
pująco: Jesienią urządzają
oficerowie szereg polowań
w lasach ~~[illegible]~~ feldwebel
„par force". Cesarz ofiarowuje
przy swojej tak zwaną Königli-
che Meute", i te polowania
mają nazwę Königlichen
par force Jagden. Kto ma mundurowego
oficera i czerwony frak może
„mitmachen". Na tego Huber-
tusa Kontem Cesarza jest
śniadanie które nazywa się
Königliche Tafel. Otóż
Konak był na jednem z takich
polowań, na tem śniadaniu
i z tego powodu puścił w
świat telegramy, któremi

biesz ludzi niezobowiązanemu
na nawet. Daj mu Boże
wszystkiego. Ja nic mam
powodu zazdrościć mu niczego, chyba tylko zdrowia jego.
Do Warszawy jednak na
przyszły rok przyjadę a pomimo
ten rok przyszły zaczynam
od jutra więc życzę ci
go bardzo a bardzo pomyślnego
pozdrawiam cię serdecznie

twój Jul. Fałat

Kraków 31 grudnia 96

Moskwa 5/5 1909

Szanowny i Drogi Panie.

Wracając z Lozanny przez Warszawę, byłam w teatrze u Pana, chciałam się z Nim widzieć lecz Pana nie było tego wieczoru. Powiedziano mi, że Żona Pana zachorowała. Już nie mogłam zajść później bom wyjechała do Moskwy. Mameczkę zabrałam z Lozanny. Przykra to była ~~[illegible]~~ sprawa

miałam gotówki, że sobie a że chciałam się by mi w drodze pieniędzy nie zabrakło więc skorzystałam z tego [illegible] go wejścia [illegible] kanie drogiego mi [illegible] Pana. Serdecznie [illegible] Żonie i [illegible] wyrazy szczerej [illegible] łączę Maryja Fedorowicz

5

gdyż przez to szkoły nie mogła skończyć. Tyle, tyle trudu i pieniędzy kosztowała ta dziewczyna i żadnego z tego pożytku niema ni dla niej ni dla mnie. Nie będę się rozpisywać o życiu mojem ale pragnęłabym tak, pomówić o niem czasami z Panem. Wie Pan, to moje życie jest tak nadzwyczajnie bolesne, tak trudne nadzwyczajnie, iż zaczynam myśleć, że w tem musi być przeznaczenie

moje mogące jedynie taką drogą naprowadzić mnie do czegoś wielkiego, do jakichś wielkich celów, do wielkich radości lub do strasznej jakiejś zbrodni. Basta! dość o tem. Teraz byłam chora, przez dwa tygodnie w łóżku przeleżałam. Dopiero od kilku dni wstaję. Mamcinka jest przy mnie, nic nie robi, nic nie myśli o nic się nie troszczy tylko za mężem wzdycha. Mam prośbę

M. Fedorowicz

Do Pana. Ten list odda Panu moja siostra Stryjeczna p. Jabłonowska, lub jedna z jej córek. One zamożne nie są ale a przy mnie przywykły do teatru często chodzić, teraz brak im tego. Czyby Pan nie był tak dobry dać im raz na miesiąc kartkę do swego teatru na 3 osoby? Byłabym Panu bardzo wdzięczna za to, bo je serdecznie kocham i one jedyne z całej mojej rodziny są poczciwe dla mnie. Jeżeli to Panu zbyt trudnem nie będzie, to mieszk. będzie łaskaw prośbie mojej nie odmówić. Ja też, ten ostatni raz byłam aż w cztery osoby na darmochę w teatrze u Pana. Nie wiele

M. Federowicz

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

Przyjacielowi Drogiemu z serca przesyłam życzenia świąt wesołych i szczęśliwego nowego roku.

Marya Fed.

Mr Marjan Gawalewicz
Teatr Mały w Filharmonji
Варшава

П. Фонъ-Гиргенсонъ, Москва. 1065 Knackstedt & Näther, Hamburg



Москва-Кремль
Moscou-Kremlin
Колокольня Ивана Великаго.
Clocher Ivan Veliki.

[illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible].

8
~~187~~

Szanowny i Kochany Panie

Tak dużo miałam pracy
w tych czasach z tą nieszczęśliwą Vanną, z wyprawia-
niem dzieci na wieś z
egzaminem Manieczki
a przytem te moje biedne
nerwy są w tak straszli-
wym stanie że nie
mogłam dotąd być u
Pana żeby Mu podziękować

za zacne serce Jego dla
mnie, którego nowy dowód
dał mi Pan ostatnio.
Nie zwróciłam Panu
także pomyłki jaką
wzięłam od Pana gdyż
pieniądze przychodzą
do mnie nieskładnie.
Jak troszkę uporządkuję
te wszystkie kłopoty
moje to przyjdę uścisnąć
poczciwą dłoń Pana

tymczasem dług odesłania z serdecznem podziękowaniem. Wyrazy szczerej przyjaźni i głębokiego szacunku załączam

Marya Federowicz

Wtorek.

P. S. Niech Pan będzie łaskaw napisać słówko żebym wiedziała że list z pieniędzmi doszedł.

<M. Federowicz

10
~~1876.~~

Szanowny i Kochany Panie.
Może Pan przypomina sobie jeszcze, że dwa lata temu prosiłam Pana za ojca chrzestnego do mojej córy najmłodszej. Pan był łaskaw zgodzić się i nawet przy-był na chrzest z medal-jonikiem, który jest staran-nie zachowany do dnia dzisiejszego. Z powodu

braku papierów wtedy
chrzest trzeba było
odłożyć lecz teraz już
jest wszystko co potrze-
ba chciałabym zatem
ochrzcić moje dzieciątki
przed wyjazdem na wieś
i przed tem niż mąż
mój rozwód rozpocznie
co ma wkrótce nastąpić.
Czy Pan nie ma zamiaru
cofnąć danej mi obietnicy?

Jeżeli nie to może
będzie Pan łaskaw przyje-
chać do mnie o 5tej po
południu w ten Piątek, aby
poprowadzić córę moją
do Kościoła. Polecam
się przyjaznemu dla
mnie sercu Pana i
przesyłając serdeczny
uścisk ręki pozostaję
zawsze z najszczerszą
przyjaźnią i szacunkiem
Marya Federowicz

P.S. O parę słówek uprzejmej odpowiedzi proszę. Nie przychodzę sama do Pana bo jestem pewna żeby mnie znowu nie przyjęto.

M. F.

Aleje Ujazdowskie 14.

12

~~188~~

Szanowny i drogi Panie.

Z serca dziękuję za Jego list serdeczny, za książki z dedykacjami i za listki. Te ostatnie już przeczytałam wczoraj i miałam w nocy długą rozmowę z duszą Córki Pana tak podobną do mojej duszy. Żal, to dziwnie, okrutnie się składa życie że dusze takie potrzebne sobie przechodzą czasami tuż obok siebie i rozpoznać się

nie mogę a nie mogą dlatego
że im ludzie marni nieufność
niewiarę wszczepili. Czytając
wczoraj te listki zdawało
mi się że je pisało dziecko
mojej duszy i myślałam o ile
by życie jaśniejszem być mogło
dla nas obydwóch gdybyśmy
były się rozpoznały. Dziś jeszcze
w tem co ta moja rozstrzana
duszyczka biała pozostawiła po
sobie, znajdę pewnie nieraz ulgę

w chwilach mojej ciężkiej, smutnej
samotności. Czytając te urywki
myśli, zdawać mi się będzie że
mówię z duchem oddalonym bez
widzenia mnie już, z którym
może, kiedyś połączę się. Dzię-
kuję Panu. Miałam zamiar przyjść
dziś do teatru żeby Panu osobiście
podziękować ale mnie głowa tak
silnie boli, że muszę w łóżku
pozostać dzień cały. Tyle mam
uczucia serdecznego dla Pana,
tak głęboko wyczuwam stan duszy

M. Federowicz

Jego i pragnęłabym dać Mu to poznać a nie wiem jak uczucia moje wyrazić, nie umiem ich wypowiedzieć, gdy mówię gubię się zwykle w słowach więc zaczynam mówić coś innego niż pragnę albo milknę już na wstępie. Wrażliwa dusza Pana jednak trochę tych prawdziwych uczuć moich wyczuwa, prawda? Serdecznie ściskam dłoń Pana i wyrazy przyjaźni przesyłam

Marya Federowicz

Piątek

Jestem przytem tak okropnie
zdenerwowana że chwilami tracę
wszelką myśl i zupełnie z sił
opadam przyczynia się do tego
także i to że nie zupełnie zdro-
wa jestem. Przytem jeszcze choć
3 próby są konieczne jeżeli sztuka
ma mieć jakąś artystyczną
powłokę. Jeżeli zechciał mi ją
Pan wystawić to przecież dlatego
by zrobić mi satysfakcję a nie
przykrość więc niechże do końca
będzie tym dobrym serdecznym

przyjacielem i bez gniewu zgodzi
się na premierę w Niedzielę. Pan
pojmuje że czuję się względem
Niego zobowiązaną niechże więc
nie żąda Pan odemnie bym gra-
ła jutro bo jest mi trudno od-
mówić Panu a nie odmówić
~~Mu~~ byłoby dla mnie rzeczywiś-
tą krzywdą. Gdybym była
wiedziała że sprawię drogiemu
Panu tyle kłopotu nie byłabym
pewnie o wystawienie sztuki
prosiła. Niech mi daruje.

Uścisk dłoni i wyrazy serdeczne łączę

Marja Federowicz

Środa

HÔTEL-BRISTOL
VARSOVIE

Szanowny i Drogi Dyrektorze

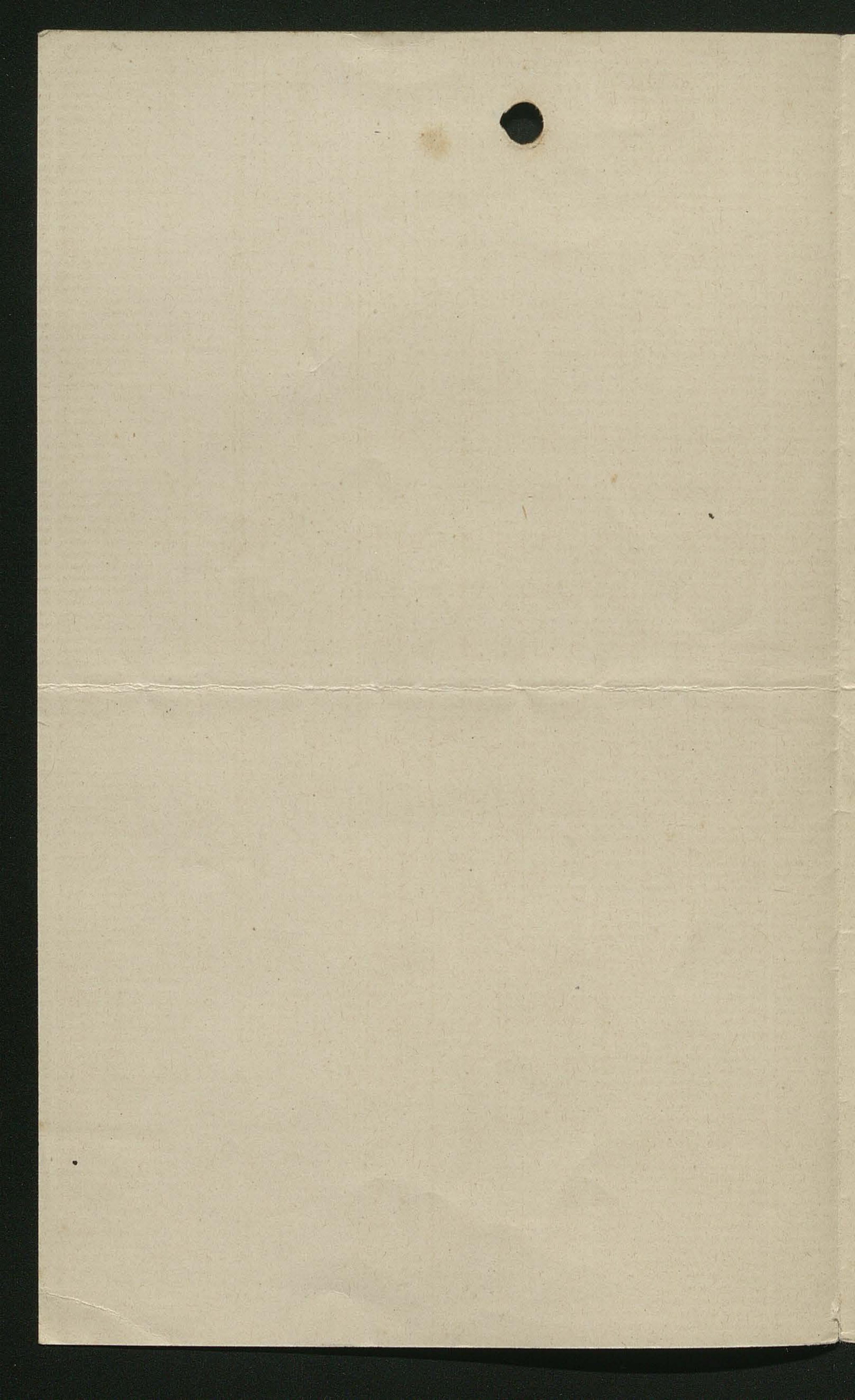
Nie jestem w stanie grać jutro.
Proszę niech Pan będzie łaskaw
odłożyć premjerę na niedzielę.
Rolę mam dużą a tak mało cza-
su że mi nie starczy nawet na
dobre nią owładnięcie pamięcią
a jakiemś artystycznem opracowa-
niu nawet mowy być nie
może. Rozumie Pan że byłoby
mi to bardzo boleśnem grać
podle w swojej własnej sztuce.

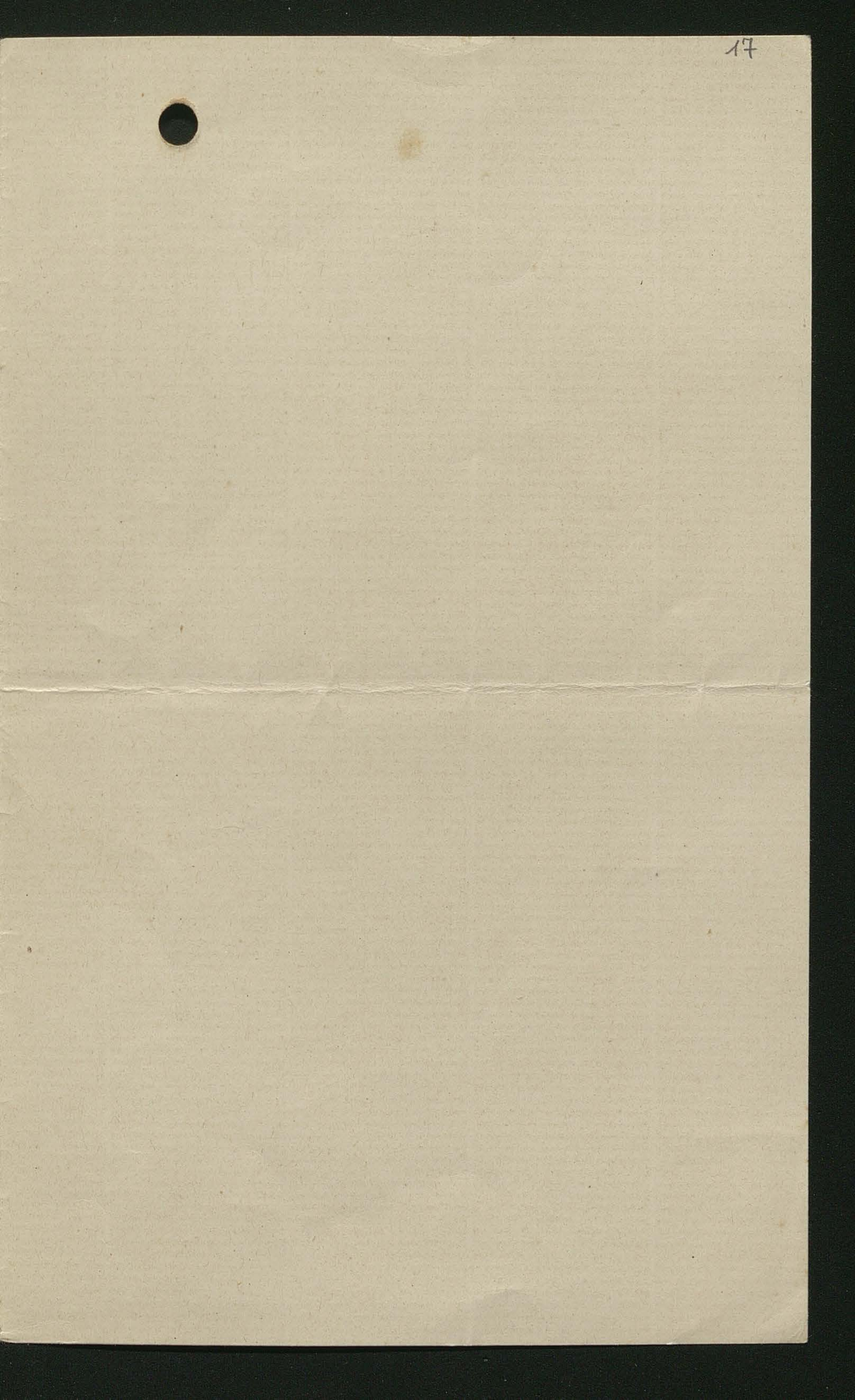
Ł. 18. VI. 1900

Wielce Szanowny Panie,

Przed samemi wyjazdami przed
mi szandan. i p. Dobrz. dziś - jako
wszelkie pieniądze. Tymczasem do
dziś dnia nie mam od niego zawiadomienia.
Dowiedziawszy zaś, że sztuka musi
jeszcze leżeć w cenzurze, zacy-
nam tunie przypuszczenia bardzo
problematyczne. Jeżeli p. D. jej
nie przyjmie, niechże póki czas
powie, a rozporządzę nią w in-
ny sposób!

Rozumiem dobrze, że
szanBan jest sprawami nie-
tworzeni zbyt jest obarczony,





mimo to apeluję jeszcze raz i bardzo proszę o rychłą informację. Jesteśmy w pełnym sezonie i czasu dużo do stracenia nie ma.

W nadziei, iż odpowiedź ojczego na się nie da czekać, łączę wyrazy głębokiego szacunku

Szczerze oddany
sługa M. Jedrzej[illegible]

w Pikulicach
ad Przemyśl

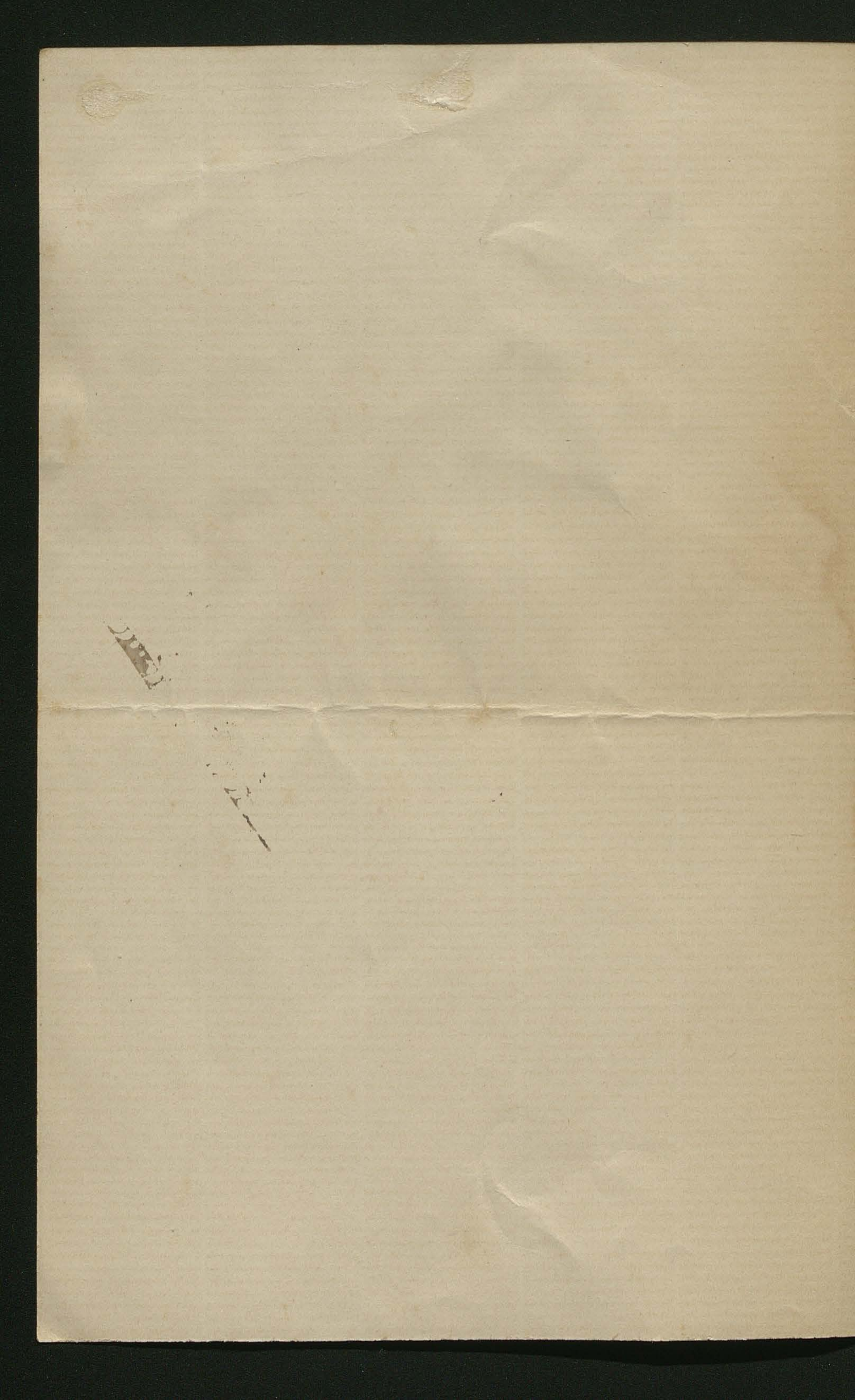
18

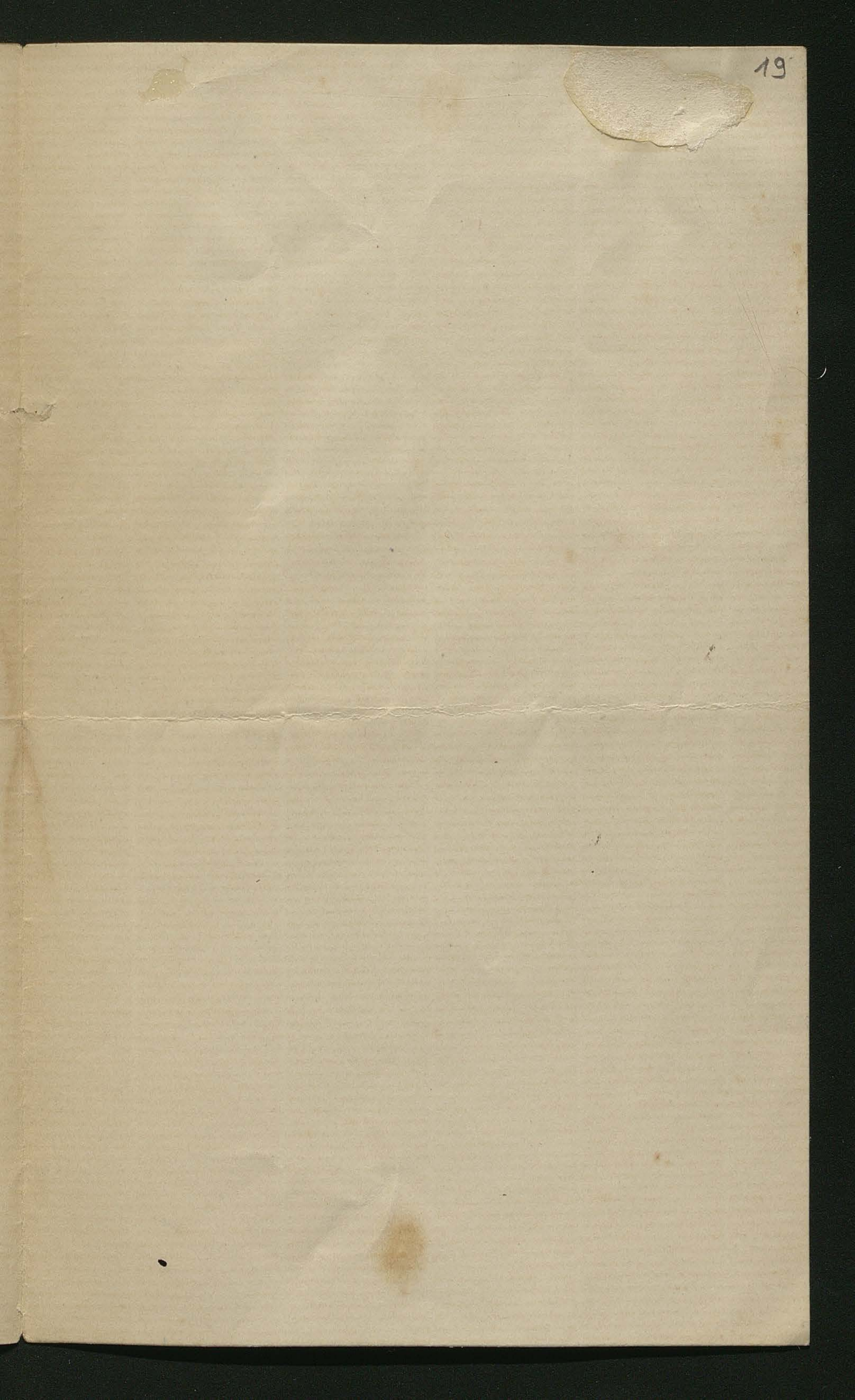
~~191~~

Forain

Cher Monsieur

Je regrette infiniment que je ne puis pas me trouver à l'Hotel à 1 heure indiquée par vous car je dois rendre visite à cette heure à Mlle Marrené. C'est un engagement précédant. Veuillez me excuser du dérangement dont je suis la cause et croyez que je regrette beaucoup de ne pas vous avoir connu personnelle,





ment. Mais quod ~~autre~~ differtur non aufertur. Peut être reviendrai-je en Pologne; et en tout cas je ne desespère pas de vous voir en Italie. Les Polonais sont si grands voyageurs. J'habite Turin, Via Gazometro 14; et toutefois que vous verrez là-bas, je vous prie de compter sur moi et de venir me voir.

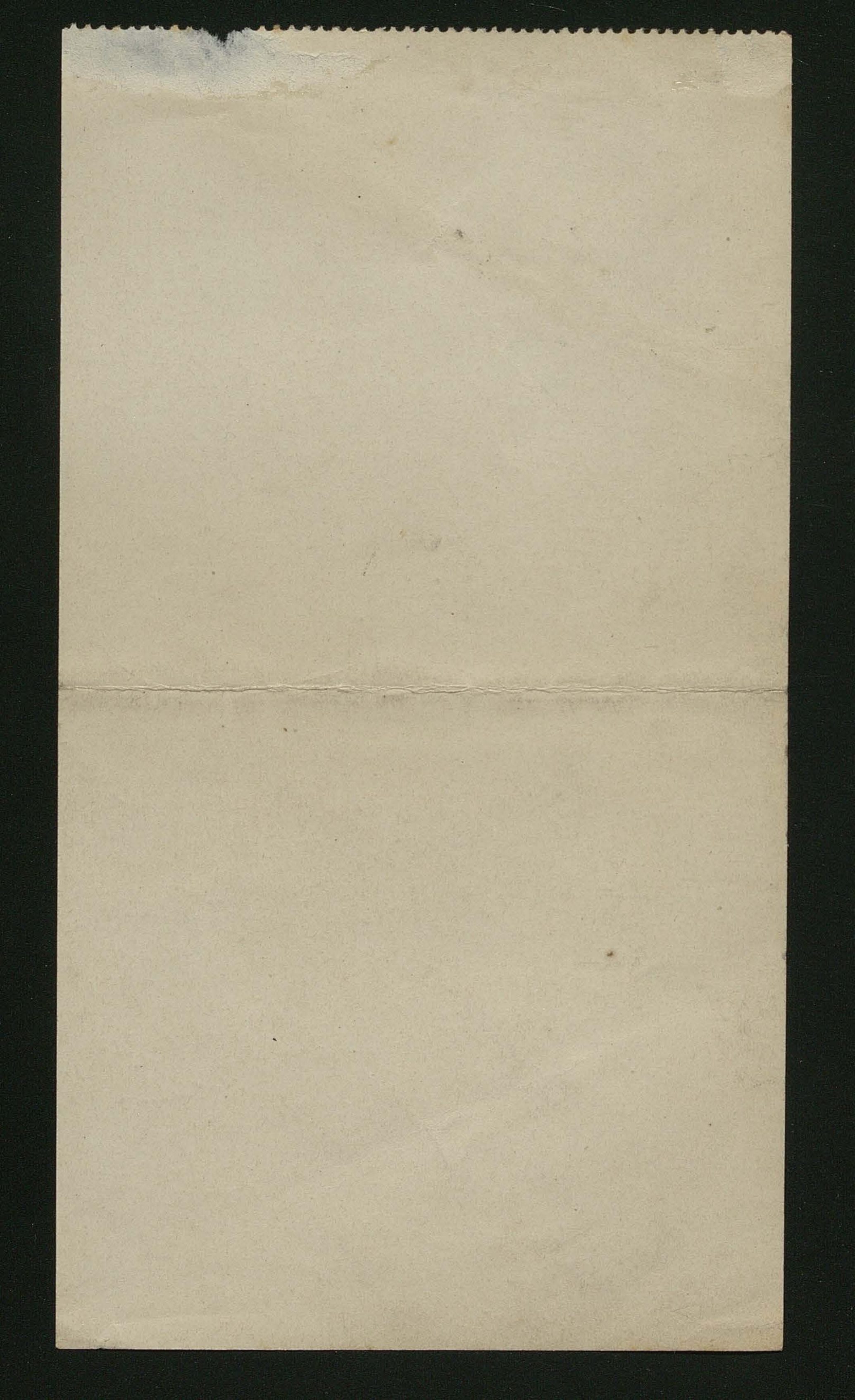
Agréez Cher Monsieur mes salutations

Tout à vous

Guglielmo Ferrero

Cher Monsieur,

J'ai pour vous la lettre de présentation que je laisse à la maison n'ayant pas eu le bonheur de vous trouver. Désirant beaucoup causer avec vous, je vous prie de m'envoyer un mot à l'Hotel d'Europe en me disant quand je pourrai vous voir. Comme je laisse Varsovie Dimanche



21
~~197~~
6.

matin, il serait

desirable que ce fut

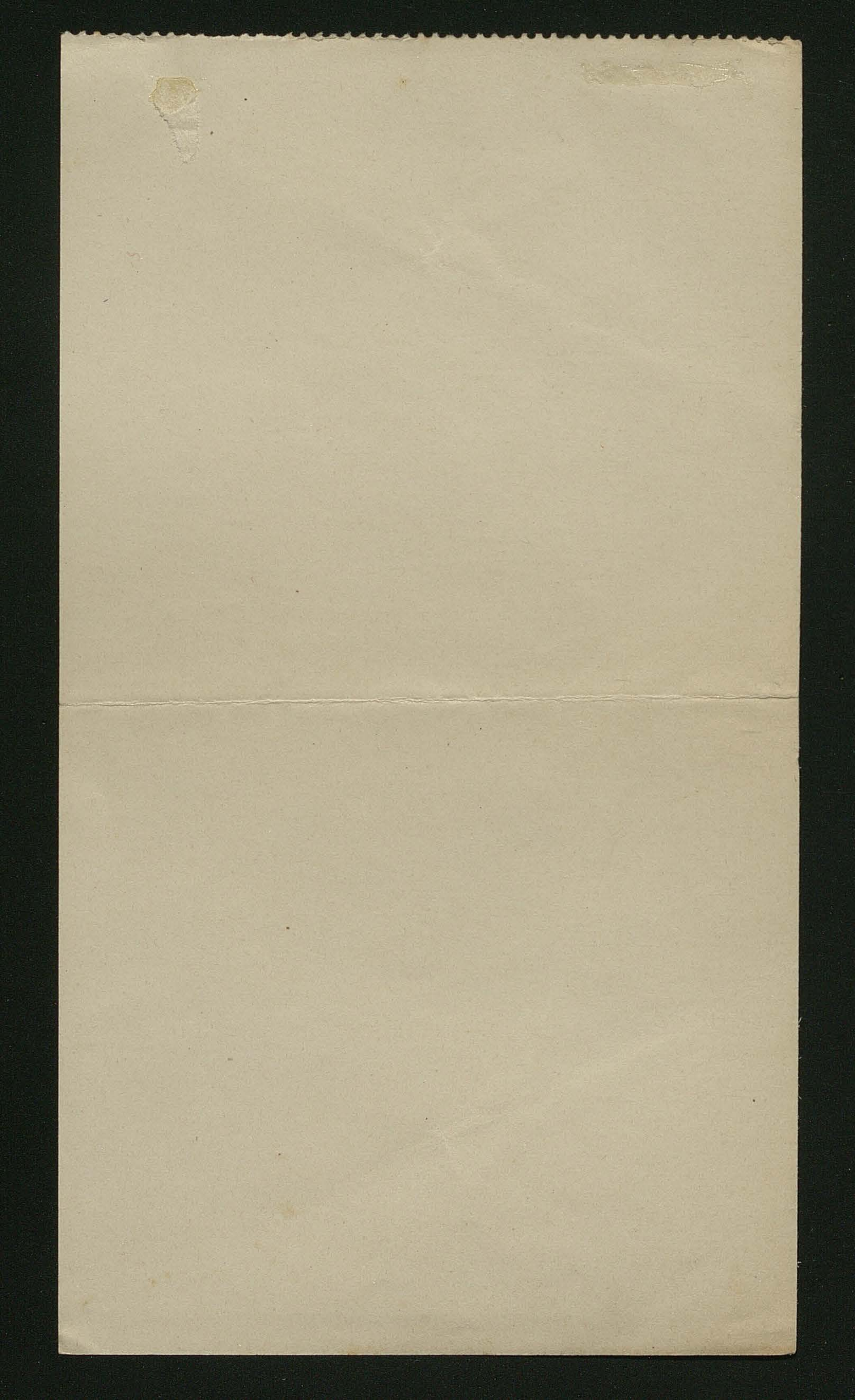
pour aujourd'hui ou

pour demain.

Agreez Cher Monsieur

mes salutations

Guglielmo Ferrero



Szanowny Dyrektorze!

Racz, Szanowny Panie, wybaczyć, że Go utrudzam wyznaniem mojej bezgraniczny.

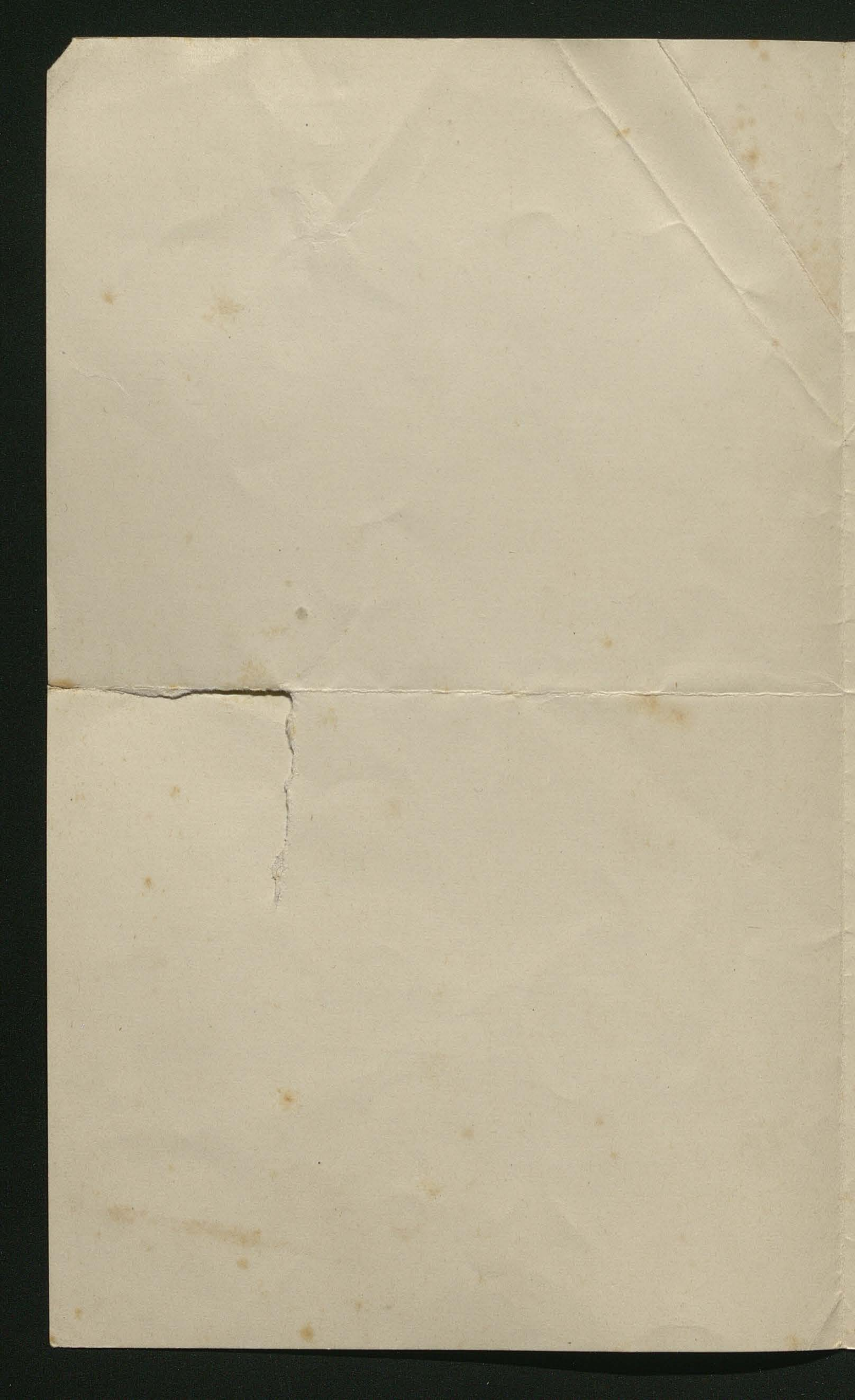
Oto u nas kasa zamknięta — a potrzeba mi koniecznie zaraz 15 r. Proszę o nie. Pod słowem honoru zwrócę jutro popołudniu, gdzie Szanowny Pan każe.

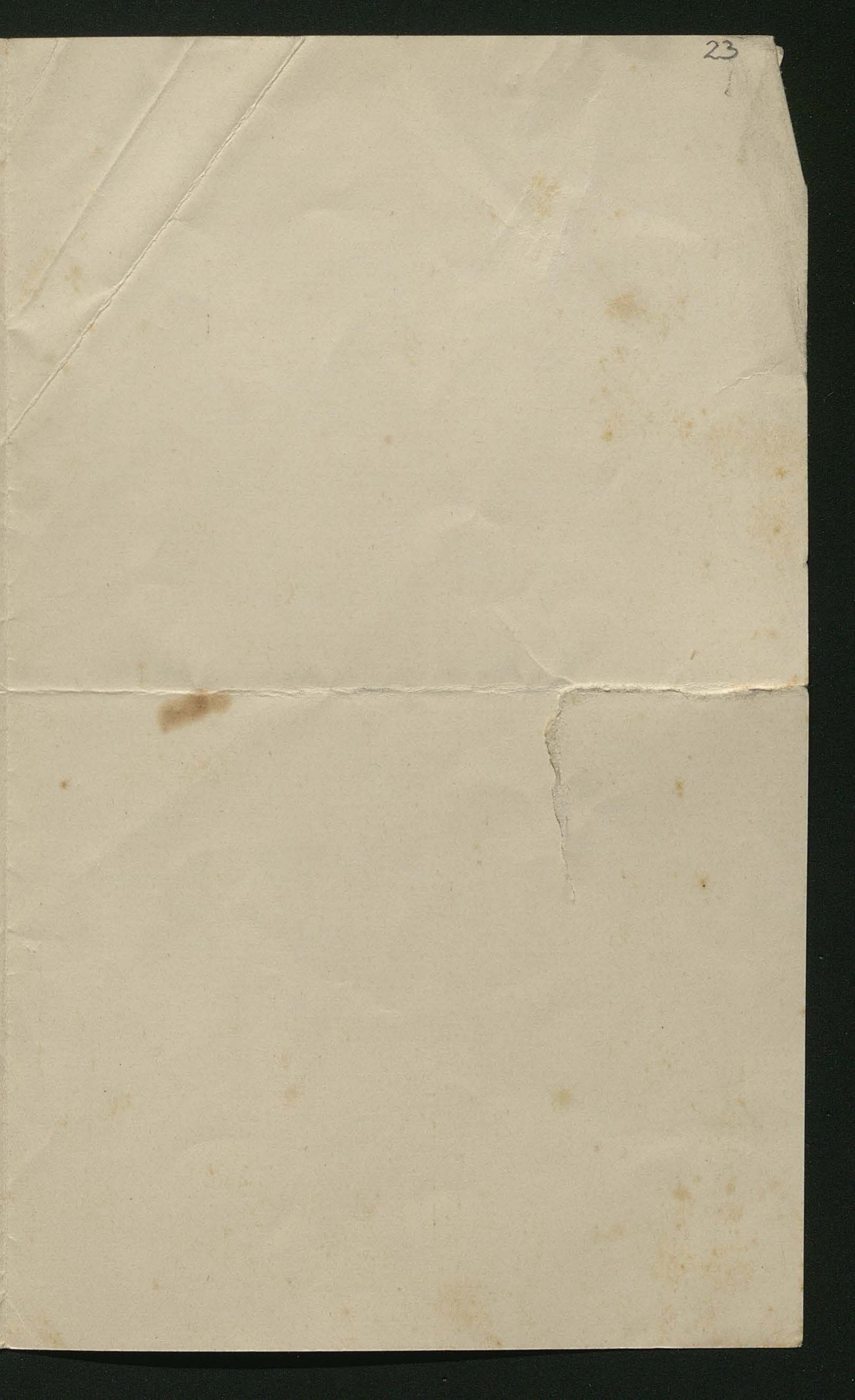
Łączę wyrazy wysokiego poważania

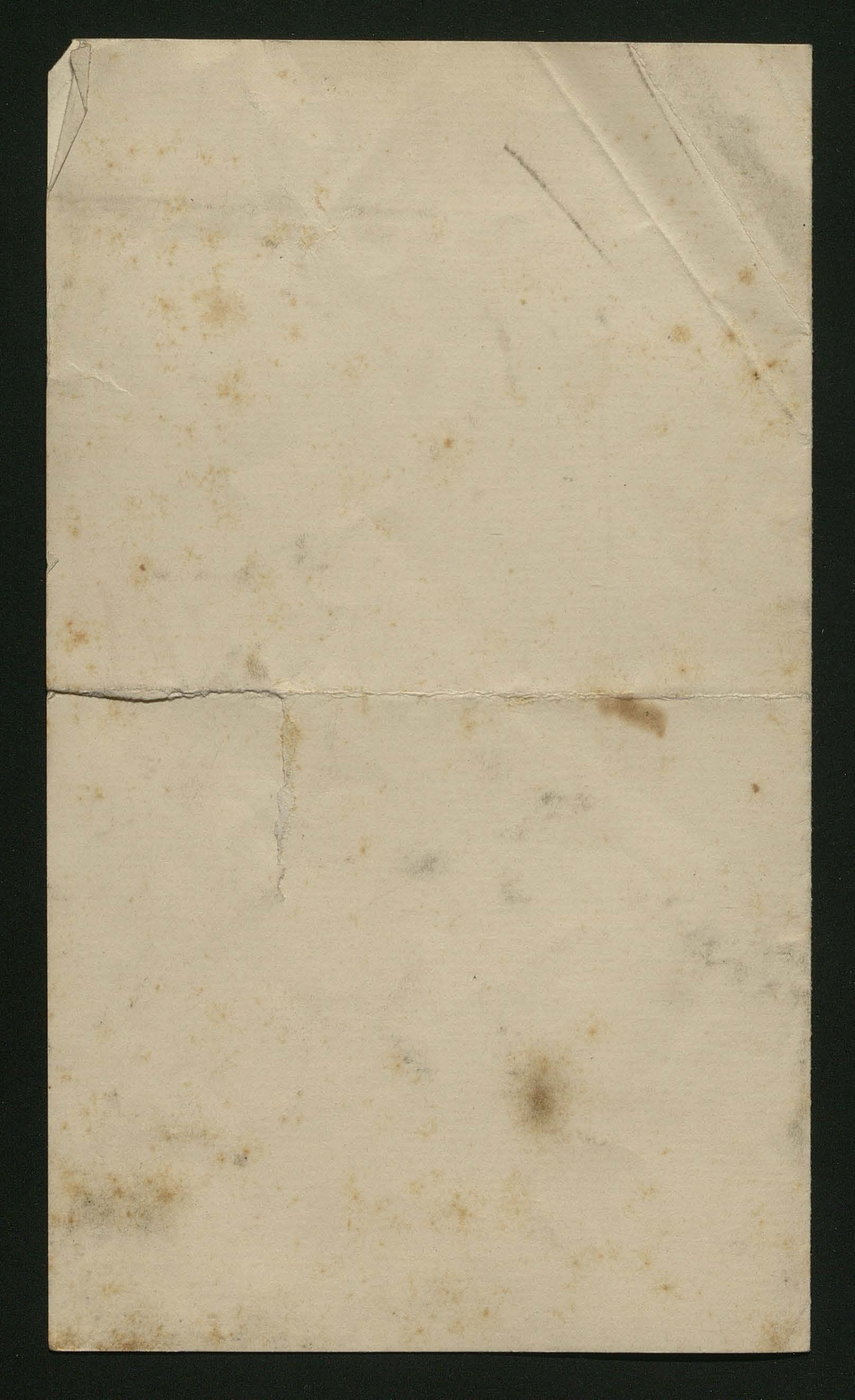
Sługa

Benedykt [illegible]

24/6 909







(B) ~~98~~ 24

Poniedziałek
d. 25/3-95

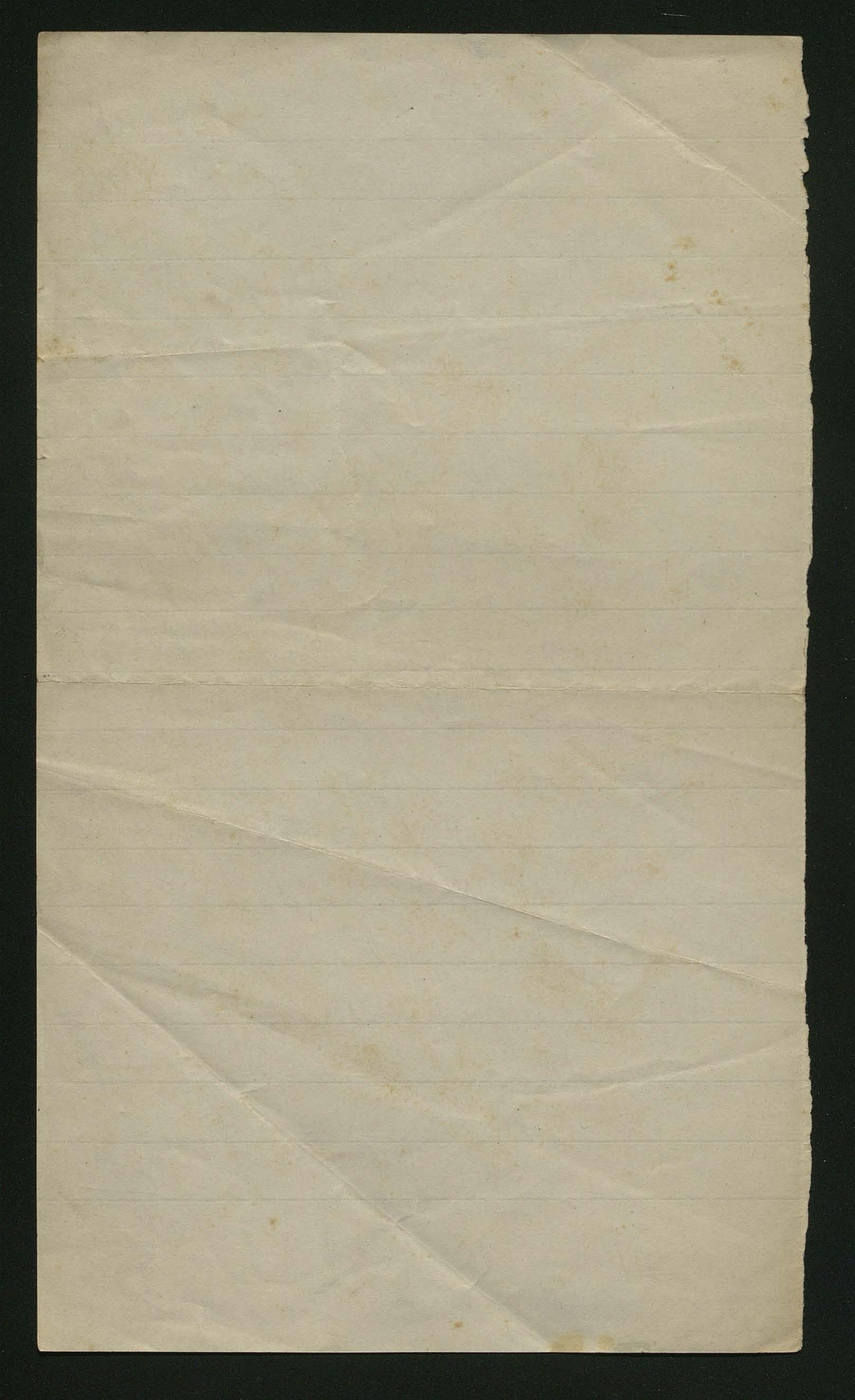
Szanowny i Kochany,
Panie Marjanie!

Dziękuję serdecznie za odwiedzenie nas i żałujemy, żeś nie raczył dalej do mego pokoiku zajść, gdziebyśmy Kochanego Pana Marjana z otwartemi rękoma przyjęli –

Jeżeli także to prosiemy o powtórzenie wizyty i odwiedzenie biednego chorego

Oboje załączamy Kochanemu Panu Marjanowi najpiękniejsze ukłony

przyjaciel i sługa
Bohumiłek



REDAKCJA
„KURJERA PORANNEGO"
ulica Senatorska Nr. 28

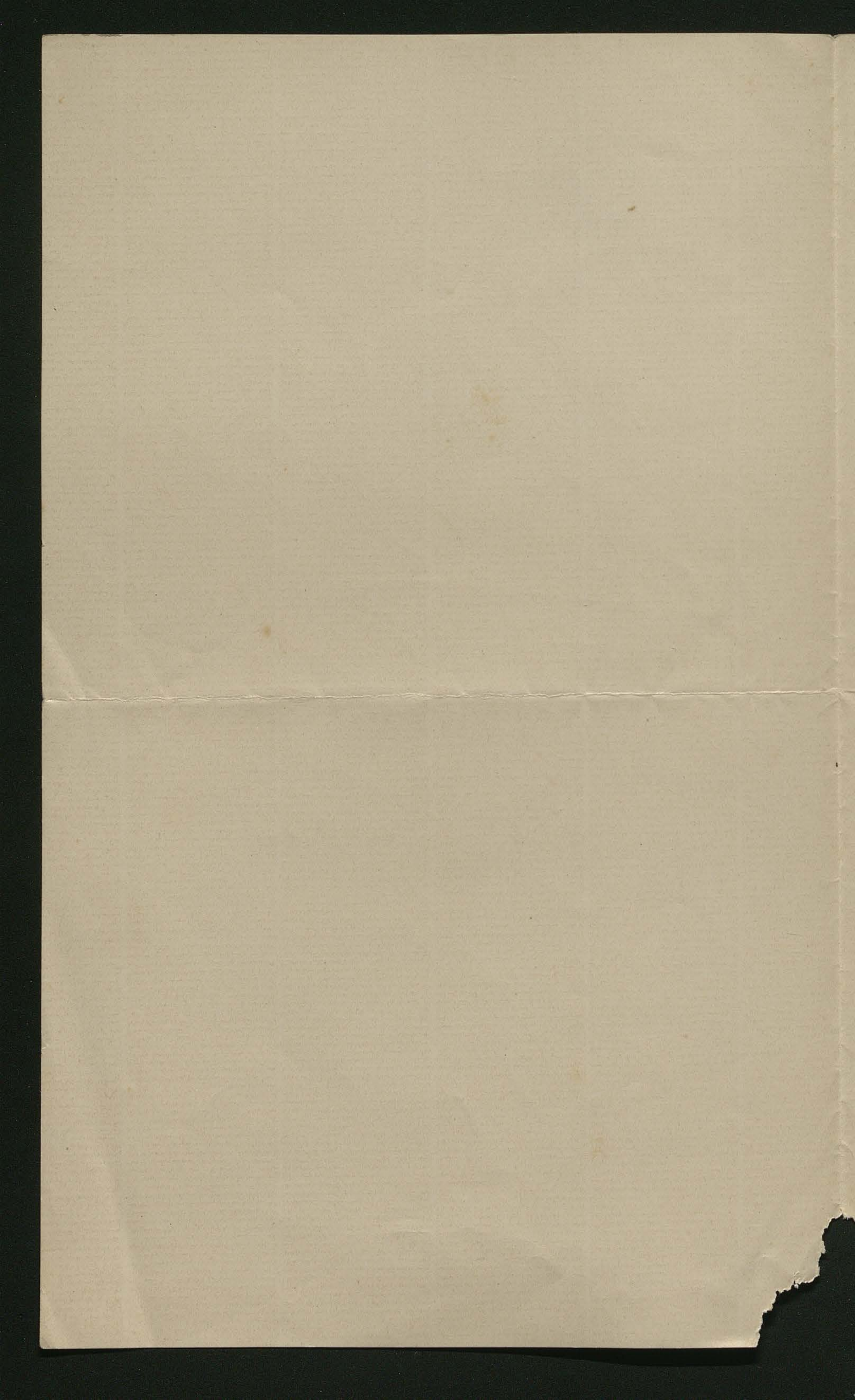
Warszawa, d. 24/9 1902 r.

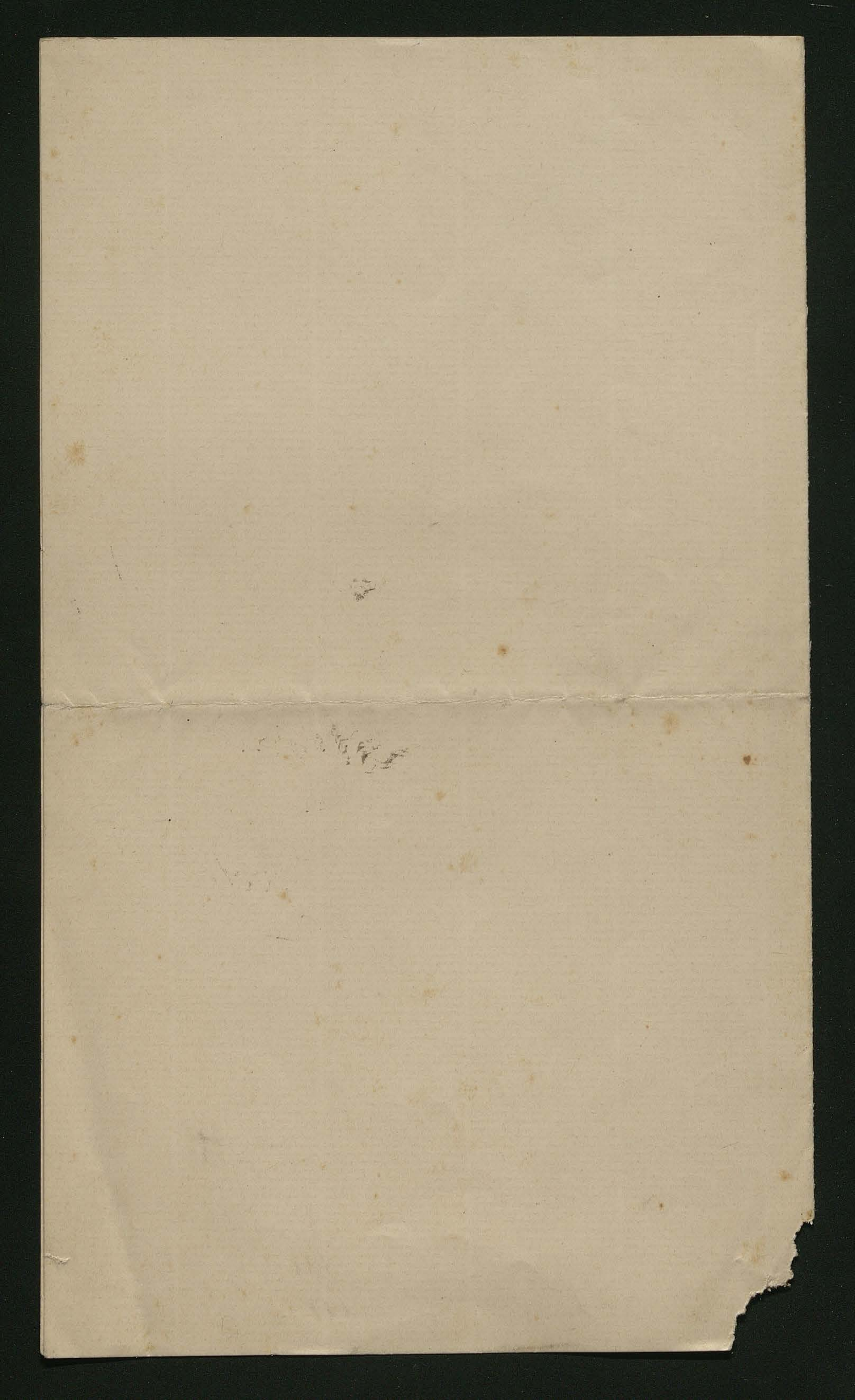
Kochany Marjanie

Zmiłuj się nie rób mi dłużej zawodu. Z książką jubileuszowa czekamy tylko na Ciebie przy dłuższej zwłoce cała rzecz będzie chybiona. [illegible] na [illegible] na [illegible] a po wręczeniu rękopismu zgarniaj zaraz połowę.

Ściskam Twój [illegible]

[illegible]





1- 26

27 – 57

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie proszę o ocenienie załączonego wiersza, który ma być przeniesionym w mowę wiązaną utworem Schuman pod tytułem „Traumeswirren". Czy autorka wiersza może rościć pretensje do jakiegokolwiek poetyckiego uzdolnienia i do ujrzenia utworu swego w łamach „Tygodnika"? Jeżeli wiersz jest nędzny, to co mianowicie zasługuje na potępienie? W nadziei, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi tej przysługi stałej prenu=

meratorce swego pisma, oczekuję od=
powiedzi w „Tygodniku" jako „Galicyanka"
Uprzejmie też proszę, aby, jeżeli niema
dla mnie nadziei Szanowny Pan Redaktor
zechciał zniechęcić mię ostrem słowem raz
na zawsze do porywania się na poezję
i korzystając ze sposobności przesyłam
wyraz szczerego uznania dla działalności
Szanownego Pana.

W imieniu autorki

Paulina Gajewska.

Dnia 16 paźdz. 1896 r.

Senne widziadła.

(Traumeswirren Szumana).

Ja gdzieś lecę bez pamięci,
W głowie mojej takie roje,
Coś tam płacze się i kręci,
Ja się boję, ja się boję!
Braknie tchu!
Coś dziwnego w otchłań ciemną
Niesie mię w szalonym pędzie,
Niewiem co się ~~ze mną~~ dzieje ze mną...
Co to będzie, co to będzie!
Czy to ziemia się rozpadła?
Taka przepaść tu bez krańca
W niej unoszą się widziadła
Lekkie, jakby szły do tańca;
Pochwyciły się za ręce,
Ja się z niemi razem kręcę,
Coraz chyżej, coraz bliżej.
A tam w dali, jak szum fali
Coś się zrywa, hałaśliwa

Jakaś rzesza tu pospiesza!
Połączyła się z tamtemi,
Wyrastają wciąż z pod ziemi,
W prawo, w lewo, w górze, w dole
Łączą się w tanecznem kole
Coraz dalej i pomalej....
Rozpływają się w oddali.......

I znów lecę bez pamięci
W te przepaście nieskończone,
Znów coś płacze się i kręci
Unosząc mię w tamtą stronę.
Jakaś zgraja mię opadła.....
To ostatnie już widziadła,
Umykają tamtą stroną
I w przepaści ciemnej toną......

. . . .

Coś jakby światłość miesiąca
Duszę mi zlekka potrąca,
I cicho, cicho tajemnie
Przez sen coś budzi się we mnie,
A mgła przejrzysta wspomnienia
Wokoło się rozprzestrzenia.
Jak miło, tak słodko marzę!
To niegdyś kochane twarze

Lekko się przy mnie unoszą;
Ach! czuję, czuję z rozkoszą
Jak mię to grono otoczy,
Jak patrzą te drogie oczy,
I głos ukochany słyszę,
Który mię do snu kołysze.
Ach jeszcze! niech chwilę jeszcze
Widokiem waszym się pieszczę
I niechaj głos twój mi śpiewa....
Wszystko się w nicość rozlewa.....
....

Tam w powietrzu jakiś głuchy,
Jakiś dziwny słychać szmer.
To znów rojem lekkie duchy
Nadlatują z różnych sfer.
Tu swawolne te chochliki
Łączą się w bojowe szyki,
potem lekko i wesoło
Zataczają wielkie koło;
A we środek koła spada
Nowa jakaś z chmur gromada:
Oto mary całą zgrają
Na chochliki nacierają

Nagłym zwrotem .... te z łoskotem
Wszystkie razem, ponad głazem
Uciekają od napadu
I rozpierzchły się bez śladu! ....
Znowu lecę bezprzytomnie
Niewiem dokąd, niewiem poco
Znów się mary zbiegły do mnie,
Wszystkie w cieniu tak migocą:
Jasne, ciemne, lecą duchy
To splatają się w łańcuchy,
To się łączą w długie sznury
I unoszą się do góry
Coraz wyżej, coraz chyżej
I swawolniej, to znów wolniej
W głowie szumi .... co to będzie?
Zwieszają się nad krawędzie ....
Stójcie chwilę! nie! nie słyszą,
Nad otchłanią się kołyszą,
To wirują niby frygi,
To mkną w górę na wyścigi;
Uleciały już wysoko,
Ledwie je dogoni oko,
I z powrotem pędzą na dno,
Do przepaści ciemnej spadną ...
Nie! wzlatują w oka mgnieniu

I rozwiały się gdzieś w cieniu
W noc, ... w noc ..... w ciszę
Nic .... nie słyszę . . . . .

Alina Świderska.

Towarzystwo śpiewackie „Echo".

Lwów dnia 9/12 1898.

Kochany i słodki Panie Maryanie!

Udaję się do Pana jako starego i dobrego znajomego a zarazem redaktora „Tygodnika polskiego" z prośbą, w której spełnienie, znając Pana tak dobrze, ani chwili nie wątpię. —

Wiem dobrze iż w piśmie Waszem, na którym, nawiasem mówiąc, robi Pan olbrzymi majątek, zamieszczacie korespondencye z Lwowa. Być może że macie już wyszukanego ad hoc Korespondenta jednakowoż w razie gdyby istniała możliwość zmiany lub uzupełnienia

w tym kierunku to polecam Wam
bardzo gorąco mego nadwornego
librecistę i tekściarza, a jeśli
[illegible] go, że tak wolę, bardzo
zdolnego i mądrego człowieka, Michała
Wiśniarskiego, obecnie współpracownika
„Dziennika polskiego", aspiranta na
parnas, mówiąc chłopca jakich się
Wam pod niebiosa wychwalać przy[illegible]
mnie. Nie bierz mi Pan za złe, że
Pana tem mordują, ale muszę
przecie powiedzieć że korespondencje
ich będą „z jajami" i obejmą
całokształt literacko-społeczno-
polityczno-ekonomiczno-galicyjski,
wszystkimi zatrzęsieniami, przedstawie-
niami i [illegible].

Co wyrażamy niebawem Boże
[illegible] mego, głównie go arcydzi-
Katowice po żywocie i przy ō
o ile wszystkich szybką a pomyślną
dla pupila mego odpowiedzi, ewentualnie
zamówienie w jego literackim przestaniu
jakiejś potrzebnego Wam galicyjskiego

pamięci.

Ściskając serdecznie dłoń kochanego Pana Redaktora Tygodnika polskiego a przesyłając milijon całusów ojcu „dziewczęcia z buzią jak malina"

pozostaję zawsze niezmiennym, szczerym, starym a „przywiązanym" poważaniem i wielbicielem

Jan Gall

Gall

Lwów 25. lutego 1907.

Czcigodny i Kochany Dyrektorze!

Zdziwi się Pan zapewne ujrzawszy niniejsze pismo — tembardziej, że nie spodziewasz się ciosu, który Cię spotka.

Bywają jednak różne dopusty, więc i taki „trafić się" może.

Łaknę Waszej „Barkaroli" jako libretta operowego. Czytałem ją przed laty i nie=zmiernie mi się podobała. Posyłałem do

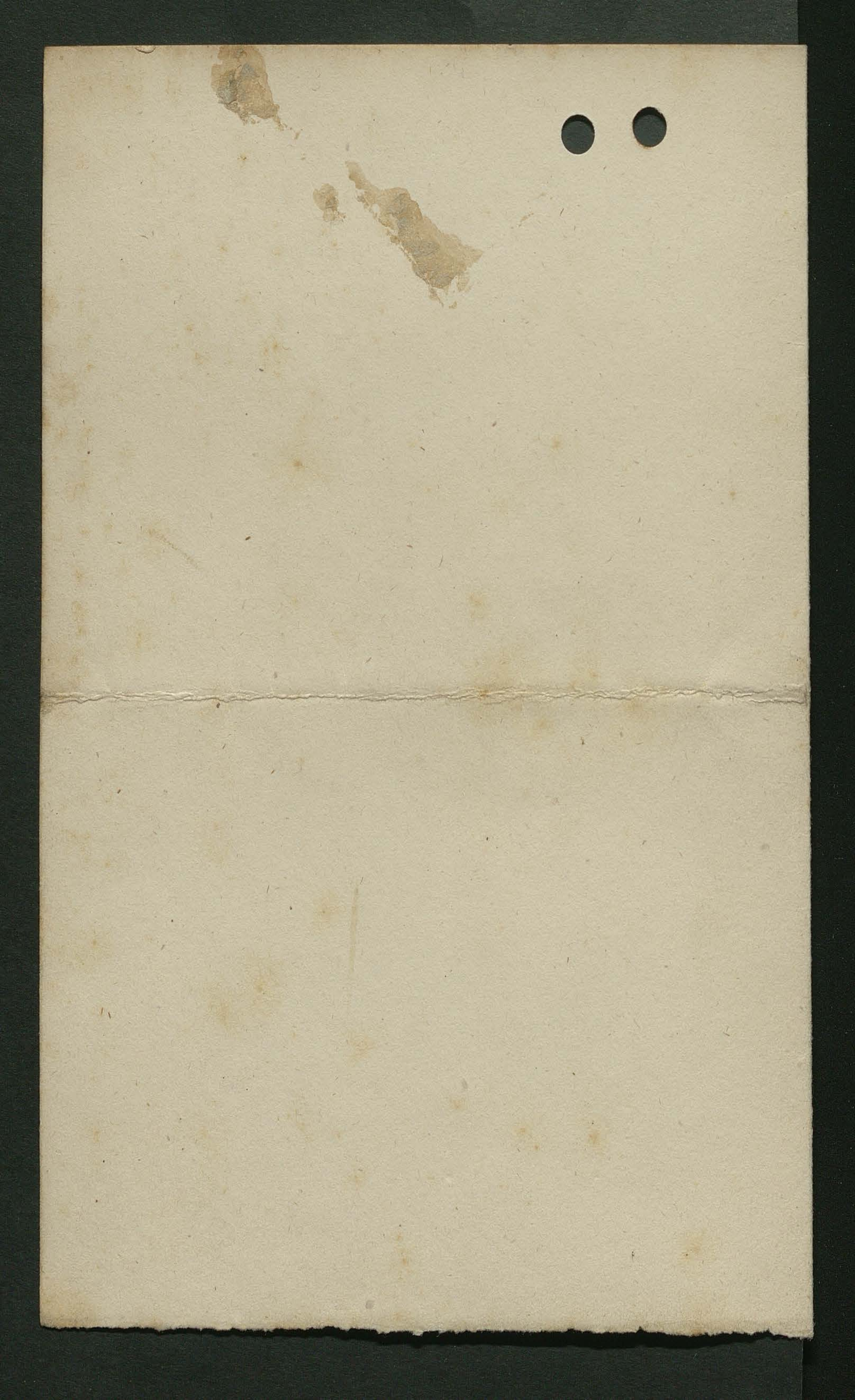
wszystkich księgarń lwowskich po egzemplarz i powiedziano mi, że wyczerpana.

Przypuszczam jednak, że autor posiada jakiś, choćby podarty egzemplarz i zechce mi go łaskawie przysłać.

Ale nie dosyć na tem. Może Czcigodny Autor raczy także urządzić go w sposób do przyoblеczenia w tomy przydatny, to znaczy zmienić, gdzie trzeba, długie wiersze na krótsze, a zresztą nie trzeba Wam gadać co robić, bo nie należy uczyć ojca jak ma płodzić dzieci.

Oczekując łaskawej, a rychłej odpowiedzi, kreślę się Czcigodnego Pana szczerym wielbicielem i sługą

Jan Gall.

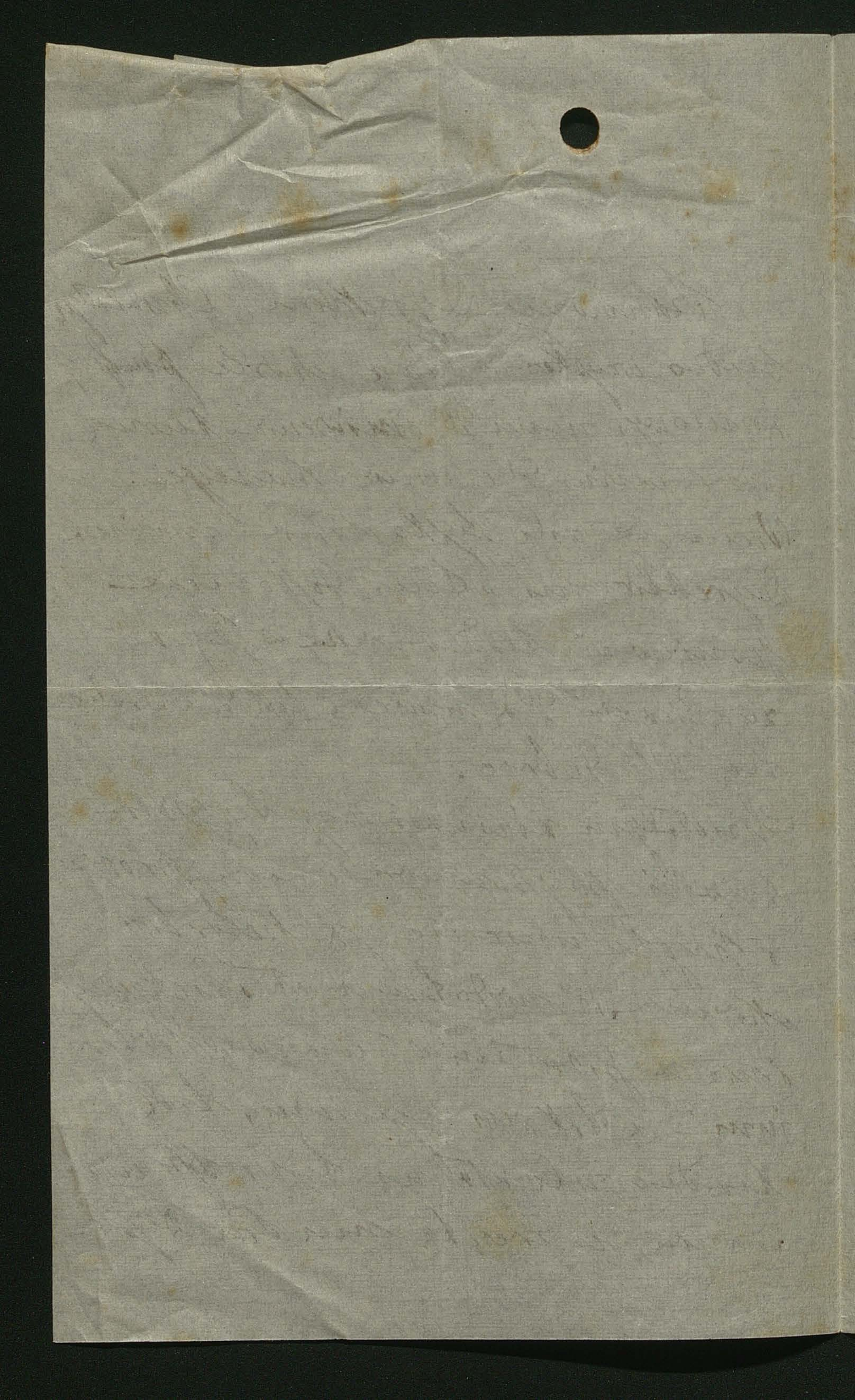


Gorlikowski

~~127~~ 35

21

Szanowny Dyrektorze! Chciałbym bardzo uzyskać u Pana chwilę poufnej rozmowy, mam do omówienia pewną nader ważną dla mnie kwestję.
Wiem, że o ile tylko będzie można Dyrektor mi w tem dopomoże ponieważ bardzo wierzę w Jego życzliwość dla mnie i także wrodzoną Mu dobroć.
Chciałbym również przy tej sposobności przypomnieć — i zarazem prosić o przypomnienie p. Kolorbińskiemu, iż nie dotrzymał obietnicy i nie napisał ani słowa o „Mister Jim" — i tak mi [illegible], tak bardzo zależało na tym sprawozdaniu, co zresztą sam Pan Dyrek-



które nie dostatecznie zrozumie to.
Zresztą większe i spokojniejsze wszystkie postanowienie u Pana Dyrektora chociaż to jest bardzo trudnem tak z braku czasu pańskiego jak również - nie wiem czy znajdzie się taki moment w tym zakulisowym zakresie, który by zezwolił na chwilę poufnej rozmowy.

Z poważaniem

M. O. Garlikowska

2/IV 1909 r.

37

Proszę nam być zdrowym, zdrowym.

Warszawa d. 11/VII

Kochany Ojculku! Dziś nareszcie zdoła-
łyśmy wysłać Ojcu sto rubli, które się nie-
chybnie przydadzą wobec tegorocznej drożyzny.
Wysyłam na koszt odbierającego nie przez oszczę-
dność, ale dla pewniejszej przesyłki, a nie wiem
czy to Ojca gniewać nie będzie. Od tygodnia
znów ani słóweczka nie otrzymałyśmy, ale
to nic, w takie upały, jak obecne, ani myśleć
ani się pisać nie chce. dr. Heryng już na urlopie
czy ma Ojciec z niego miłego towarzysza?
O teatrze trąbią Ojcu vice dyrektor i pan Michał,
ja się ograniczam do doniesienia, że Urzędowa
żona "dobre porda", choć byłyśmy nie jakoś nie-
smaczne w tym sezonie. Żałuję, że "chłopów" po
czterokrotnym spektaklu zaniechał - tyle pracy,
kostiumy, wystawa - a byłaby niewątpliwie szerszą
publiczność jeszcze zobaczyć chciała. Nie trzeba się
zrażać od początku. Dyrektor wściekły na nas
wszystkich. Pieniądze Babce posyłam. Zborowski
też już załatwiony, mam więc nadzieję, że się jakoś
z interesów wyrwiemy pomyślnie. Wraz z Matką
przesyłam najserdeczniejsze uściśnienia i pozdrowienia.
Zostałabym chętnie Ojculku w Zelch. aby Cię zadowolnić, ale w tym gnieździe złodziei
ja nic nie poradzę! Gucia
P. S. W tej chwili jest Kartka. Serdeczne dzięki! Ach, tak,
nie zrażaj Ojculku jaknajmniej do tych kłopotów intryg
i złości! Rojeski dał dotychczas 25 więcej wydębić ani sposób.
Kwoś. drugą ratę zalega, bo p. Michał ... odbiera.
całuję!

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.



KARLSBAD 1
13 VIII. 06 VII
6 C

Herrn Herrn

Maryan Gawalewicz Hochwohlgeboren Direktor u. Schriftsteller

Böhmen – Karlsbad.

„Hotel de Russie".

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

3.2.1895

38

198

d. 3 Lutego 1895.

ul. Ossolińskich, 11.

Szanowny Panie.

Zaczynam od prośby, gdyż jest ona jedynym celem mego listu.

O kilku pisarzach młodszego pokolenia pisałem to i owo równocześnie; teraz przedewszystkiem uzupełnić sąd mój o nich czy pogląd na nich, bo to właściwie, przeczytaniem kilku prac nowszych z ostatnich lat i z tego wszystkiego coś skleić. Nie myślę pisać studyum krytycznego, boć naukowej, nie mam żadnego patentu, ale nie mogę się pozbyć zbrodniczej ciekawości poznania fizyognomii duchowej tych przynajmniej pisarzy, u których ma przebłyska wybitne cechy. Sz. Pana mam także otwarta na piecku. Zaczepiałem niejednokrotnie z tej lub owej strony. Teraz przedewszystkiem się rozprawić stanowczo, a dlatego muszę przeczytać II-i tom Wacławów, Cudaków

Dusze w odlocie i Legendy. Co do Legend pożyczę je we Lwowie, bo uważam że byłoby to szczytem rozrzutności żądać egzemplarza recenzyjnego. Cożci do powieści — ach, o Ćmie zapomniałem! — sądzę że wydawca bez żadnej straty dla siebie może pozbyć się po egzemplarzu. — Proszę o nie uprzejmie, jeśli to możliwe, ale jeśli niemożliwe — ha, to trudno! Jeśli człowiek robi wszystko co można, a nie można, no — to niemożna.

Wiem, że Gebethner-Wolff przyjęło swoje wydawnictwa dla Lwowa skutkiem tego, którym nigdy ani słówka o nich nie pisał, i je przygarniam z pewnością, bo jestem pod tym względem niepoprawnym pedantem, ale — to do rzeczy nie należy.

Rozkłoniwszy się Panu proszę mój i życzenie przesyłając zarazem szczęśliwego Wielkiej

Fr. Gawroński

d. 24 Marca 1895.

ul. Ossolińskich, 11.

Szanowny i kochany Panie Marjanie.

Przesyłam Wam kilka uwag o Kresie Krechowieckiego — na rachunek prenumeraty Tyg. Ill. 120 wierszy — blisko. Zdaje mi się że możnaby było z tego zrobić osobny artykulik w tekście. Wypisałbym nowe. Podpisuję inicjałami, niemal już którego z Kolegi, mego pseudonymu. Podpisałbym się chętnie inaczej, bo zwykle nie robię tajemnicy z tego co myślę, mam jednak nie wszędzie pióro. Zresztą, niech Sz. Pan tak zrobi jak będzie najlepiej. O Miłości niedrukowaliście jeszcze, ale też niewiadomo przedtem jeszcze do Warszawy. Tygodnik otrzymuję. Książki nie otrzymałem żadnych, powinni Wam takie. A szkoda, byłbym przez zimę przeczytał, a w czasie postu coś byłbym mógł i powiedzieć, bo mam teraz bardzo zamiar mówić o najważniejszych powieściopisarzach. Trzeba

publikacji przyczyniając się do tego, że oprócz Sienkiewicza są jeszcze inni bardzo zdolni i utalentowani pisarze. Za tydzień lub dwa będę miał odczyt wyłącznie wobec płci pięknej o Orzeszkowej. Wątpię czy mi się już uda jeszcze kogo w tym sezonie opracować. Ale – to do rzeczy nie należy.

Wielce-by Sz. Pan zrobił mi przysługę, każąc polecić Administracji wydać mi te dwa numery Tygod. Ill., w których był drukowany mój artykuł o dumach ukraińskich, jakoteż sprawozdanie z powieści T. T. Jeża *Rycerz chmielnicki* (1890?) Skwitowałbym mój rachunek jego drobnostką.

Tymczasem, polecając się życzliwej pamięci Łaskawej,

pozostaję Sługą pokornym..

Fr. Rawita

PS. Tytuł <u>Kresy życia</u> nie wydaje mi się dobrym. Ze rzeczy do treści, którą podłożyłem, ale jest w pewnym logicznym związku z treścią powieści. Więc – co wola, proszę zrobić! Gdyby Tygod. Ill. nie chciał kompromitować się drukowaniem tego artykułu, może by <u>Kurjer Codz.</u> skompromitować?–

1015.1895

41

~~290~~

d. 10 Maja 1895.

ul. Ossolińskich. 11.

Szanowny Panie Marjanie.

Tandem — interes. Cóż robić! Ostatnie pisma Sz. Pana otrzymałem — dziękuję. Skorzystam z nich później. Żadnych innych książek nie przysłano — mniejsza z tem. Uważam za rzecz zupełnie zbyteczną prosić Szanownego Wydawcę ażeby pozwolił o swoich książkach pisać.

Z Tygodnikiem Ilustr. mam kłopot. Za łaskawem pośrednictwem Sz. Pana obiecano mi go przysłać. Do tej chwili otrzymywałem egzemplarz pocztą, jak zwykle. W Marcu dowiaduję się od Seyfartha i Czajkowskiego że mają mi dawać [illegible] i kazali mi za kwartał coś zapłacić! Zapłaciłem lecz prosiłem równocześnie ażeby mi nadal nieprzysyłano (napisałem to na karcie abonamentowej, przy-

stancji z księgarni Seyf. i Czaj.) gdyż abonuję Tyg. przez pocztę. Tymczasem – właśnie w ubiegłym tygodniu nie otrzymałem Tyg. pocztą. Wszystko tedy pozostało stać – jak się mówi we Lwowie. Przypuszczam że jest to nieporozumienie administracyjne, gdyż ja w stosunku do Administracji niczem innem nie jestem jak tylko zwykłym prenumeratorem z tą różnicą, że opłacam ~~[illegible]~~ prenumeratę pracą. Niech przeto Sz. Administracja weźmie moje honorarium z Kur.-Codz. i Tygod. nadal mi wysyła.

Już dwa miesiące lub więcej może jak posłałem na ręce Sz. Pana notatkę moją o Miłości Kasprowicza w liście rekomendowanym. Jaki los ją spotkał? Mówił mi Kasp. że Red. Tygod. Ill. zwróciła się do niego z prośbą o fotografję gdyż miała czy ma zamiar coś o nim napisać. Przypuszczam tedy że pisanie to przypadło w udziale jakiemuś uczonemu krytykowi z Warszawy, a wobec tego moja notatka będzie

niepotrzebna. Jeśli tak — niech mi ją Sz. Pan zwróci. Wiem z doświadczenia, że jak niegdyś artykuły i wędrówki uc-zniów tak teraz mają miejsce — wędrówki rękopisów. Nieszczęśliwa więc notatka moja, oddana do oceny, znalazła się potem w stanie rozwodnionym w innem piśmie i po takiej transmutacji — zatraciła się w Redakcji. Wprowadzam w tę odrobinę soli — nic więcej.

Bardzo będę Sz. Panu wdzięczny jeśli za Jego łaskawem pośrednictwem uregulują się moje stosunki z Administracją.

Przesyłam z szacunkiem i życzliwością

Sługa powolny

Fr. Rawita.

24.7.1897

43 ~~29~~

Rawita Gawroński

d. 24 Lipca 1897.
p. Dobromil, w Tarnawie.

Szanowny i kochany Panie Marjanie..

Dziękuję za list życzliwy i za obietnicę opieki nad moimi Hajdamakami.

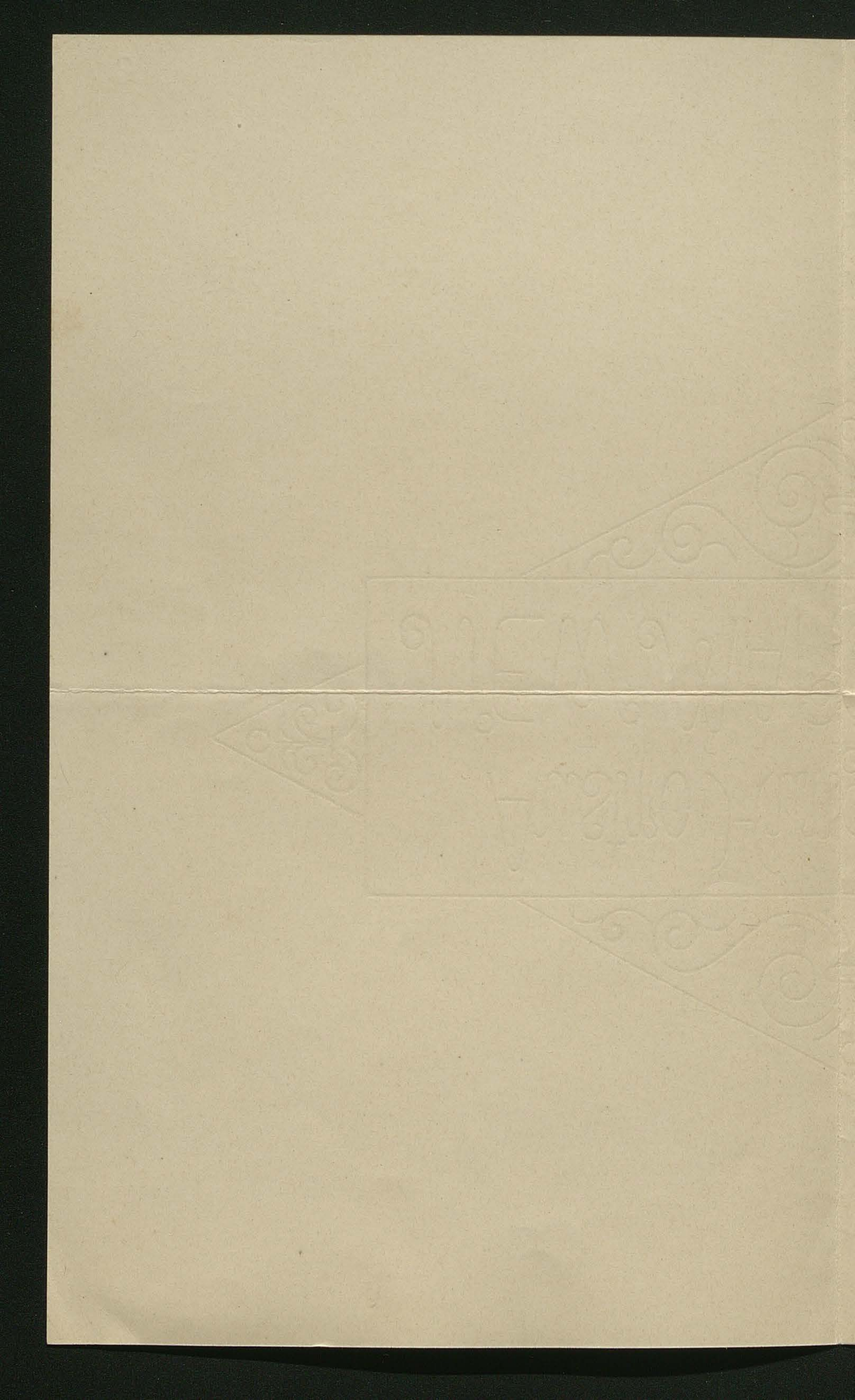
Biorąc Wasze zamówienie na serio, naszkicowałem obrazek i posyłam go. Niewiele Wam zajmie miejsca w Tygodniku — najwyżej 400 wierszy. Jeśli będziecie łaskawi umieścić, nie chowajcie go na szarym końcu.

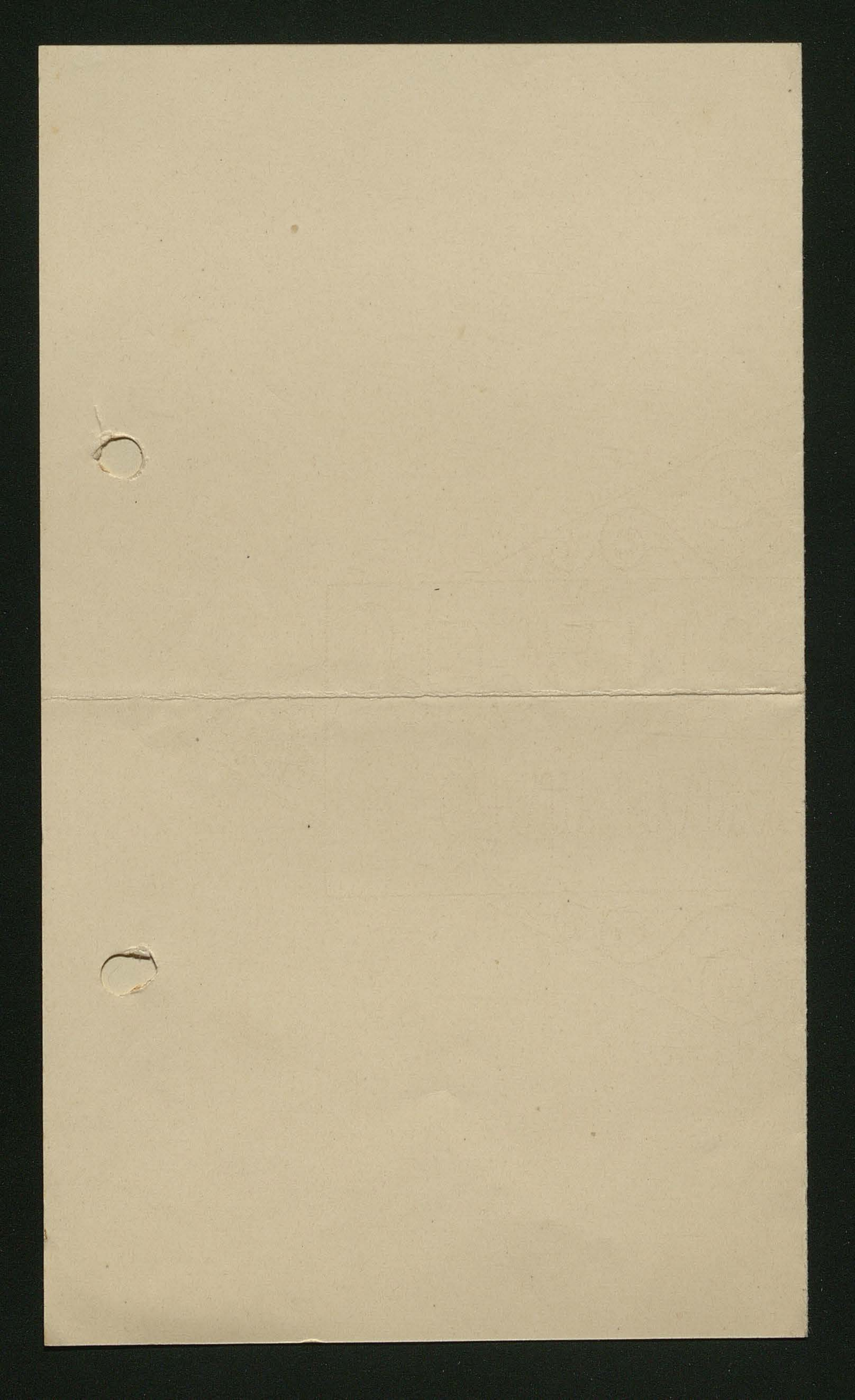
Ponieważ dziś jeszcze chcę moją Waszą ukraińską wysłać, kończę pisanie i przesyłam serdeczne pozdrowienie. Do widzenia zatem — w Lwowie.

Ściskam dłoń Waszą mocno [illegible] i
życzliwy sługa

Fr. Rawita G.

P.S. Jeśli się Wam podoba dajcie tytuł
Śmierć Wernyhory.
(a więc) Baśń ukraińska.





27.10.1897

45

d. 27 Października 1897
Rynek, 5.

Kochany Panie Maryanie.

Oczekiwaliśmy Was we Lwowie na uroczystości Fredrowskiej — nadaremnie. Za karę, że nie przyjechał — list posyłam.

Co do Hajdamaczków stanęła między mną a p. Robertem Wolfem taka rada: Wolff odda rękopis ukochanemu przez siebie cenzorowi — prywatnie z należytem poparciem i prośbą o wyrok w kwestyi przenośności tej pracy. Jeśli wyrok wypadnie dobrze, rzecz skończona; jeśli źle — trzeba będzie z innej strony udać się, co połączone miesięcznem czekaniem byłoby dla mnie wcale nie ponętnem. Wolff, jako człowiek akuratny, zapisał sobie wszystko w notesiku. Proszę teraz tylko o słówko przypomnienia i o przesłanie Jemu rękopisu. A proszę nie pogubić kartek i przedmowy! Uniżony sługa.

pism nie posiadam. 2° tomu nie posyłam, bo
nie ma potrzeby. Jeśli pierwszy pójdzie, drugi-
tem będzie.

Bagmaka skończyła się czy skończy się. Rękopis
już teraz mego Wernyhory, który blisko przez
półroku wypoczął już dostatecznie.

Teraz inna sprawa. Że Kuryer Codzienny
zapłaciłem z góry rachunkiem z Tygod. illustr.
do 1° Stycznia 1898 prenumeratę, o czem
Sz. Pan może przekonać się z rachunku pani
Szydłeckiej, która była łaskawa przysłać mi
wyciąg z tego rachunku 25/5 1897. Nadal
miałem pokrywać, jak i dotychczas, prenume-
ratę Tygod. i Kuryera z drobiazgów, umieszcza-
nych tu lub ówdzie. Tyle ustępstwa zrobił mi
p. Józef Wolff. Tymczasem Kuryera Codzien.
od miesiąca nie otrzymuję (chociaż zapłaciłem do
1° Stycznia). Jest to oczywiście nieporozu-
mienie w Administracyi, które nietylko usu-
nąć należy, ale ponieważ przez miesiąc nie
otrzymywałem pisma, prawo moje przeciągnąć się
do 1° Lutego 1898.

Bardzo Was przepraszam że te nie [illegible]

nie moje, ale proszę je tam wyjaśnić.

Pani Strzelecka także (nie łaskawa) na mnie, bo mnie dwie kopiejki od wiersza na honorarjum odjęła. Napisanie 50 wierszy po przeczytaniu całej książki chyba warte więcej niż cztery kop. od wiersza. Zdaje się Wasze się tej słusznej zasady trzymali zawsze, a ja z Waszej słuszności niejednokrotnie korzystałem. Są to drobne rachunki i nie warto byłoby pisać o tem, gdyby nie szło o prawdę.

Jeśli chwilkę wolnego czasu znajdziecie — poprawcie co można.

Książek, wcale wydawnictwo Gebethnera i Wolffa nie otrzymuję już od roku, a przecież byłem dość akuratny i pisałem o wszystkich. Ano, jak kto nie chce, to nie! Oby tylko nic gorszego w życiu nie trafiało się.

Co tam u Was słychać, co porabiacie i kiedy do nas?

Przed wyjazdem pisałem już do Was, niespokojny o losy Krzywanickich, ale wysłanie listu [illegible], bo nie miałem odpowiedzi.

Ściskam Was serdecznie życzliwy i powolny

Sługa

J. Rawita

A Kuryer Codzienny należy mi się, bo zapłacony!

[illegible] [illegible] und —
[illegible] von [illegible] —
[illegible]

26 · 28
208
52
7 28
1 85
9 2 3

21.1.1898 47

D. 21 Stycznia 1898.
Lwów

ul. Lelewela, 10.

Szanowny Panie Marjanie Dobrowolskiego.

Posłałem Wam zatem notatkę o Karolu Brzozowskim — bardzo lojalną; sądzę że pójdzie.

W pracy Waszej o Zamieściu znajdzie się wiadomość o Mikołaju Czarnockim i jego pamiętniku — czy też w tym pamiętniku niema czego o Zoryanie? Zdaje mi się że to będzie ten sam Mikołaj, który bezimiennie wydał zbiór pieśni ludowych powiatu Borysowskiego. Jeśli tak to warto szukać wpływu Chodakowskiego na kolegów Czarnockiego, na rozbudzenie się chęci badania ludu, a może nawet wpływ ten dosięgał i Mickiewicza.

Myślę o moim *Świecie dziejowym* i o tem, ktoby go mógł ilustrować oprócz Pawliszaka, który jest za drogi; wpadłem na Henryka Piątkowskiego. Wiem że to Ukrainiec, powinienby przeto przyrodę i życie

~~i się~~ tamtejsze odczuwać i malować. Znalazłby tam może trochę podniety dla swojej fantazyi i przyczynił się do większego zaciekawienia czytelników. Sama nowość świata i tematów byłaby interesującą. Co o tem myślicie? Ja sądzę, że nie należy żałować trochę wydatku na ilustracye, gdyż one ożywią pismo i rozbudzą ciekawość. A może też, Boże uchowaj, znalazłby się wydawca, któryby to wydał. Nie pogardziłbym sowitem honoraryum.

Tymczasem do widzenia! Ściskam Dłoń Waszą serdecznie życzliwy i powolny sługa

Fr. Rawita

6.11.1898

48

Szanowny Panie.

Proszę mi donieść czy mogę napisać sprawozdanie z powieści O tron?

Zawsze życzliwy i powolny sługa

J. [illegible]

d. 6 listopad. 1898.

Lwów ul. Lelewela, 10.



Correspondenz-K

Karta koresponden

Карта кореспонден

An
Do
До

Wielmożny Pan

Marjan Gawalewicz

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Warszawie

ul. Marszałkowska, 16

Redakcya tygodnika polskiego

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

d. 10 Grudnia 1898
Lwów
ul. Lelewela, 10

Szanowny Panie Marjanie.

Przesyłam Wam tedy Mickiewicza na Wschodzie. Za-mało tutaj mówię o owej organizacyi wojskowej, która tak gorąco M. zajmowała; zrobiłem to naumyślnie, raz dla tego że ta organizacya sama dla siebie jest obszernym historycznym tematem, który należy traktować monograficznie, a następnie że w tym wypadku o tyle on tylko na uwagę zasługiwał, o ile łączył się z działalnością Mickiewicza. W każdym razie Mick. na Wschodzie jest próbą wyczerpania materjału historycznego, odnoszącego się do owej doby, a rozrzuconego licznie. Nowego dla ludzi obeznanych dobrze z literaturą naszą nie tam nic ma lub prawie nic, ale zebranie licznych notatek i wspomnień w całość jest nowością, która może

mieć żywy interes, tembardziej i przeciętny czytel-
nik nie wie tylko że Mickiewicz pojechał na
Wschód i umarł.

Z cenzurą liczyłem się bardzo, a nawet w tekście
kilkakrotnie dałem do zrozumienia cenzorowi że
o sumienie swoje może być spokojne; tego co
Klaczy swego czasu robili już niebędą mogli po-
stawić teraz.

Tylko o jedno proszę: o korektę dobrą. W no-
tatce o Śniadeckim jest kilka błędów rozpacz-
liwych, zmieniających sens, a raczej odbierają-
cych wszelki sens zdaniu i nawet założeniu
głównej tezy. A przecie niezawodnie z domniemania
i błędy zawsze spadają ciężarem na autora.
Wasz korektor czyta bez rękopisu – stąd cała
jego wada. W powieści to się uda, ale w rozpraw-
ie najmniejszej już trudno.

Muszę Wam powinszować serdecznie Waszego
Zorza. Cóż to za ciekawa postać pod Waszym

piórem i jak plastycznie zarysowuje się! A myślimy o nim tak mało wiedział! Wróciwszy z *Kółka* owego wieczora, kiedyście nam tak pięknie i tyle pięknych rzeczy o Zanie powiedzieli, wyjąłem zaraz z mojej biblioteczki *Żywot i korespond.* Tomasza Zana, wydane w Krakowie 1863 r., ależ tam tylko odrobinę tego co jest u Was! Niechże to będzie początkiem do opracowania biograficznie jeszcze kilku innych — a mnie kilkunastu postaci współczesnych młodości Mickiewicza, a bardzo ciekawych z wielu względów.

Co też zrobicie z tą moją niby powieścią? Tambym pragnął aby ktoś przeczytał i szczerze słowo prawdy powiedział. Rzecz to świat tak nowy, tak świeży a nieznany, że zobrazowany po raz pierwszy w powieści, musi kogoś zaciekawić. Księgę ją podobno czytał i uważał że jest za mądra czy za głupia dla czytelników — tego nie wiem, to wiem wszakże że czytanie przez Księgę takiej rzeczy równa się odbijaniu obrazów na desce na poły.

zpróchniałem. Ta postać mnicha, wyidealizowana przez cnotę i miłosierdzie trochę faryzeuszowskie, zatraciła wielkie odczucie wrażeń po za obrębem cnoty — po swojemu rozumianej. Może to trochę za surowo, ale wierzę. To fanatyk zasadniczego formalizmu.

Pogodę mamy piękną, a u Was?

Ściskam Pani rączkę serdecznie

Wasza pozwolę

fr. Kamiński

27. IV. 1899 51 ~~206~~

d. 27 Kwietnia 1899.

ul. Lelewela, 10.

Szanowny i Kochany Panie Marjanie.

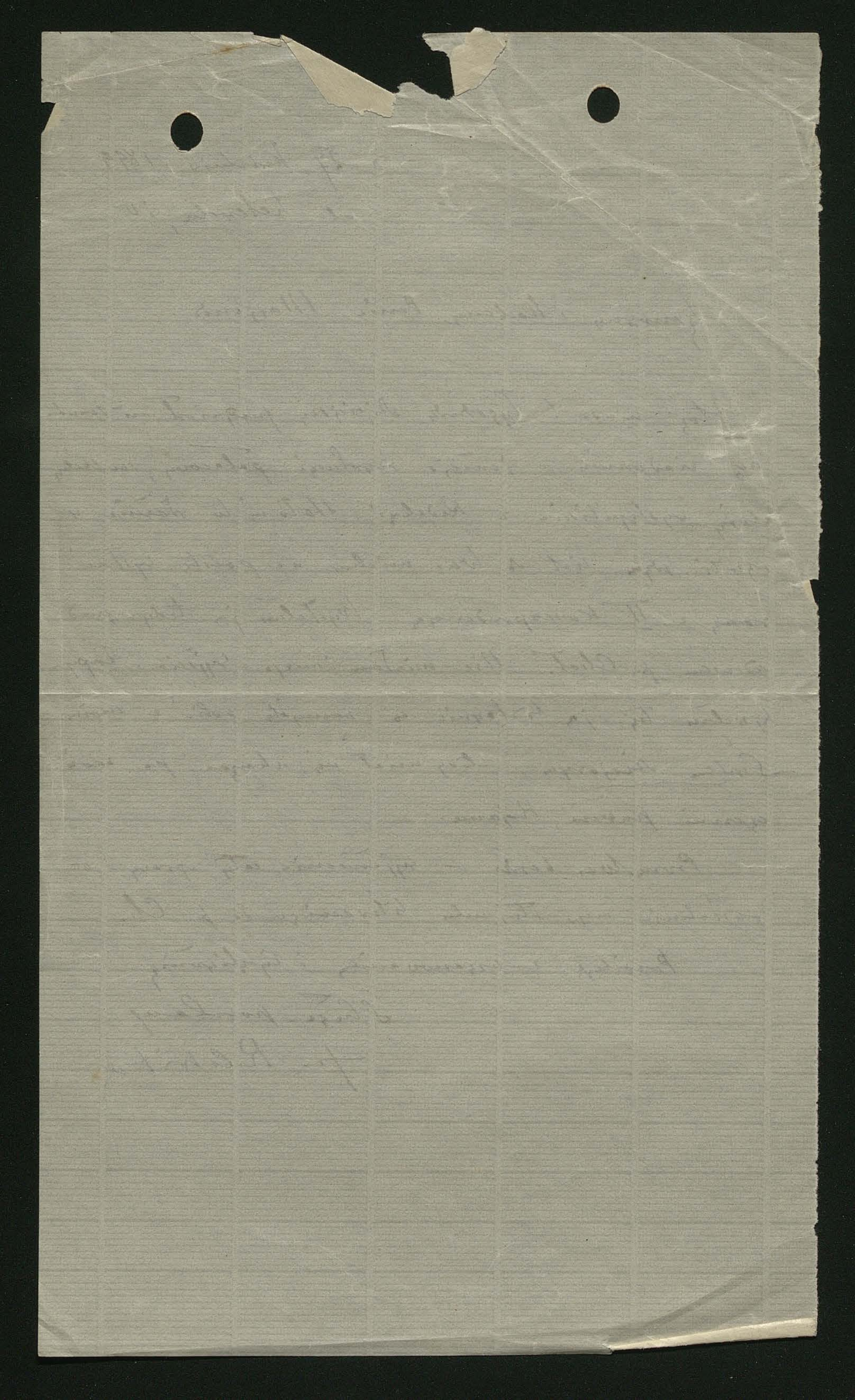
Otóż masz! Tygodnik dzisiejszy przyniósł mi smutną wiadomość o jakiejś rewolucji pałacowej, skutkiem której wystąpiliście z Redakcji. Stało się to właśnie w czasie, gdy list do Was miałem na pocztę wysłać wraz z II Korespondencją. Wysyłam ją tedy pod adresem p. Chot. Nie widzę innego wyjścia. Zapytywałem też ja listownie co zamyśla robić z moim Szkicem dziejowym, który miał się ukazać po skończeniu powieści Kojanca.

Proszę Was bardzo o wyjaśnienie całej sprawy i o oświetleniu mego stosunku [illegible] do p. Ch.

Pozostaję z uszanowaniem i życzliwością

Sługa powolny

F. Rawita



5.6.1899

52
~~297~~

D. 5 Czerwca 1899 r.
Lwów, ul. Lelewela, 10.

Szanownej Pani Marjanie
Wołowskiej.

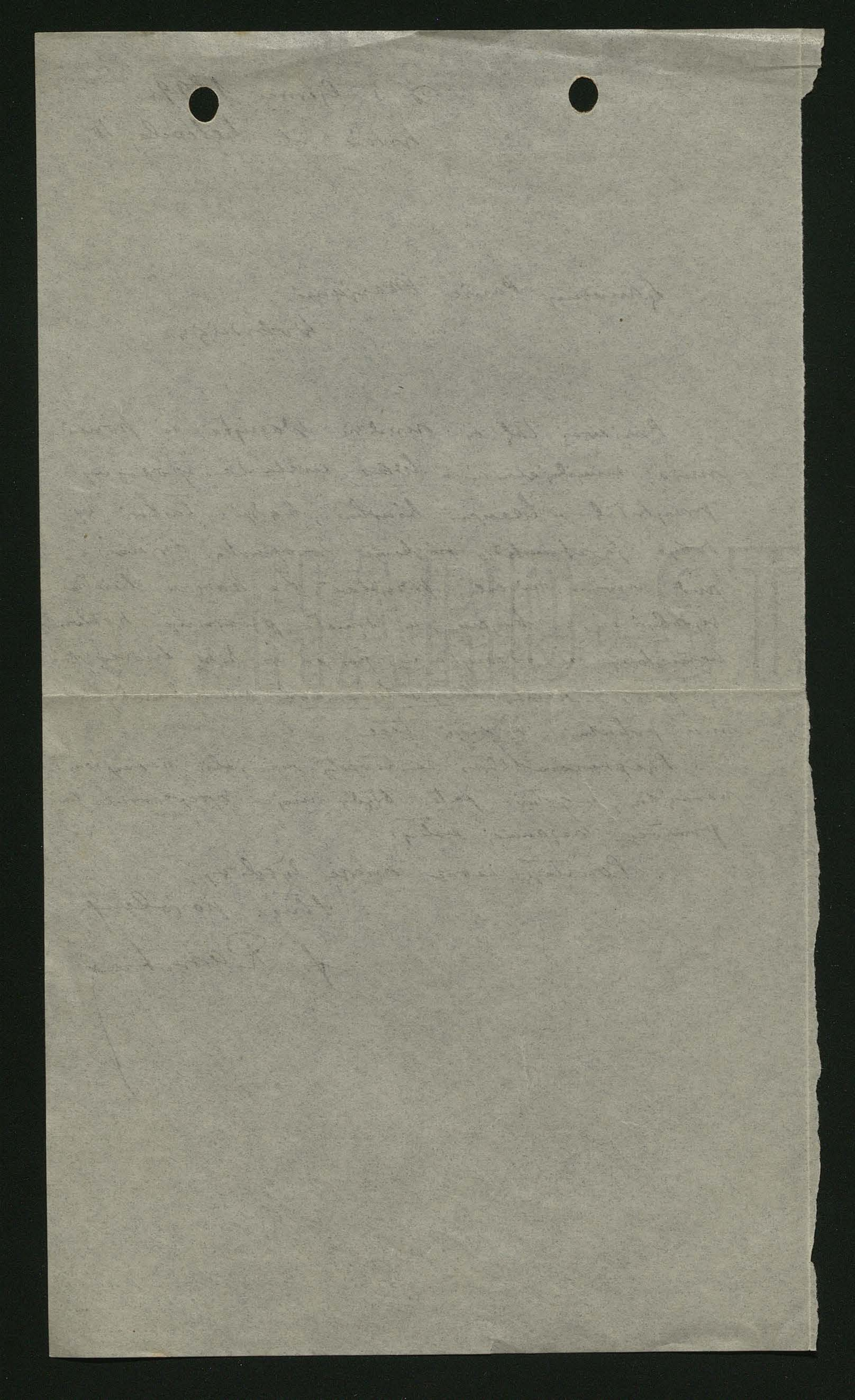
Ponieważ tak się nieszczęśliwie zdarzyło, że powieść moja, znajdująca się u Was, znalazła spokojny przytułek w Waszym biurku, będzie łaskawa wydobyć ją stamtąd, ścisnąć w opaskę owinąć i pod moim adresem przysłać. Za karę, że chciała wydobyć się z ukrycia, że śmiała przekroczyć szablon tematowy, że odważyła się spojrzeć w duszę ludzką, której jeszcze — nawet Kurjer Warszawski nie odkrył, — niech pokutuje w mojej tece.

Przepraszam Was za kłopoty mimowolnie wyrządzone i narażam się, a gotów jestem zawsze moje wynagrodzić za pomocą wzajemnej usługi.

Pozostając zawsze szczerze życzliwy,

Sługa powolny

Fr. Rawita



21.10.1899 ~~298~~ 53

D. 21 Października 1899.

Lwów. ul. Lelewela, 10.

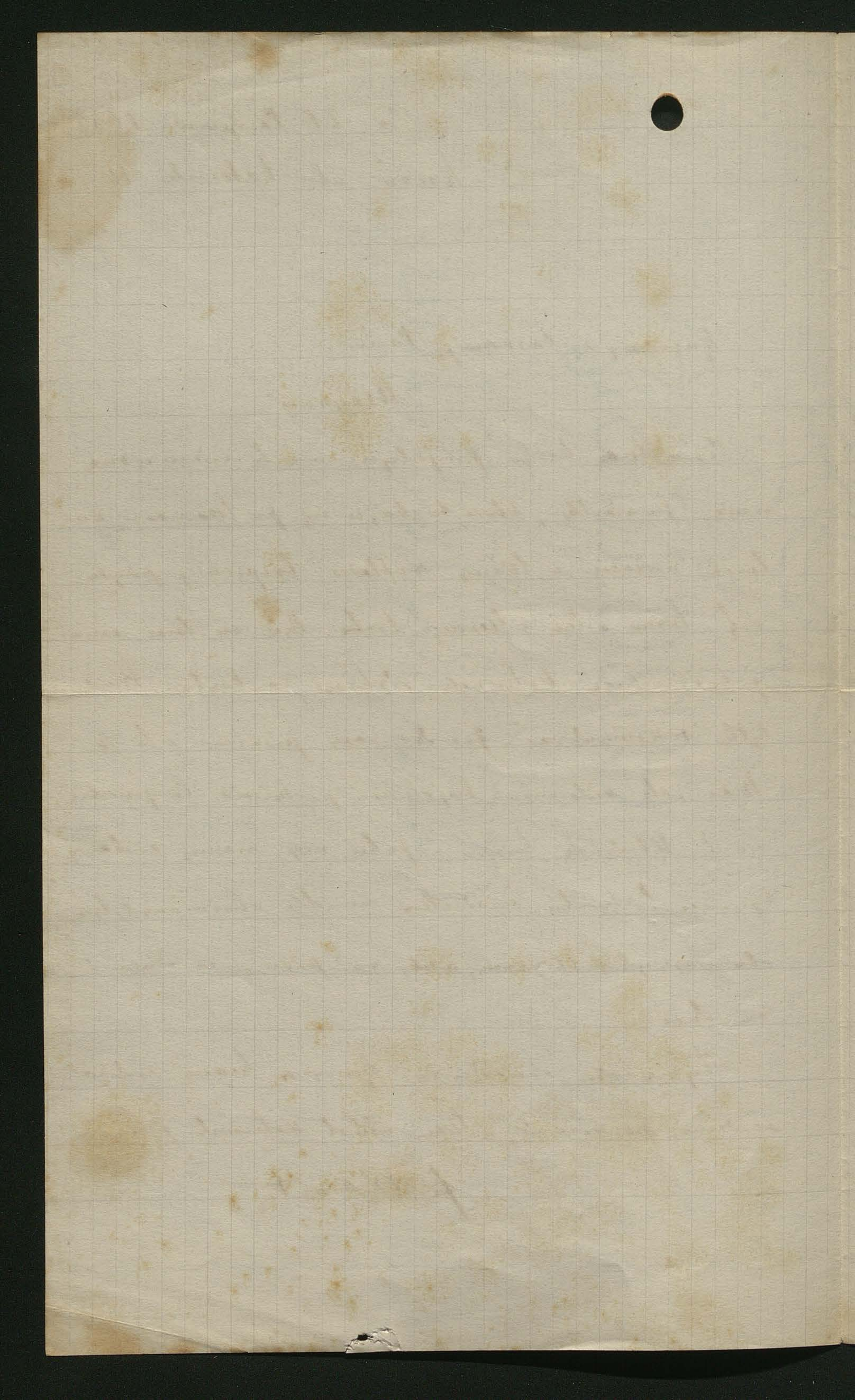
Szanowny i Łaskawy Panie

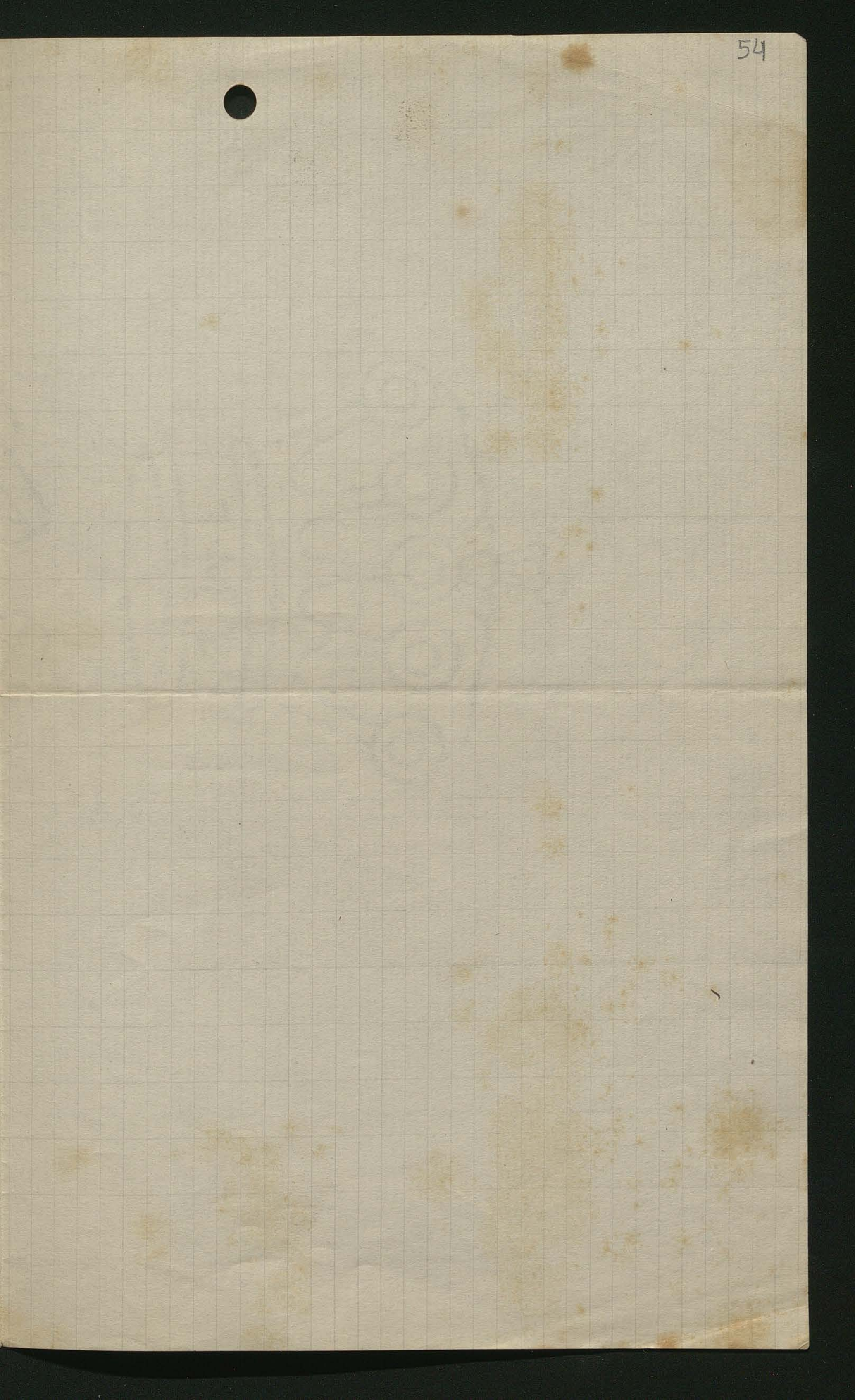
Mecenasie.

Proszę Was bardzo przypilnować mi tę nieszczęsną moję powiastkę, która, błąkając się po Warszawie, znalazła nareszcie w Waszej szufladzie bezpieczny przytułek. Wiem o tem z Waszego listu. Jeśli się trafi jaką usługę koleżeńską odwzajemnić za korektę. Proszę tylko rekomendować. Już dwa razy pisałem o to do Was, ale widocznie wyjaśnienia potrzeba. Co porabiacie? Kiedy do Lwowa? Jakże się macie z ciekawym procesem? Smutne świadectwo nie dla obwinionych lecz obwiniających. Urywam, ażeby nie pisać – za mało i za dużo.

Tymczasem, do widzenia. Szanownej Waszej rodzinie serdeczne pozdrowienia, a Wam uścisk koleżeński przesyłam

J. Kanty





Sosnowska. (30 r.) do chin.

Nowolipie 50

Murek

Kopp

1500.

350

19000
950

17000
1700

18700

310
40
425
430

107
300
300

60.
58.
65.
40.
100.
8

323
107.

1400
250
350

900.

55

Warszawa d. 7/IX 910.

Wspólna № 39. m. 2.

Grzywiński

Szanowny Panie!

Z całem zaufaniem, choć może zbytnią śmiałością, zwracam się do Szanownego Pana z wielką prośbą, a ponieważ długiemi wywodami nudzić Go nie chcę, więc przedstawiam krótko:

Mój modernizm dostał w skórę, chcę i muszę pracować, o ile mnie się zdaje umysłem – Pan nie odmówi mi może poparcia w „Kraju", abym choć się przez niem mógł zwrócić na drogę właściwą, jeżeli nie stałej robocie... Sądzę, iż przydać się potrafię.

Wielka prośba krótka ale gorąca.

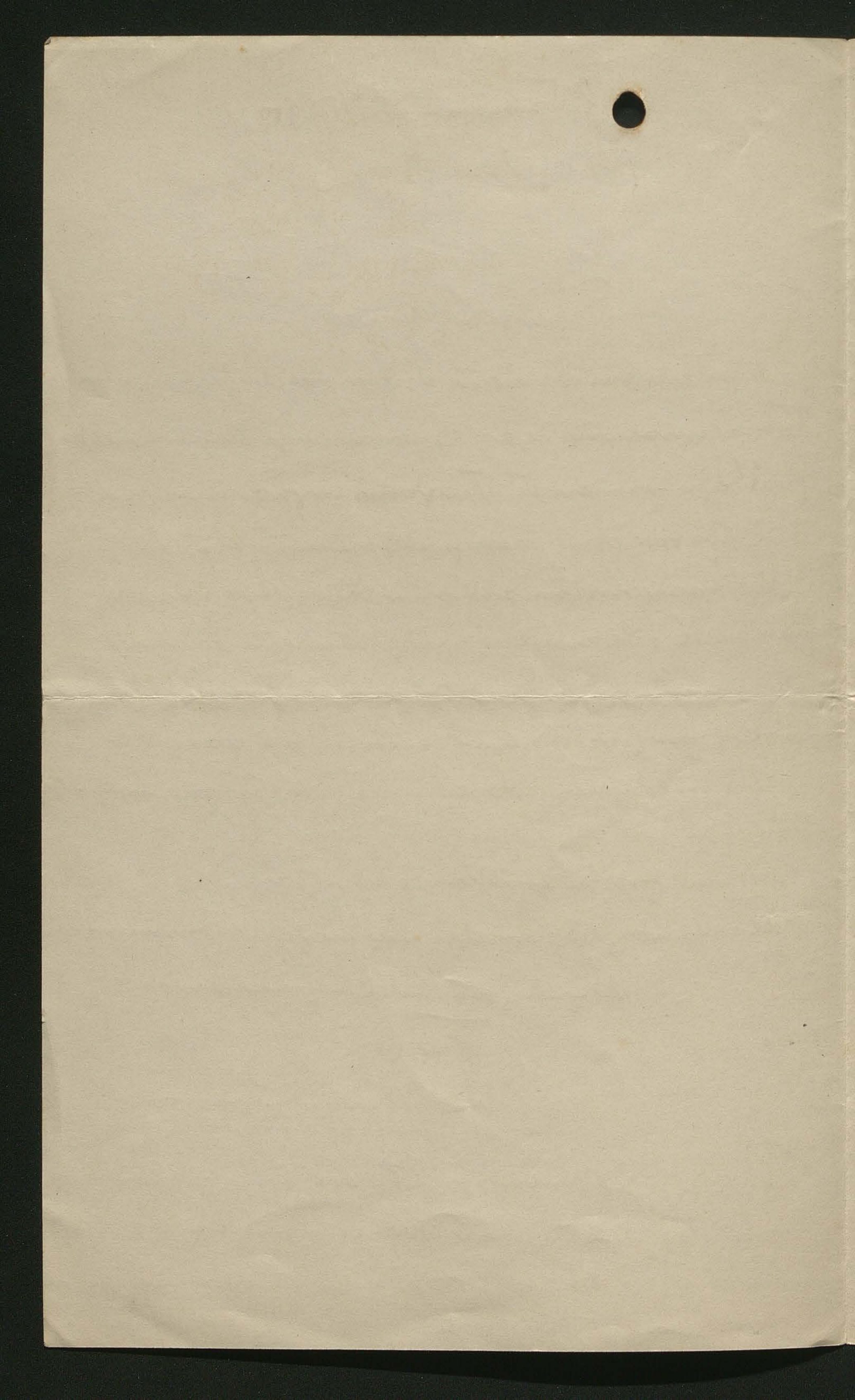
Łaskawej odpowiedzi oczekuję z upragnieniem.

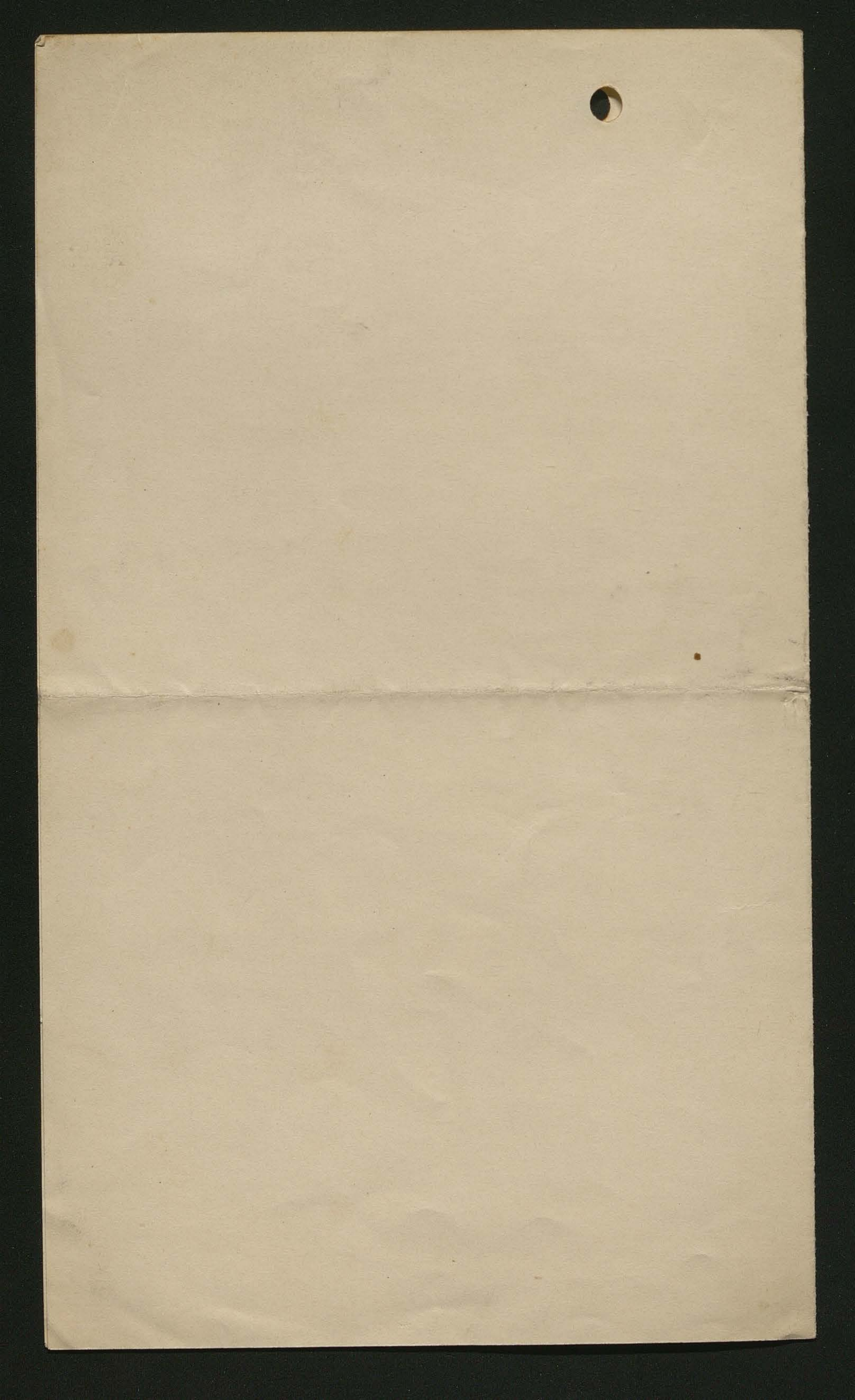
Wyrazy szacunku i poważania

Łączę

Wacław Grzywiński

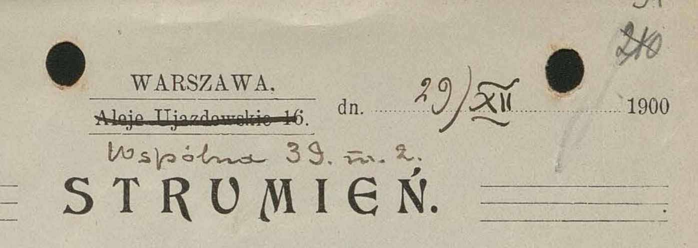
P.S. – „Stworzenie" jest do odstąpienia za rb: 1000. Może Pan byłby łaskaw wspomnieć o kandydacie jakimś. [illegible] [illegible]





57

~~210~~



WARSZAWA.
~~Aleje Ujazdowskie 16.~~
Wspólna 39. m. 2.

dn. 29/XII 1900

STRUMIEŃ.

Szanowny Panie!

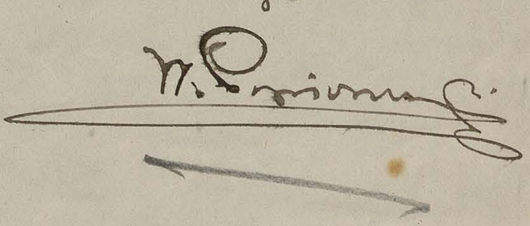
I znów się nie porozumieli!

Za dwa tygodnie wyjeżdżam za granicę na cały miesiąc i chciałbym prosić Szanownego Pana czybym przez Jego poparcie nie mógł znaleźć miejsca w „Kraju" dla korespondencji i sprawozdań?

Wyrazy rzetelnego szacunku i poważania łączę —

Sługa

W. Szymanowski



27 – 57

Warszawa dnia 15/X 902.

ul. Wspólna 39.

Szanowny Panie!

Poczytuję sobie za obowiązek wytłomaczenia się z niedotrzymania danej obietnicy i nie dostarczenia Szanownemu Panu wiadomej Książki – ale z dwoma moimi egzemplarzami postąpiono sobie „po warszawsku“ – to jest pocięto je na słowa i puszczono w kurs tak, że ich ogłosić nie będę. Zmuszony odłożyć dostarczenie Książki do nieokreślonego terminu – tymczasem ośmielam się posłać Mu „Huraganów“, choć odejmuje mnie strach, czy tylko obfitość zadrukowanego papieru – jako w „Huraganie“ nie odejmie Szanownemu Panu ochoty do bliższej znajomości z moimi Książczynami...

Wyrazy rzetelnego szacunku i poważania racz przyjąć Szanowny Panie od

sługi

Wacława Gąsiorowskiego

59 - 84

Gebethner i Wolff.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
15, Krak.-Przedm. 15. (2, Czysta 2).

WYDAWNICTWO
KURYERA CODZIENNEGO
i
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
Krakowskie-Przedmieście Nr 17.

SKŁAD
FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW
WYNAJEM INSTRUMENTÓW,
17. Krakowskie-Przedmieście, 17.
FILIA W ŁODZI
UL. PIOTRKOWSKA 46.

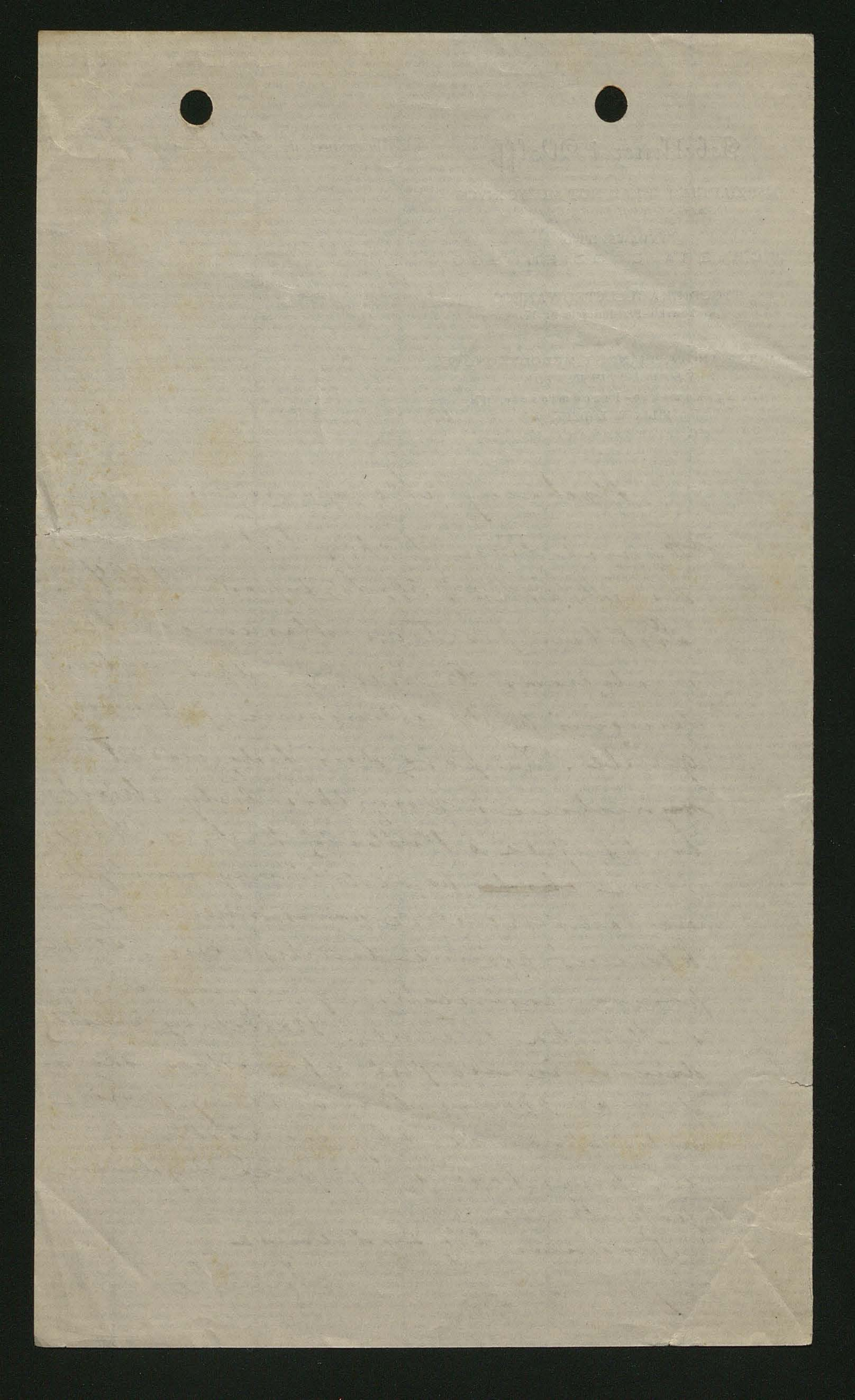
Warszawa, d. 20/8 1897 r.

Kochany Maryanie!

Wyszukałem kopię listu naszego do Miarki z 30. Listopada 1894 r. List ten pisałem własnoręcznie i załączam Ci wierny odpis, z temi samemi podkreśleniami, jak w oryginale. Za parę dni będę miał ~~wy~~szukane i wszystkie listy Miarki traktujące o Królowej Niebios. W każdym razie ~~[illegible]~~ pozwoliliśmy nie tylko na zamieszczenie paru rycin w którymś piśmie taniejszem. Swoje prawa zastrzegliśmy najwyraźniej, i Miarka kłamie. Najlepszy z resztą dowód, że nie jest w porządku, skoro daje Ci 2000 ex. Pomówimy jeszcze o tej sprawie, aby się zabezpieczyć na przyszłość i wyzyskać wydanie popularne.

Ściskam Cię serdecznie

Jan Gebethner



60
273

14 Stycznia 1890
Puławy

Szanowny Panie

Doznawszy nie raz przyjacielskiej przychylności od Państwa ośmielam się uczynić następującą prośbę
Córka moja Zenejde wyszła 19 Grudnia za Mąż w Rzymie a że mamy rozległe znajomości których ten fakt by zainteresował a trudno wszystkim zakomunikować to postanowiłam wiadomość tę podać do Kurjerka Codziennego —
Dla osobistej Szanownych Państwa wiadomości donoszę — bo wiem że sami Państwo się nami interesowaliście —

że ponieważ my starzy Rodzice
niemogliśmy podróż do Rzymu
odbyć tak daleką to Syn nasz Alojzy
umyślnie pojechał do Rzymu
dla naszego uspokojenia, co do wyboru
córki, i jak najlepsze otrzymaliśmy
wiadomości — Mąż teraźniejszej
Córki Gracor Giuseppe Piccinini
pochodzi z Patrycjuszów imię jego
wpisane z Livre d'oro, z familji nie
tylko została jedyną zamężną. Lecz
to wszystko mniejsza. Lecz jak człowiek
nadzwyczajnej Inteligencji, mając lat
zaledwie 40 napisał 18 dzieł, jest historykiem.
My Rodzice bardzo zadowolnienie
że Córka nareszcie znalazła człowieka jak
sobie życzyła, i w zamian oceniona została.
Ślub będzie w Capitolium —

Co do Anonsy to pisze ~~jak~~ choć nie wiem czy tak można – bo nie mam wyobrażenia dobrego – Łaskawie Pan poprawi rzecz

Rodaczka nasza Zenejda ~~Gorhardt~~ córka Doktora Medycyny w Nowej Aleksand (Puławach) i Matyldy z Waydów 19 grudn 6 r. z Capitolium w Rzymie zawarła związek Małżeński z Dr. praw
Greor Giuseppo Piccinini pośrodku grona Patrycjuszów (1200) licznego grona Kolegów literatów artystów pomiędzy niemi Brodzki Rzeźbiarz nasz rodak Brodzki asystował temu obrzędowi – Szczęść Boże Nowożeńcom (do dobrej pory) –

Ma się rozumieć że wiadomość tę czyli donoszenie rzeczy Pan Rosze umieści w zwyczajnych szpaltach jak i o sowne Szanowny Pan uważać będzie

Posyłam 3 R nie wiedząc ile mniej więcej kosztować będzie.

Przy tej sposobności miło mi w raz z Mężem dołączyć słowo prawdziwego szacunku dla całego Domu a Zośkę Panią i Janię serdecznie całuję —

Matylda z Wojdów

Gerhardt —

62

Warszawa d. 15 Listopada 1899 r.

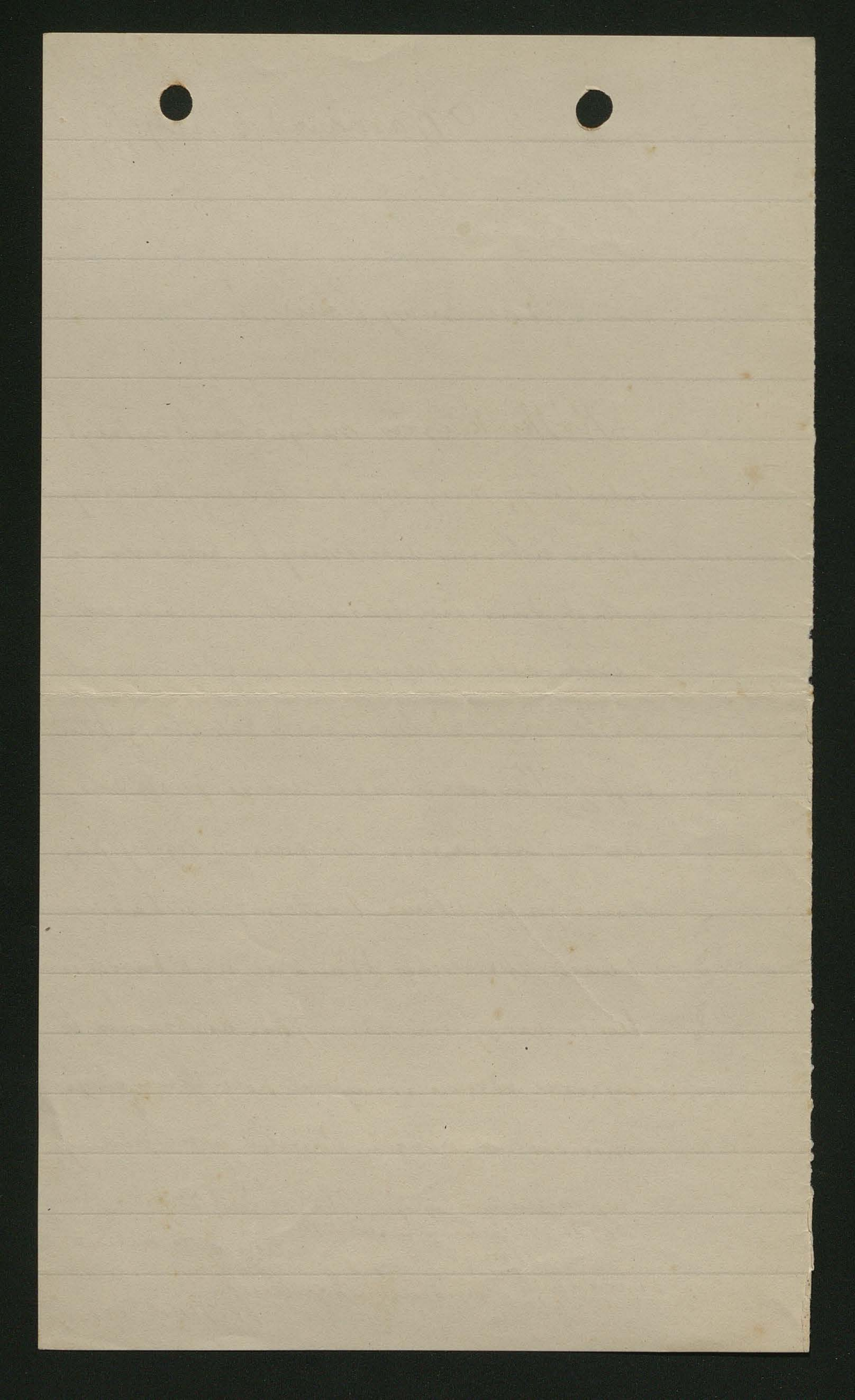
Szanowny Panie!

Kółko kolegów nabyło na licytacji teatralnej, parę tygodni temu, znaczny wybór ubiorów scenicznych, ponieważ zaś z tych, dużo jest takich, które nam nie-ładom albo zupełnie są bezużyteczne, albo wcale nieprzydatne, przeto zapytuję Pana czyby Pan nie zechciał nabyć je do swego teatru ludowego. Obejrzeć mógłby przysłany przez Pana kostiumer u każdego z nas. Uprzedzam Pana że tych bardzo w tem co mamy już nie znajdzie kostiumów, bo najgorsze odmieniliśmy na początku. – Mój zaś obejrzeć mógłby Pan dziś umocowany w pracowni mojej – Obecnie 5. dzień 9 – rano od 9ej do 12ej – lub wieczorem od 5 do 7ej.

Łączy wyrazy prawdziwego szacunku z życzeniami powodzenia w Dyrekcji

Michałowicz

Proszę uprzejmie o odpowiedź.



63

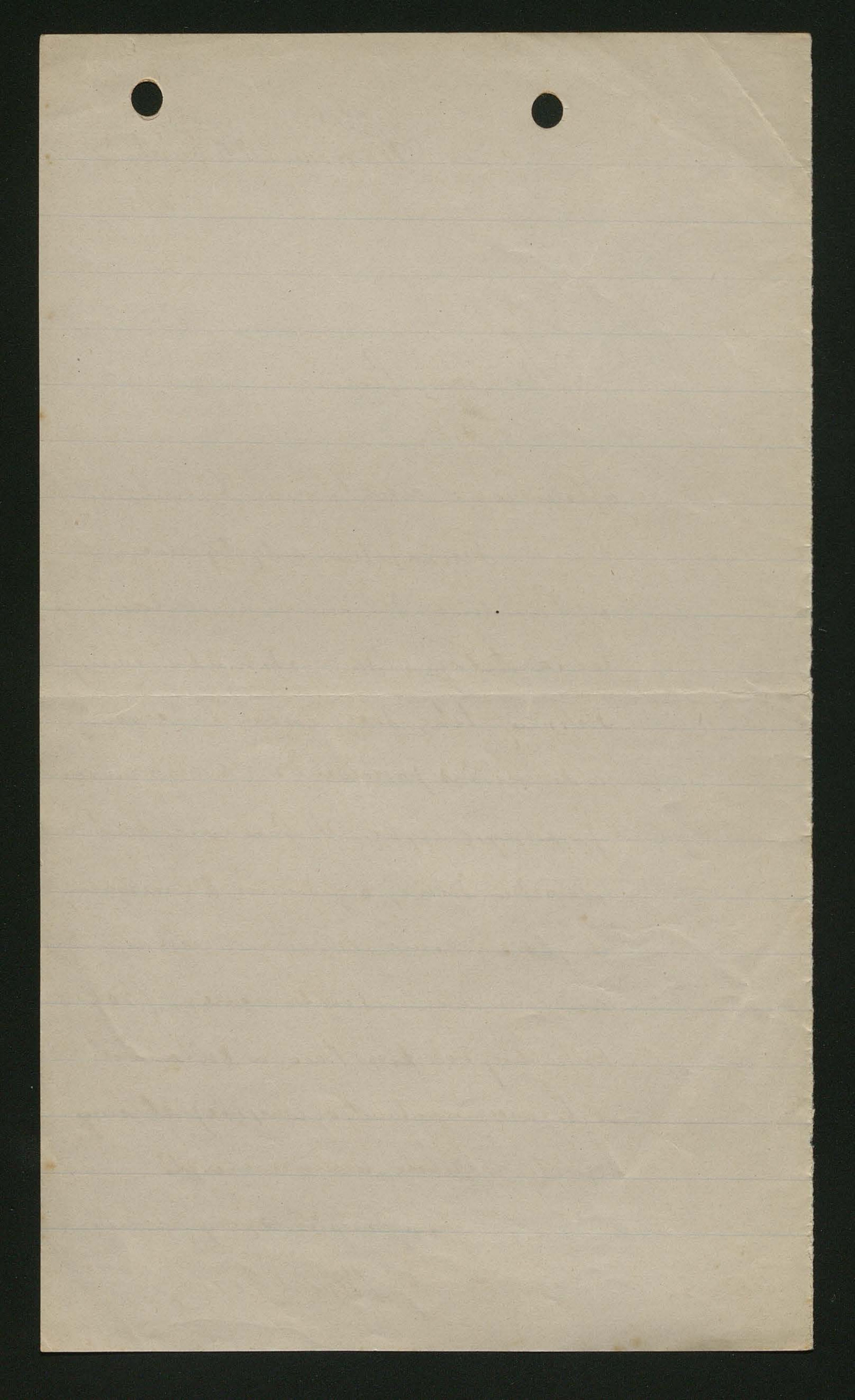
Warszawa d. 20 Kwietnia
1900.

Szanowny Panie!

Mówiłem z niektórymi Członkami Zarządu Towarzystwa artystycznego o Pańskich dobrych chęciach zawiązania stałego z Tow: stosunku i umyśliliśmy taką drogą dojść do decyzji co do modus procedendi – a mianowicie prosiłbym aby Szan. Pan zechciał odwiedzić dzisiaj o godzinie 8 wieczorem, to jest o godzinie rozpoczynającego się posiedzenia Zarządu, lokalu naszego, (róg Królewskiej i Saskiego Placu od Królewskiej N. 6, wieczorem tamtędy wejście) abyśmy rzecz wspólnie umówić mogli

przesyłając wyrazy prawdziwego
szacunku Wojciech Gerson

Bracka 5.



64

216

oddanego w Warszawie dnia 3 Sierpnia 1900 r

(Domaniew poczta Pruszków).

Szanowny Panie!

Nie otrzymałem dotąd odpowiedzi od Pana na posłane Panu blankiety Towarzystwa artystycznego i na propozycję zapisania się Pana wraz z innemi Członkami Polskiego Towarzystwa na Członków Współdziałaczów Tow: Artystycznego – Ponieważ zaś Członkowie nasi o zawiązaniu koła tego rodzaju w łonie Towarzystwa na sesji mówili zatem proszę Pana uprzejmie o łaskawą odpowiedź, czy możemy się z zagajonych z Panem układów wyniku pomyślnego spodziewać – O nadesłanie odpowie-

/.

dniu tej pod moim adresem w
lokalu Towarzystwa Na Jasli N. 5.
na Poniedziałek przed godziną 3ą,
uprzejmie Pana proszę. Będę
bowiem w Poniedziałek na kilka-
godzin w Mieście -
Jeżeliby blankiety załączone w
dawniejszym liście moim były Panu
niepotrzebne, prosiłbym uprzejmie
o ich zwrot

Łączę wyrazy prawdziwego
szacunku
Wojciech Gerson

Oboźna 5.

65

~~219~~

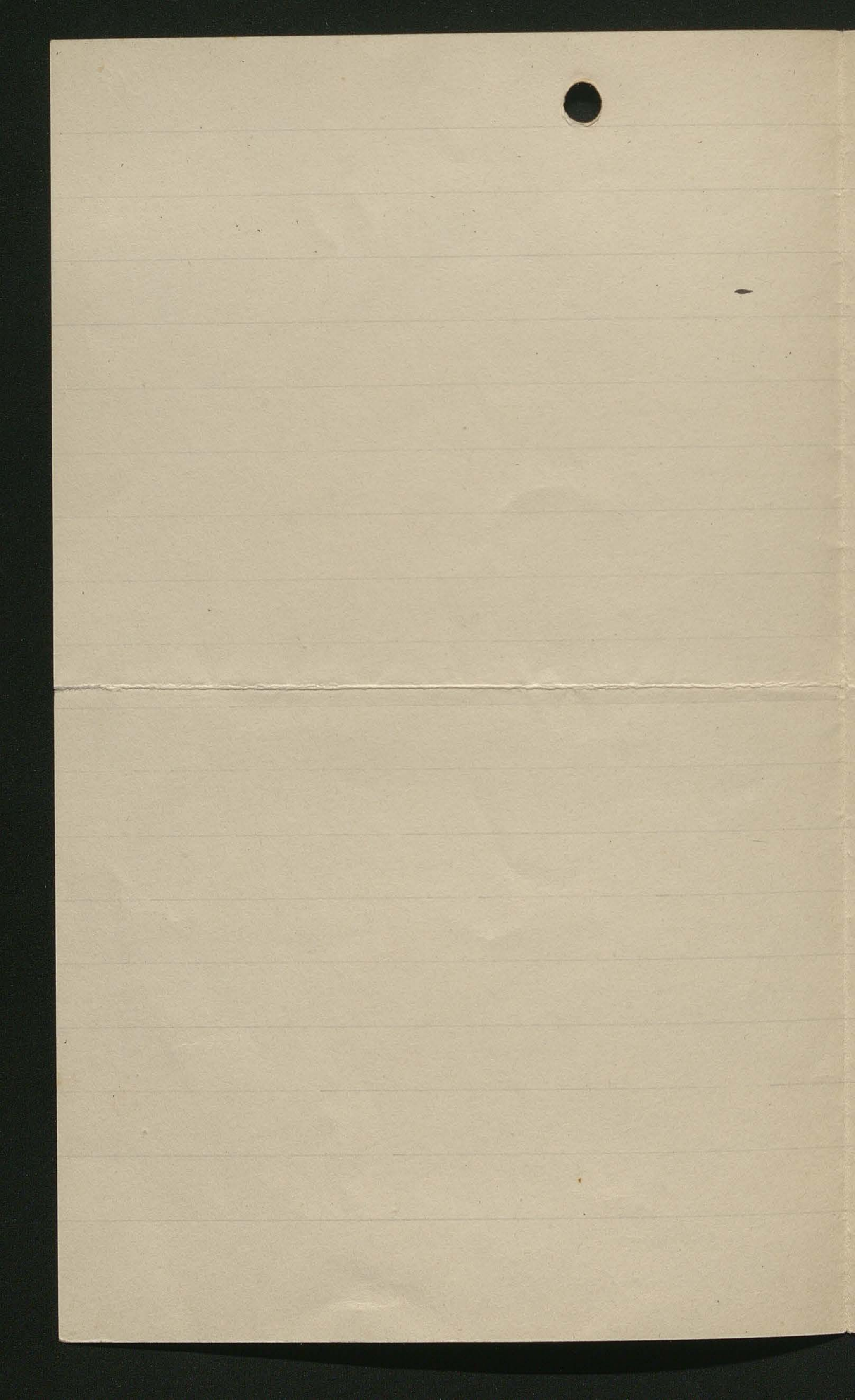
Szanowny Panie!

Udaję się z opóźnioną prośbą do Sz. Pana o łaskawe ofiarowanie mi dwóch biletów do teatru, za które z prawdziwą wdzięcznością odwzajemnię się wykonaniem jakiej roboty dla Szanownego Pana skoro powrócę do zupełnego zdrowia i do Warszawy. —

Ani dnia, ani sztuki określać nie śmiem, kiedy i jakie będą odpowiadające miejsca, byle tylko nie stanowiło to Sz. Panu żadnej zgoła różnicy. —

Łączę zapewnienie wysokiego szacunku — Marya Glińska

Chmielnik 11. u 15. —



73-94
30-
103-94
72-
175-94
40-
215 94

291.
215
80

Sobota wtorek 9.1

X. Jan Łada-Gnatowski

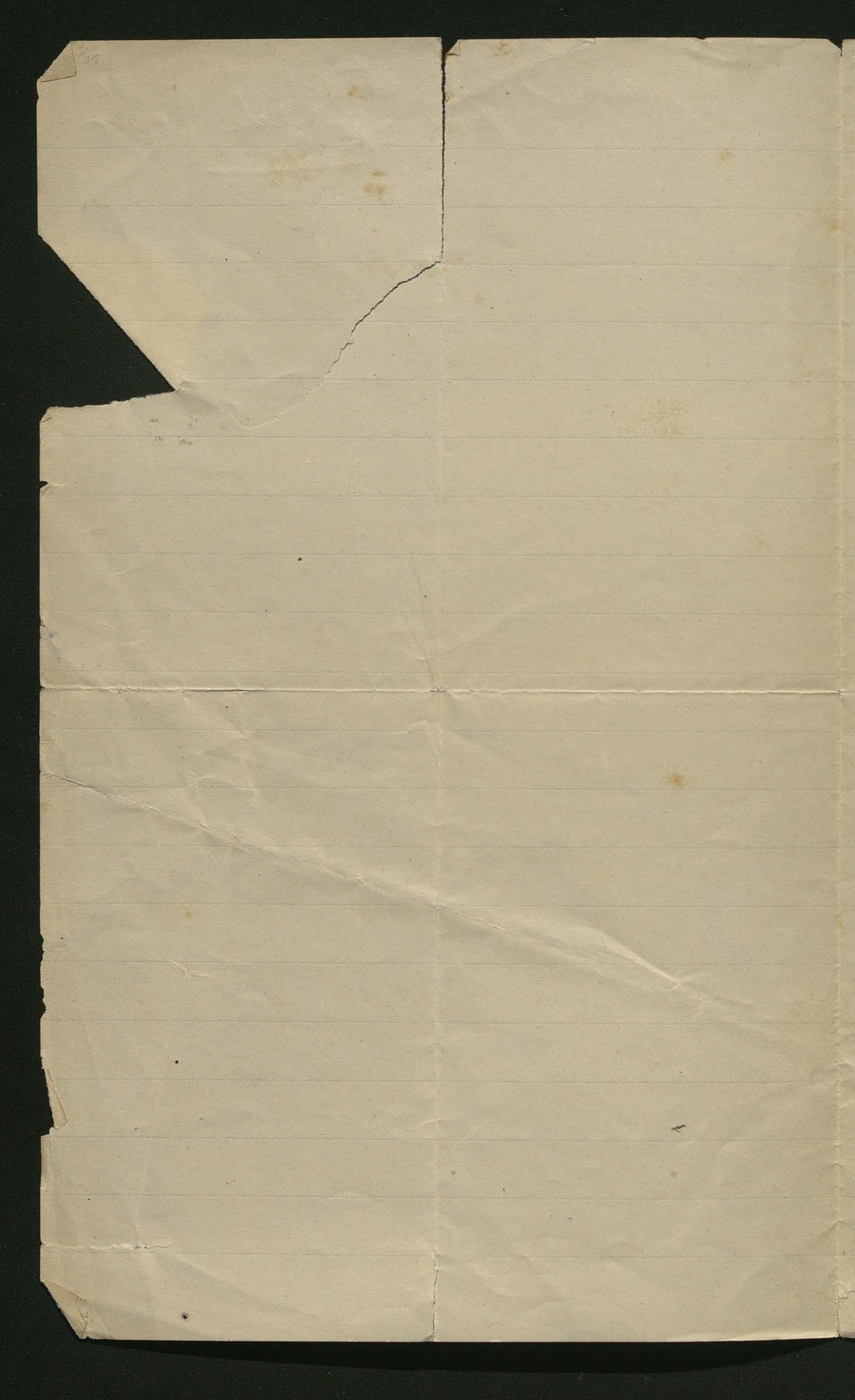
67 ~~2/8~~

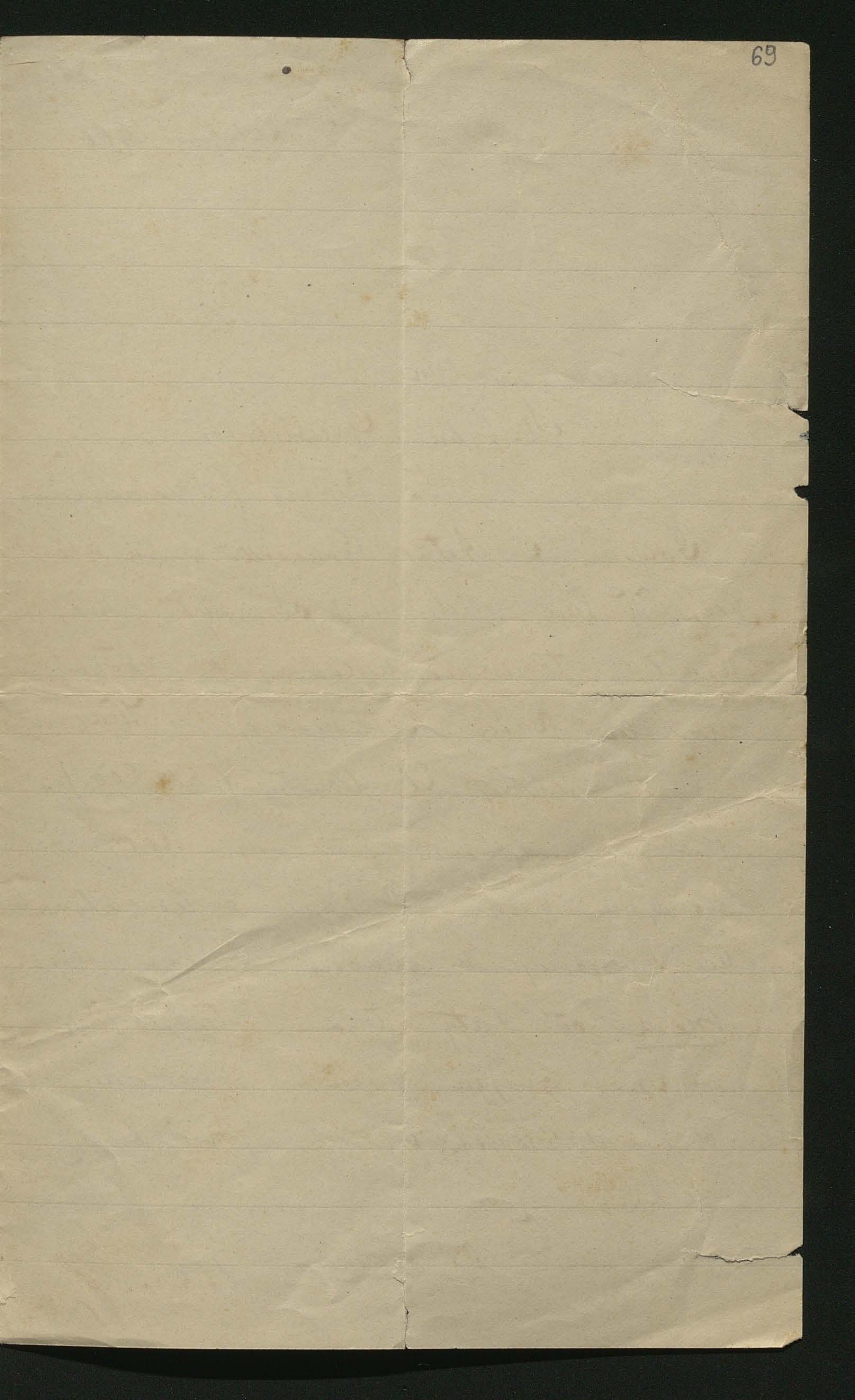
Szanowny Panie Dyrektorze.

Na [illegible] PP. [illegible] zamo-
wiego Pana [illegible] z zapro-
szeniami, widzę, że nie prze-
[illegible] Mu ich przysłania
rei. Obecnie jednak ufam, że
mi Pan nie weźmie za złe
bardzo serdecznej prośby o
bycie na uczcie [illegible] przy-
o mnie w poniedziałek

t. j. pojutrze 4go o 9ciej ra-
no w wielkiej ceremonii w
gronie znajomych a nie-
tylko i szerszego wielbi-
cieli.
W nadziei że mi Szano-
wny Pan tej wielkiej przy-
jemności nie odmówi, gdy
15 z prawdziwym przyjaciel-
i najgłębszym szacunkiem [illegible]
Praga [illegible]

od Imrechi Antun





~~220~~

STANISŁAW GODLEWSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa, 25, Aleje Jerozolimskie.

7 - Lutego 1901

Wielmożny Pan

Maryan Gawalewicz, w/m

5. Wysoka (Smolna.)

Ponieważ P. Artur Gruszecki, za którego W. Pan solidarnie poręczył - nie uiścił w terminie należnej od niego Kasie Literackiej w Warszawie sumy Rb: dwustu (Rb: 200.-), przeto z polecenia rzeczonej Kasy - uprzejmie proszę W. Pana o uregulowanie powyższej należności w ciągu dni trzech od daty tego listu, gdyż w przeciwnym razie zmuszony będę - do wystąpienia na drogę sądową

Z poważaniem

St. Godlew.



Redaktor „Tygodnika Powszechnego"

Warszawa. Marszałkowska, 129.

Czwartek

11. IX. 89

Szanowny Panie i Kolego,

Egzemplarz „Żony," który otrzymałem w tych dniach z dedykacyą... Gebethnera i Wolffa, przypomniał mi, że Szan. Pan dawał mnie niegdyś odrobinę życzliwości.

Nie wiem, czy życzliwość ta, na szturmy kilkoletnie burz dziennikarskich wystawiona, ocalała... cokolwiekbądź, odważam się wystawić ją dziś na próbę.

Tygodnik mój potrzebuje współpracowników z talentem, piszących dobrze i pięknie, muszę więc naturalnie zwrócić się i do Szan. Pana z pro-

śbą

szę gorąco o pomoc stałą lub przygodną (jak Pani będzie dogodniej) a przedewszystkiem o króciutką choćby pogadankę do numeru 1-go, który wyjdzie na około 20 b.m.

A nie chodzi tu o wielki feljeton, lecz o lekką, subtelną, pianową dysertacyjkę na temat np. „wieczystej kobiecości", której Pani jest mówcą, wielbicielem, psychologiem i historjografem.

Gdyby Pani dysertacyjkę taką (150, 100, w ostateczności choćby 60 lub 70 wierszy) była łaskawa doręczyć mi w ciągu tygodnia, ucieszyłaby Pani serce moje bardzo i stwierdziła, że dla nowego pisma i dla jego kierownika jest naprawdę życzliwą.

Zresztą powodzenie istotnych możliwości

nawet

nawet przez szkło powiększające nie widzę — a i drugiej mów strony: albo i nie tęgo skłonna z *Tygodnikiem* więcej pokierowstwo? albo i nie elektryzował go Was przez lat kil-ka swą wesołą piosenką i młodzieńczym temperamentem? a że z małżeństwa młodego i pełnego sił redaktora ze swoją i jałową wydawcą nie urodziło się zdrowe i krzepkie dziecko, to już z pewnością nie Wasza w tem wina...

Raz wiem jedno, nie powiem: z wia-rą ale ... z nadzieją i miłością, prośbę swą ponawiam i życzliwości Waszej siebie i pismo swoje polecam.

Szczerze przyjazny kolega i sługa

W. Gomulicki

Słyszę, że wyszedł w Krakowie jakiś śliczny zbiorek wierszy lirycznych — i co rano otwieram okno w nadziei, że nadleci to ptaszę wypadkiem choćby wpadnie do mej pustelni... Dotąd napróżno....

Манав Книжка 129.

Mławka (pod Mławą)

7. IX. 98

Szanowny Panie Marjanie!

Od dwóch miesięcy żyję zakopany w lasach, od których — jak twierdzi święty Bernard — więcej nauczyć się można, niż z książek. Ponieważ zgodnie z tem, nic nie czytam, więc nic nie wiem i wiedzieć nie mogę co się dzieje w literaturze, respective: w naszym milutkim, warszawskim, dziennikarskim — półświatku.

Wczoraj dopiero zabłąkał się do mojej głuszy numer „Dziennika dla wszystkich", w którym znalazłem tłuściowe zawiadomienie o „Tygodniku Polskim" pod redakcyą Marjana Gawalewicza.

Podobno

Podskoczyłem na dwa łokcie, i już miałem pchnąć „konnego" do telegrafu z depeszą gratulacyjną, gdy... oczy moje padły na adres: Marszałkowska, 116. Ochłodłem, bom zrozumiał, że „nowe pismo" jest tylko zreformowanym „Kurjerem Niedzielnym".

Od wczoraj jednak dręczy mnie pytanie — ile, że z przyczyny mgły i deszczu w domu siedzieć muszę — jak daleko sięga ta reforma?

Co do mnie, pragnąłbym, żeby sięgała jak najdalej...

Zapewne wiadomo Wam, panie Marjanie, dlaczego w roku zeszłym współpracownictwa w „Kurj. N." przyjąć nie chciałem. Szło o pewnego durnia, nienależącego do cechu literac-

kiego

kiego, o którem — gdyby istniała u nas solidarność koleżeńska — żaden literat ręki podać-by nie powinien. Otóż, gdyby przy po stanowionej reformie, wspomniany dureń mógł zostać usunięty z miejsca, na które licho wie jakim sposobem potrafił się wcisnąć — postawiłbym swoją kandydaturę na współpracowni ka. Jak wiecie, kochany kolego, nie zbywa mi na pismach, tarkaryc na mnie i na moje pióro, jednak w „Tygodniku Polskim" przyjąłbym ze szczególną ochotą współpracownictwo jak najszczersze. Zdaje mi się, że mógłbym być Wam użyteczny — mimo to wszakże, i mimo że ufam w Waszą życzliwość dla siebie, mało mam nadziei, żeby „ochocie" owej stało się za-

dość

dość. Dlaczego? Bo u nas durniom fortuna __sprzyja__...

W każdym razie, niech to wyznanie będzie dowodem życzliwości mojej dla nowego czy też odnowionego pisma i dla jego sympatycznego redaktora.

Nadmienić muszę, że list ten ma charakter poufny i wyłącznie do Was, kochany panie Marjanie, jest skierowany.

Gdybyście mieli coś do odpisania w tym względzie, to odpowiedź racz wysłać już do mego mieszkania warszawskiego (Chmielna, 82), gdzie za kilka dni będę z powrotem.

Pozdrowienie koleżeńskie wraz z wyrazami szczerej życzliwości załączam.

W. Gomulicki

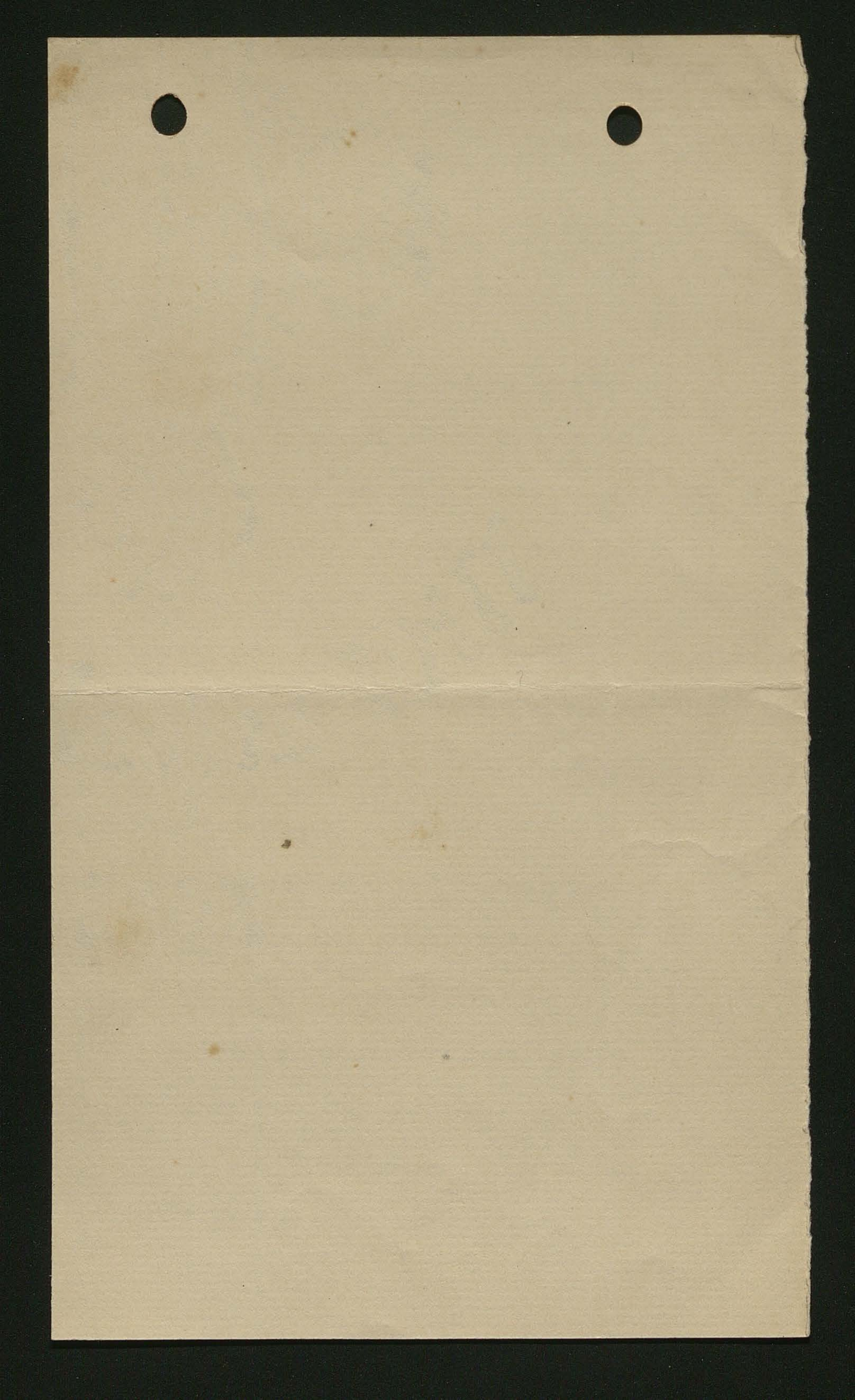
21. X. 98

Szanowny Panie Marjanie!

Zaraz po powrocie otrzymałem uprzejmą — jak zawsze — odpowiedź Pańską. Niestety, i z treści tej odpowiedzi i z tego, com o składzie redakcji Waszej słyszał, wnioskować muszę, że głównej myśli mego listu Kochany Kolega zrozumieć nie mógł czy też nie chciał. Ja postawiłem kwestję: aut — aut, to jest: aut ja — aut „dureń" (zwracam uwagę Pańską, że ten ostatni tytuł pisze się u nas często w skróceniu: „dr.") — tymczasem, jak mi się zdaje, przeważyliście szalę na korzyść „durnia", który jest podobno w „Tyg. Polskim" jednym z redakcyjnych filarów. Wobec tego, mogę już tylko życzyć organowi pani Chełmońskiej powodzenia i „ofertę" swą cofnąć — nie bez żalu, bom już o różnych pracach dla „Tygodnika" roił.

Zawsze i quand même życzliwy kolega
i sługa
W. Gomulicki

Czy można wiedzieć kto pisuje w „Tygodniku" pod pseudonimem — tak bardzo znamiennym — Grabca (z Balladyny)?



6 lipca

godz. $11\frac{1}{2}$ w nocy

Kochany Panie Marjanie,

Dowiaduję się, że Wam rodzinne wesele, i to jeszcze w porę tak niewłaściwą, mącą zasmuconemi refleksjami, ale — na Boga i wszystkich Świętych!, co się dzieje z nieszczęsnym Stebelskim???. Czyż my, literaci, poeci, moraliści, przeczuwacze piękniejszych światów, mamy pozwolić na to, aby nasz kolega miał być zakopany w ziemi jak... pies?! Do tej chwili

chwilę czekałem na taką rozmowę, na jakąś kwestię koleżeńską itp. — Dziwna rzecz, głucha cisza panuje w sferach dziennikarskich o tej sprawie.. Co to znaczy?

Przypuścić nie mogę, aby nasz cech miał rozstać się z podstawowym swym systemem. Co do mnie, każdej chwili gotów jestem do jakiejś manifestacyjnej sprawki — bo uważam to obowiązek serca, sumienia i honoru, już nie tylko osobistego, ale

honoru

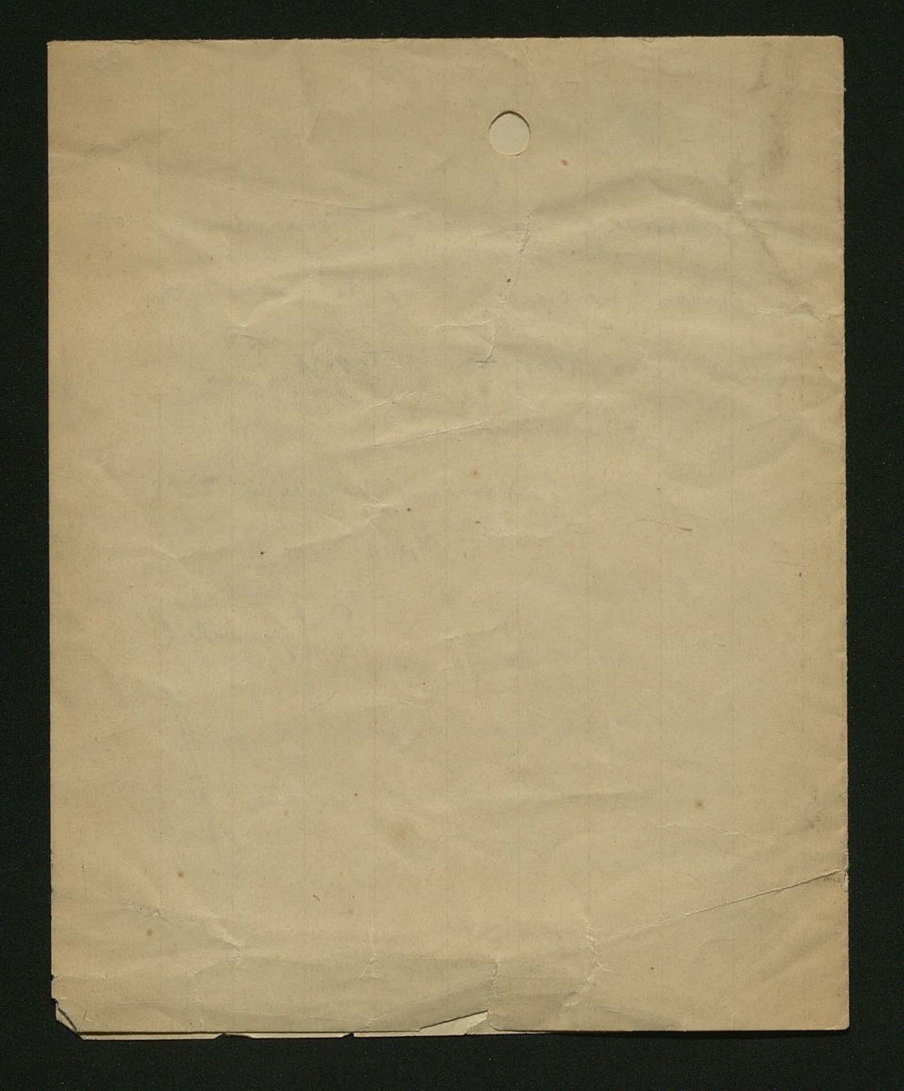
korporacyjnego, aby nieszczęśliwego ciało
dziecka uczcić jak na to życie jego
i śmierć tragiczna zasługują

Odpowiedzcie!,

Pozdrowienie koleżeńskie ślę

Wasz cały

Gomulicki



Gorczyński B.

77/~~275~~

Szanowny Panie Redaktorze!

Z przyjemnością wielką i z wzru[illegible]
niem powitałem wczoraj pierwszy
numer „Tygodnika" Pańskiego,
który, tak ze względu na zewnę-
trzną, jak również i na wewnę-
trzną szatę swoją, zaszczyt
przynosi literaturze, — nie
mogę się jednak powstrzy-

mieć od zrobienia na
tem miejscu uwagi, dlacze-
go - mimo ustawę Akademii
Umiejętności w Krakowie co
do najnowszej pisowni polskiej,
w „Tygodniku” jednak w wy-
razach: „prawda” „intelligencya”
pisze Quis jak wyżej dwa s, dwa
l, kiedy właściwie winno się

pisać jedno. Boć nie przypu-
szczam ani na chwilę, aby w ta-
kiem piśmie, jak „Tygodnik", były
omyłki korrektorskie, — niewą-
tpliwie być to musi zasada, któ-
rej trzymać się postanowili współ-
pracownicy Tygodnika.
Ośmielam się z powodu tego, jako
jeden z atomów świata dziennikarskie-
go, prosić Sz. pana Redaktora o któ-

cie[illegible] wyjaśnienie w tej sprawie, gdyż sprawa ta niezmiernie mnie interesuje

Z poważaniem Bolesław Gorczyński

(współpracownik jednej z gazet warszawskich)

P.S. Chciałbym bardzo zapytać przy sposobności, czy Sz. Redaktor dopuszcza do udziału w Tygodniku siły młode, i czy jest, wśród zajęć jego — godzina, w której możnaby, nie będąc natrętnym i niepożądanym, porozmawiać z Redaktorem? proszę uprzejmie o ładkawą odpowiedź jaknajrychlej Bolesław

„Evviva!" Tygodnik

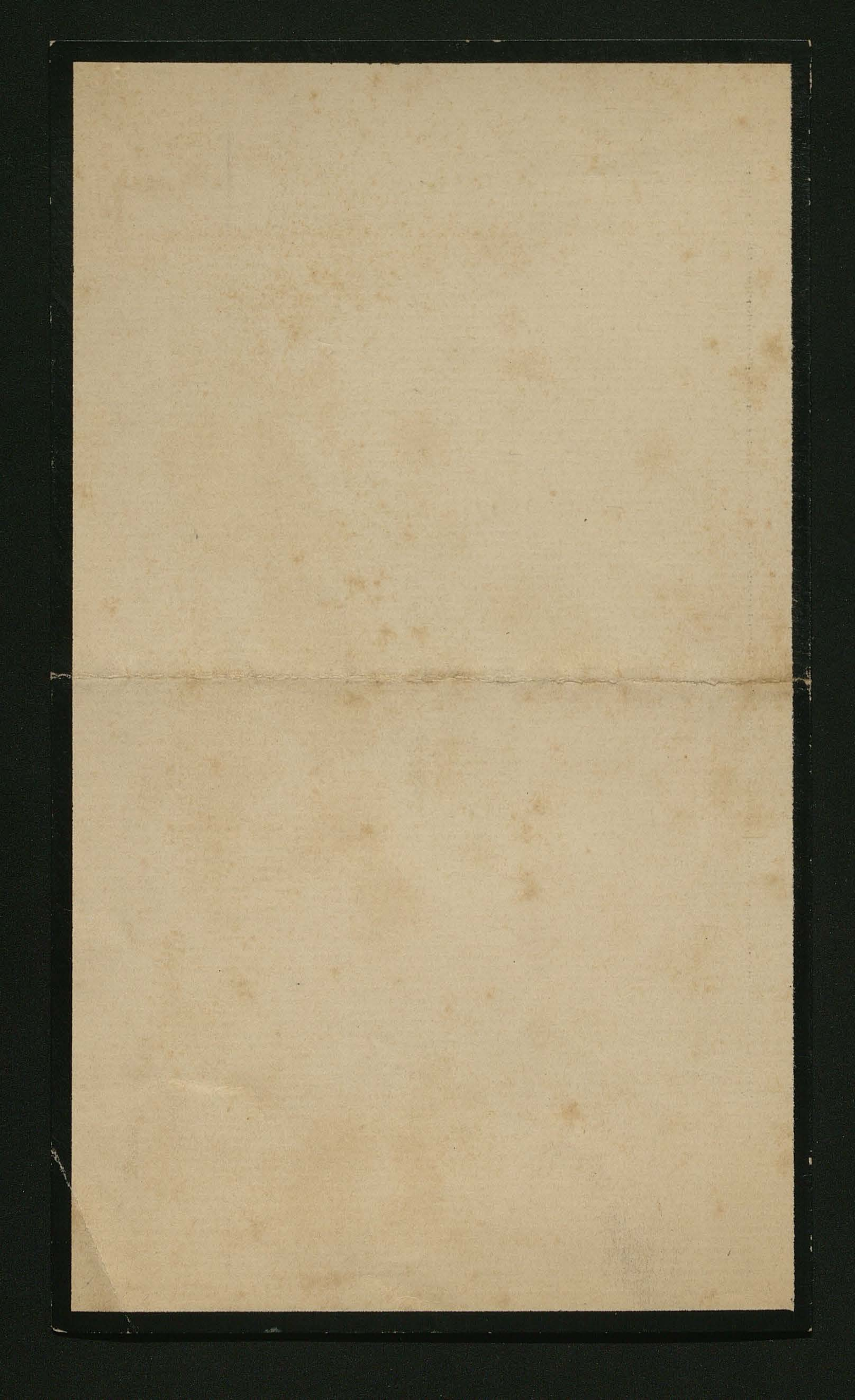
Kraków 26 Kwietnia 1889

Szanowny Panie – Chociaż
załączony wyciąg zbyt może
jest krótkim aby znaleźć
miejsce w Tygodniku, posy-
-łam go jako jako dowód
dobrej woli, wierszem dłuższem
nie mogąc już się przysłużyć.
Nowe wydanie moich wspom-
-nień ma się ukazać za kilka
tygodni.
Bardzo proszę o doniesienie
mi czy odczyt Pański o
Bohdanie Zaleskim będzie

drukowanym i gdzie go będzie
można znaleźć? Zapytuje mnie
o to syn poety, Dyonizy
Zaleski, wywiązuję się więc
jak najlepiej z polecenia pow-
-tarzając jego prośbę szanowne-
-mu Panu.
Łączę wyrazy prawdziwego
poważania

Marya Gorecka





81 ~~237~~

Kraków 4 Maja 1889

Córka Mickiewicza

Szanowny Panie

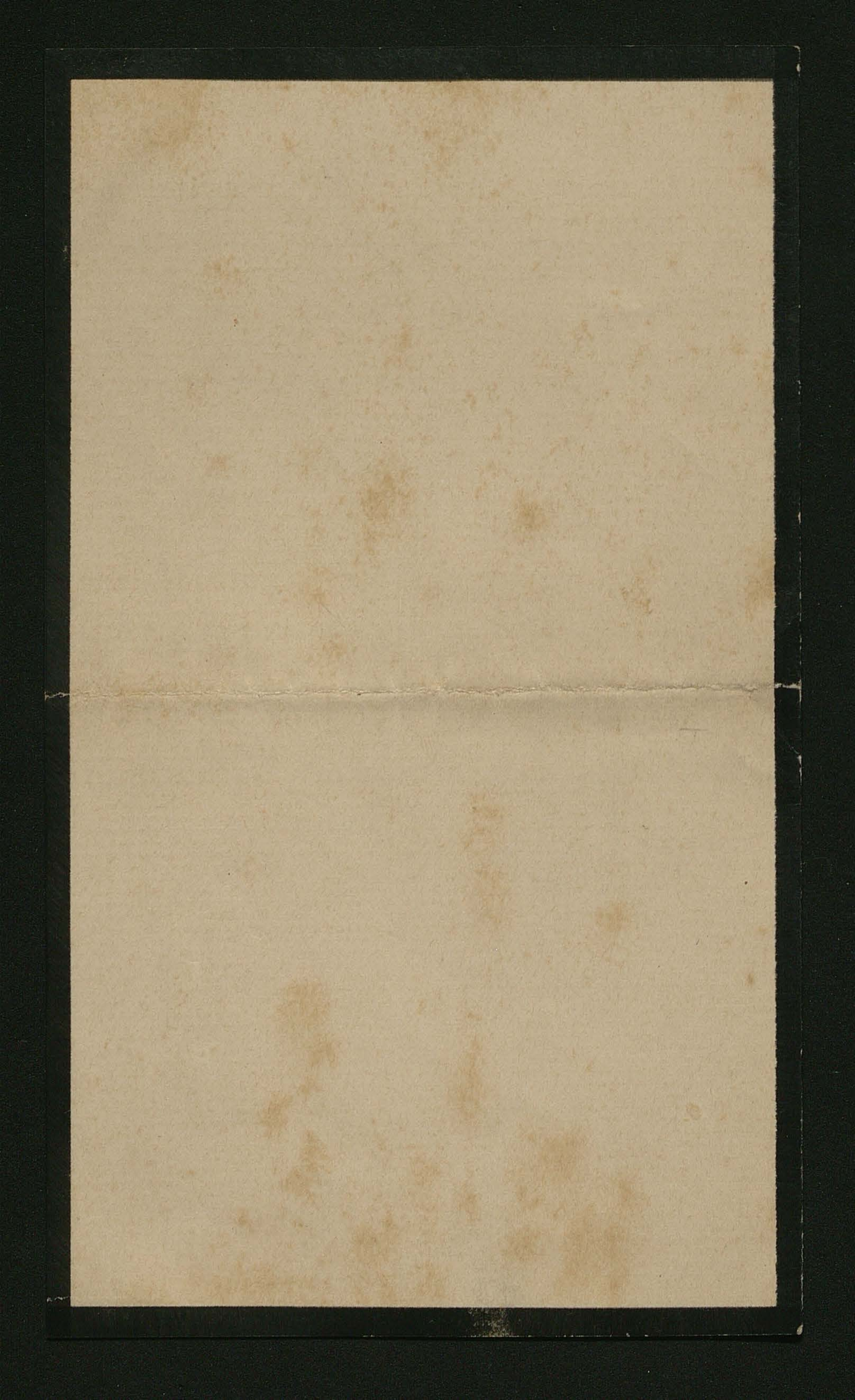
Spostrzegam że przepisując ustęp o Krasińskim, zapomniałam dodać po słowach: „wesołość francuska „nigdy praw swoich nie „traci,, a Vernet z natury był z wesoły i fantazyi – drobny jest to szczegół, ale służący do objaśnienia drobnego tego wypadku. Spiesząc więc błąd

mój poprawić, a na
uprzejme słowa Pańskie
to tylko mogę odpowiedzieć
że postaram się z podanej
mi myśli skorzystać i zoba-
-czę czy nadadzą się do repro
-dukcyi pamiątki które posia-
-dam. Mało ich pozostało,
bo brat mój większą część
podarował do Muzeum,
więc nie wiem czy złożyć
by się z nich mogła całość
dość interesująca dla „Tygodnika"
Syn mój dziękując Panu

za pamięć zasyła serdeczne ukłony a ja także wyrazy prawdziwego poważania

M. Gorecka

Znalazłam jeszcze urywek o czasach pobytu mego Ojca w Krymie – może tamten dopełnię.



83
2~~31~~

Konstanty Górski (illustrator)

Szanowny Panie
Redaktorze!

Względne na przykrość uniknięcia podobnych przykrości, jakiej w sobotę wieczór doświadczyłem w red. „Tygodnika Polskiego" zrzekam się współudziału w wykonaniu części illustracyjnej numeru noworocznego. Czuję się w obowiązku o tem Sz. Pana zawiadomić, by nie liczył na mnie. —

A teraz kilka słów w kwestyi samego zajścia sobotniego. — Jak było umówione, miałem w ową sobotę pomiędzy 6–8ą

zajść do redakcyi po odpowiedź
co do moich rysunków.
Ponieważ byłem bardzo zajęty
wyprawiłem za tem posłańca.
Posłaniec z powrotem tak
się dziwnie jakoś tłómaczył, że
uważałem za właściwe samemu
się do Redakcyi udać; już
głównie dla wyjaśnienia kwestyi.
Ponieważ, przybywszy, Pana Redaktora
nie zastałem, udałem się do
samej Pani Chełmońskiej —
(do tego byłem przez Nią upoważniony
poprzedniego dnia)... zapukałem
do drzwi... Na odpowiedź „proszę"
wszedłem... — — —
Czem spotkało mnie wymyślanie?
— Nie wiem, a bardzo

pragnąłbym się dowiedzieć. —
— Do przyległych apartamentów
pani Chełmońskiej wchodzić nie
wolno podobno. — Pięknie! —
Przepraszam bardzo! Nie wiedziałem.
Ale o ile się nie mylę, dzień
przedtem byłem w tym samym
gabinecie. Czyż by w ciągu
24 godzin miejsce przyjęć było
zmienione! — A prawda!
Przyszedłem dziesięć minut po
8ej. Zawiniłem... —
Ale mi się zdaje, że jeżeli
kto tak ściśle przestrzega swoich
przepisów, to powinien służącego
uprzedzić, by ten mógł odpowiednio
interesantów informować. —
Przepraszam bardzo Sz. Pana

że Go nudzę nie ciekawą sprawą.
Nie robię tego dla jej podniesienia
— głupstwo! Niewarto o tem
mówić. Pragnę tylko by Sz. Pan
nie myślał, że nie chcę robić
rysunków dla materjalnych powodów
lub też dla jakiegoś kaprysu.
Wszak mnie Pan rozumie! —

Łącząc wyrazy prawdziwego
szacunku pozostaję
Ks. Konstanty Górski

18 17/X 78.

59 – 84

11716

85 – 120

K. M. Górski

85

~~208~~

Szanowny Panie

Redaktorze!

Muszę prosić o zwłokę. Tak mię przyparto ze strony wydawnictwa „Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild", gdzie mam pisać artykuł wstępny p. t. „Krakau", że nie mogłem się zabrać do biografiji ks. Łuszczkie

wicza. Ale doprawdy będzie nie-

bawem gotowa, skoro z Berlina

powrócę.

Nie wiem, czy notatka o

„Szklanej górze" może się Szanowne-

mu Panu na co przydać. Zostaję

dziś jeszcze w Krakowie i będę

na premierze. Mógłbym zatem

parę słów napisać, dziś wieczorem.

Może nawet wyślę je na chybi-trafi.

Proszę w każdym razie, aby tej

bagatelki nie podpisano mojem

nazwiskiem ani inicyałami.

86

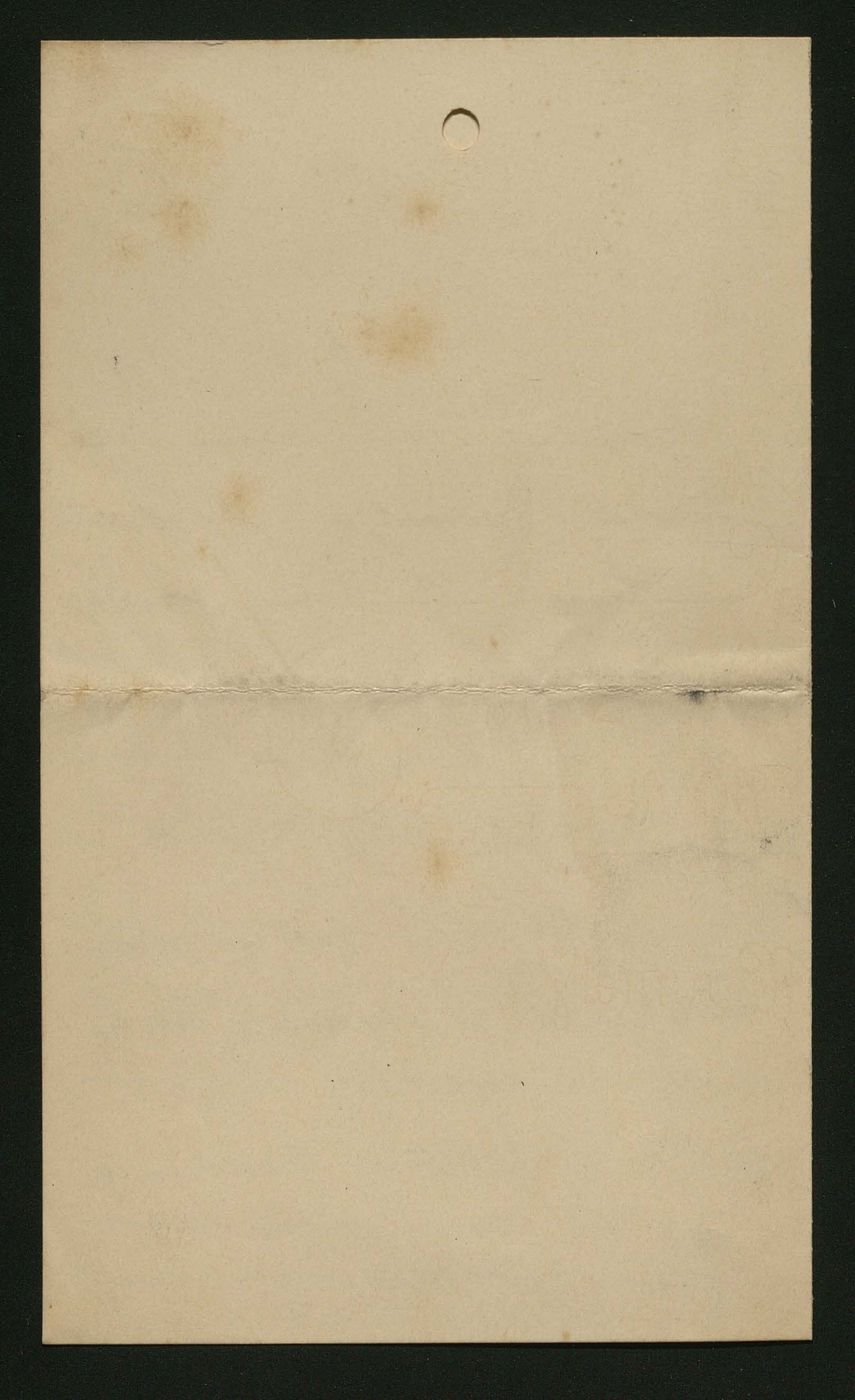
Przesyłając Szanownemu Panu życzenia wesołych Świąt i najlepszego N. Roku, pozostaję z wysokiem poważaniem

sługa

22. XII. 95. K. M. Górski

W razie interesu jakiego podaję adres: do 1. Stycznia – Berlin, Hotel Lamprecht.

Później: Kraków, Basztowa, 9



87

2/29

Kraków, 24. VII. 96.

Basztowa, 9.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie radbym, aby mię źle zrozumiano, chcę jedynie pytać.

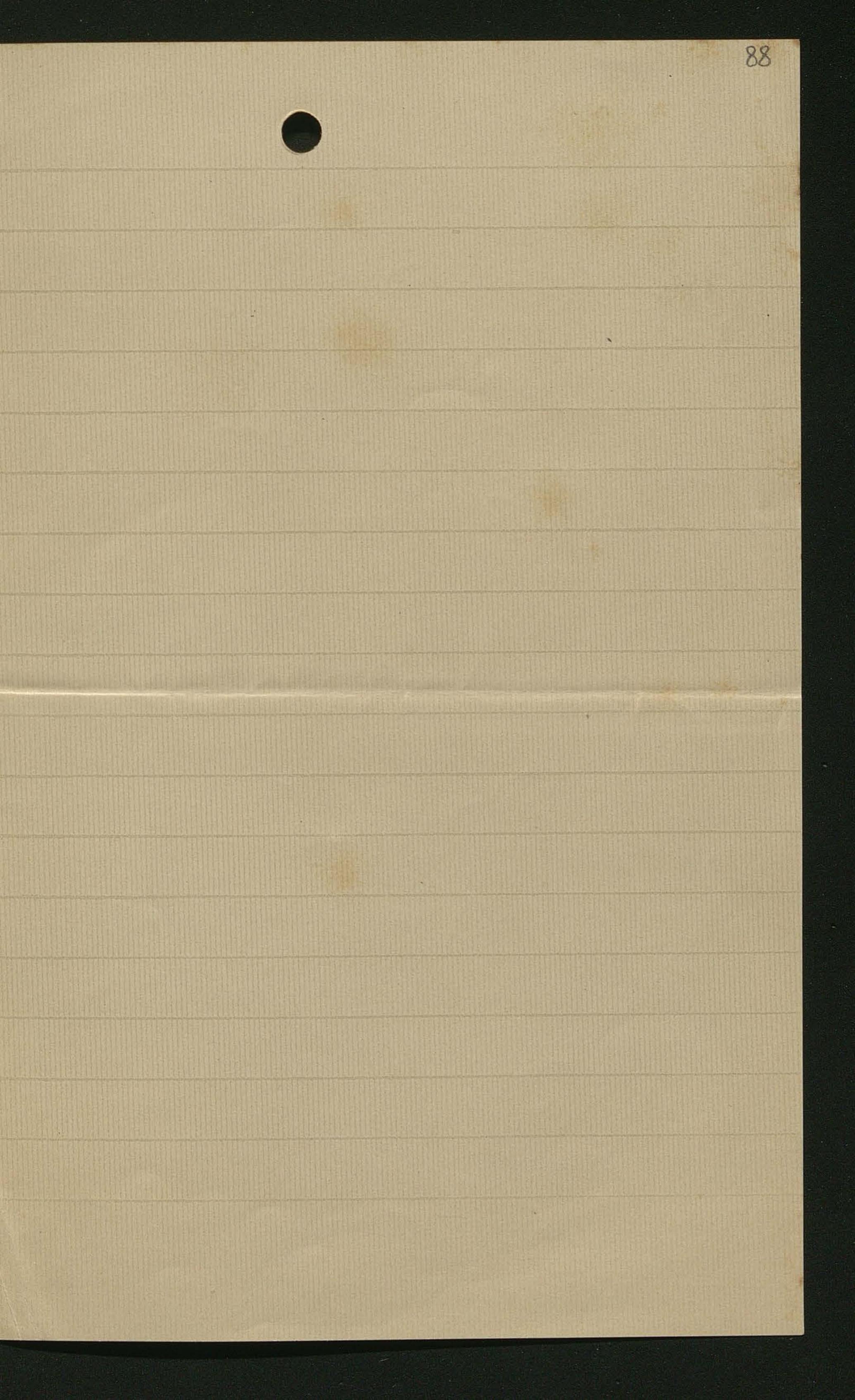
Przed dwoma miesiącami wyprawiłem do Szanownego Pana długi, zbyt długi, artykuł o Łuszczkiewiczu. Czy doszedł Pańskich rąk?

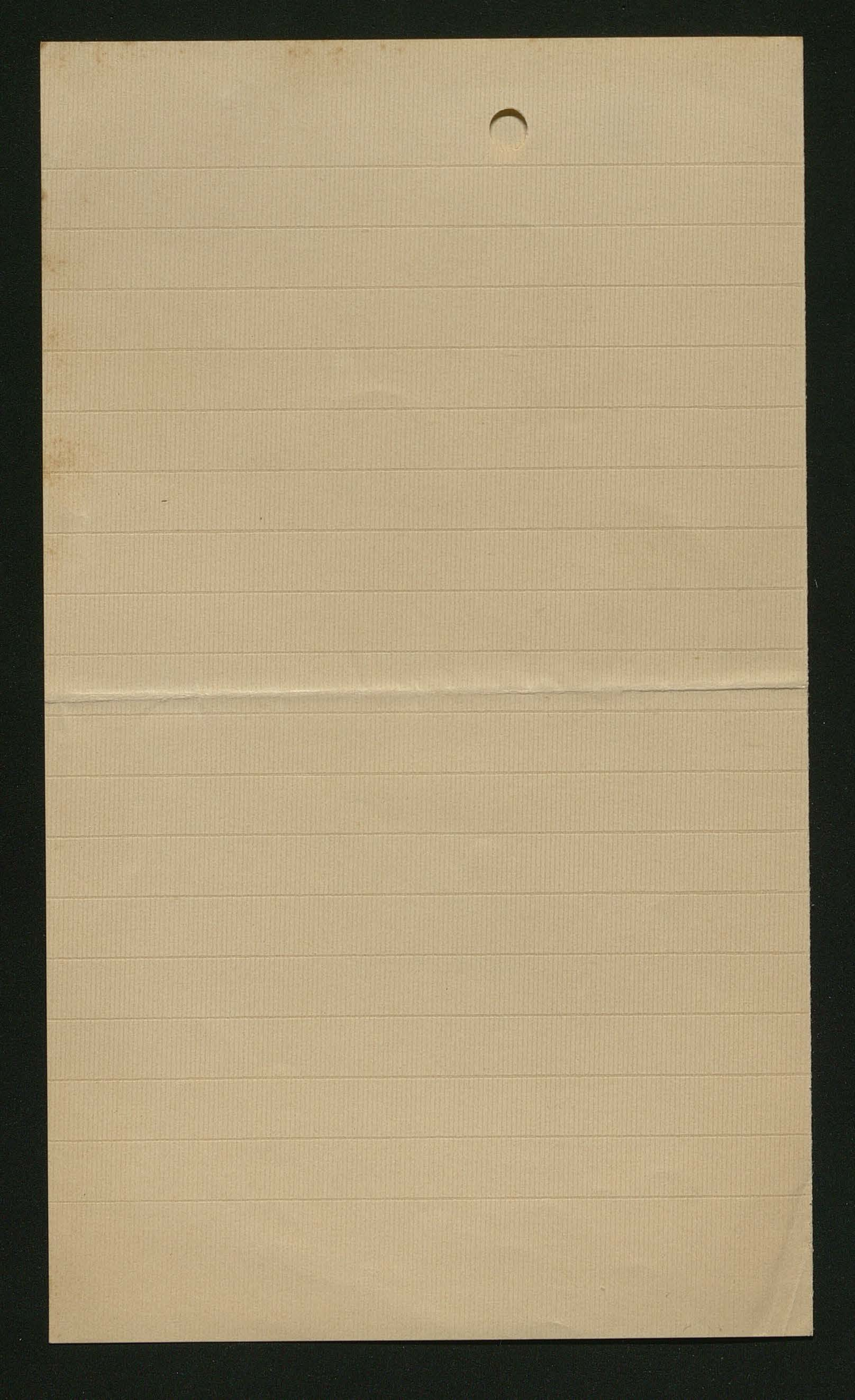
Radbym wiedzieć, czy Redakcya „Tygodnika" gniewa się jeszcze na moją opieszałość, czy też przestała się srożyć.

Pozostaję z wysokiem poważaniem

sługa

K. M. Górski





89

~~230~~

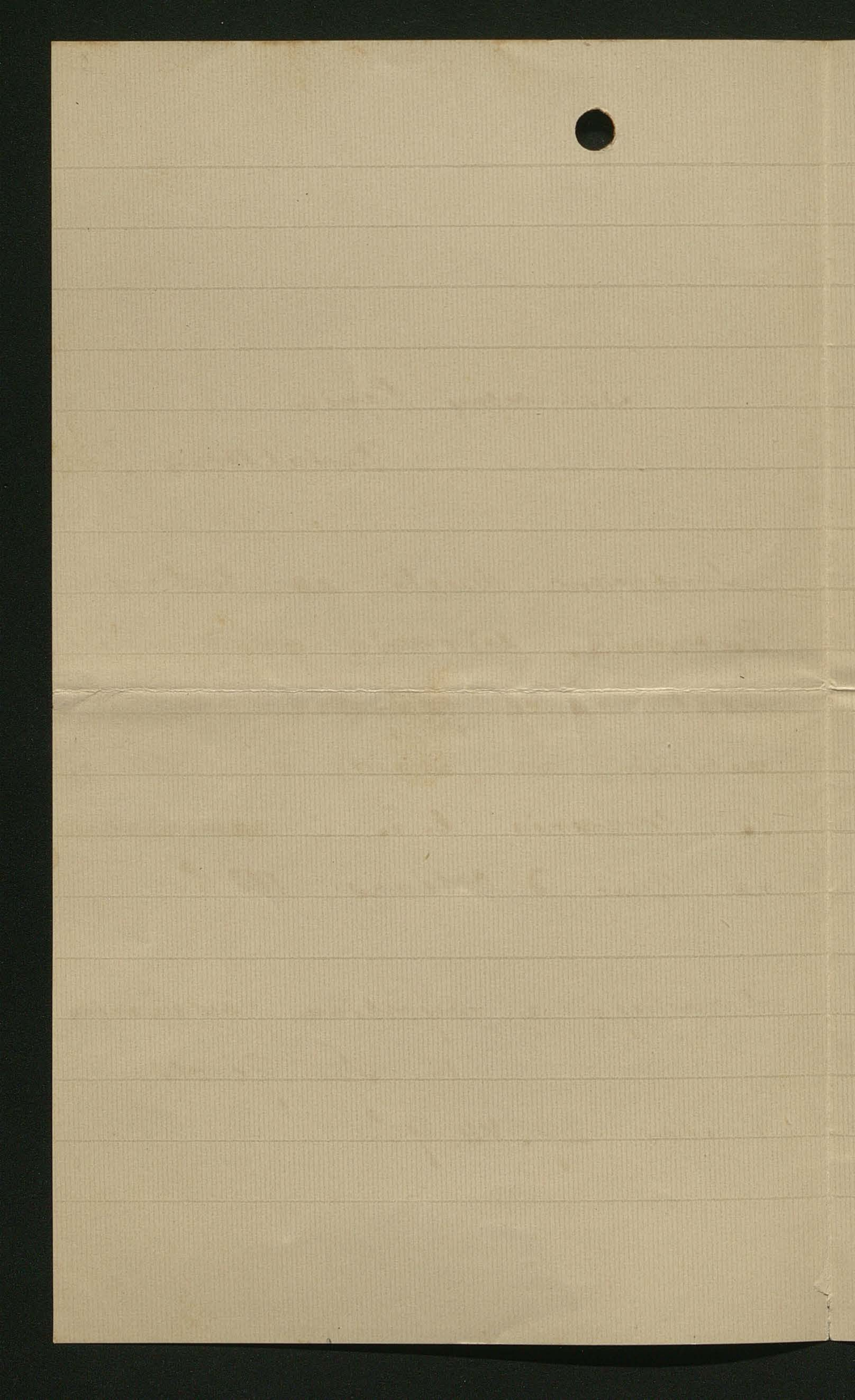
Szanowny Panie

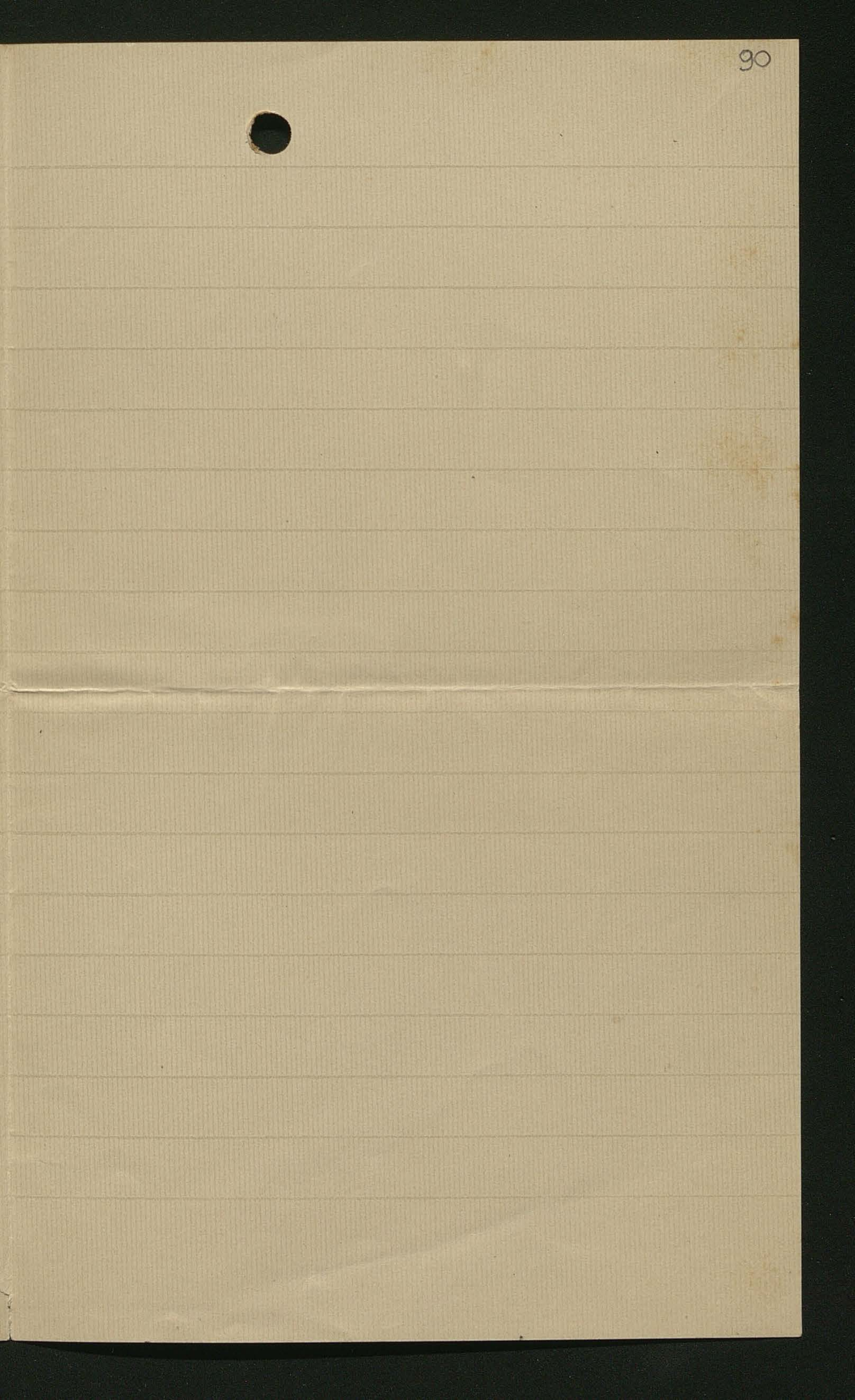
Redaktorze!

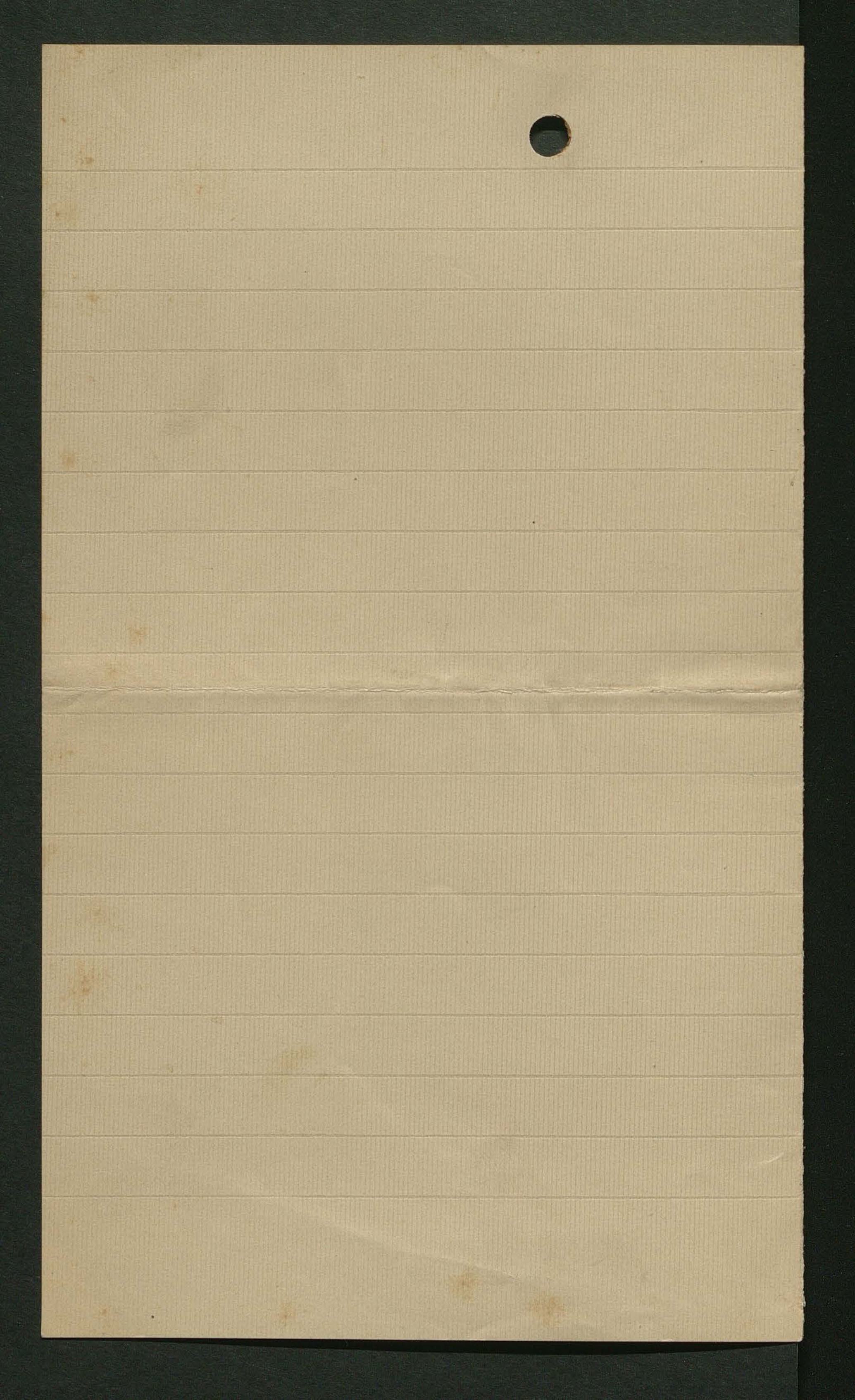
Serdeczne dzięki za list i życzenia. W razie gdybym się mógł na co przydać w Paryżu, zapisuję, że znajdę się tam d. 15. Września b. r. i zamieszkam na Quai d'Orléans, N° 6.

Pozostaję z wysokiem poważaniem
K. M. Górski

Kraków, 29. VII. 96.







REDAKCJA
GAZETY
„Echa Płockie i Łomżyńskie".

Płock, d. .... 189....

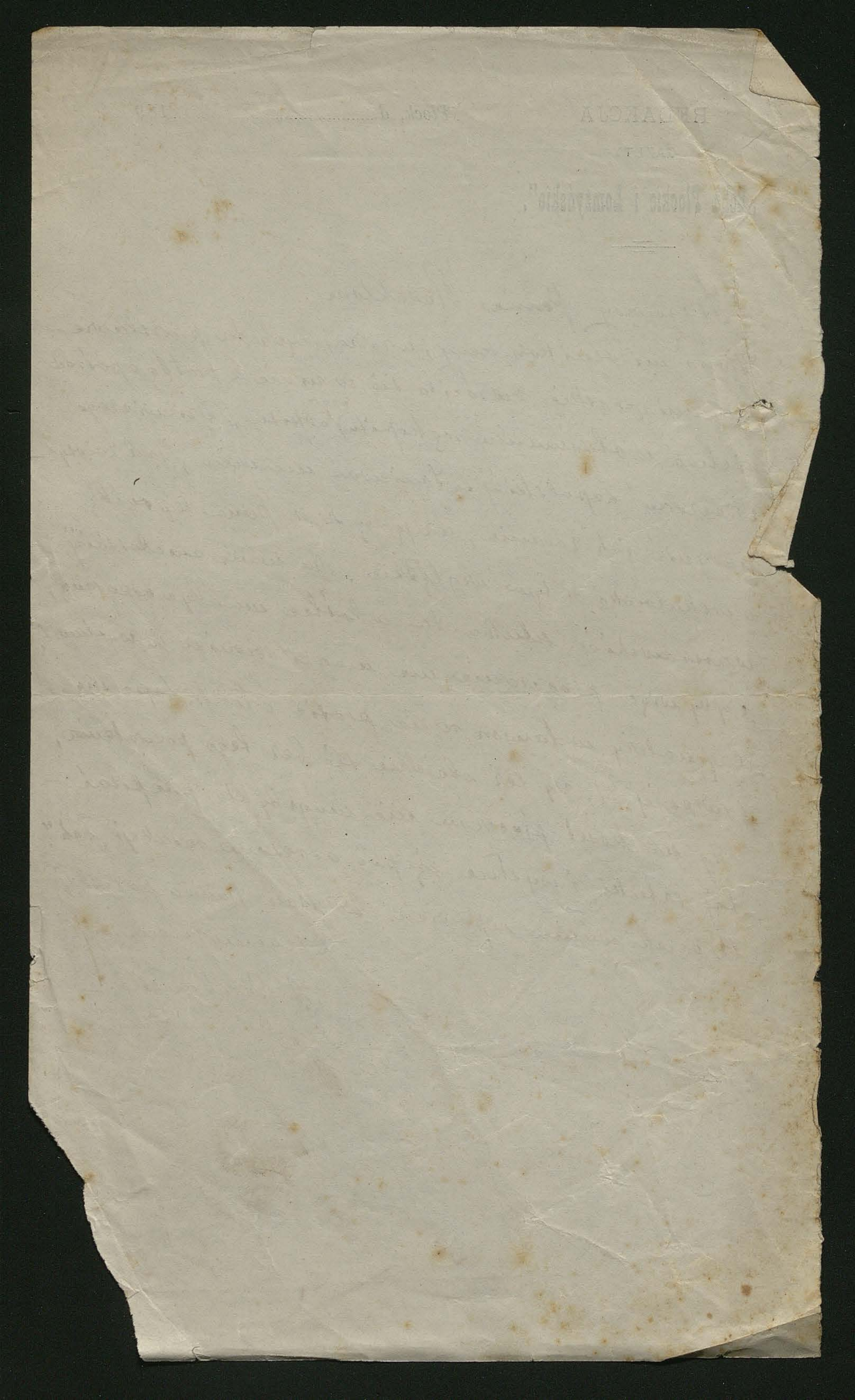
Szanowny Panie Redaktorze!

Grono miłośników sceny, urządzających tu przedstawienia amatorskie zwróciło się do mnie z prośbą o pośrednictwo w otrzymaniu rękopisu czy odpisu „Dziewiczego wieczoru" Zapolskiéj. Ponieważ nie wiem, jak zadosyćuczynić ich żądaniu, udaję się do Sz. pana z prośbą o wskazówki w tym względzie. Na scenie amatorskiéj warszawskiéj sztuka ta wkrótce ma być odegraną, czyby więc płocczanie nie mogli również ją wystawić, czy należy w danym razie prosić o to p. Zapolską (adres jéj?), czy też obejdzie się bez tego pozwolenia, czy na koszt płocczan nie mógłby kto przepisać téj sztuki i wysłać ją pod adresem redakcji „Ech".

W oczekiwaniu odpowiedzi od Szan. pana pozostaję

z szacunkiem

A. Grabowski.—



REDAKCJA
„Kurjera Polskiego"
Świętokrzyska Nr. 34.

Warszawa, d. 19/8 1907
Czwartek

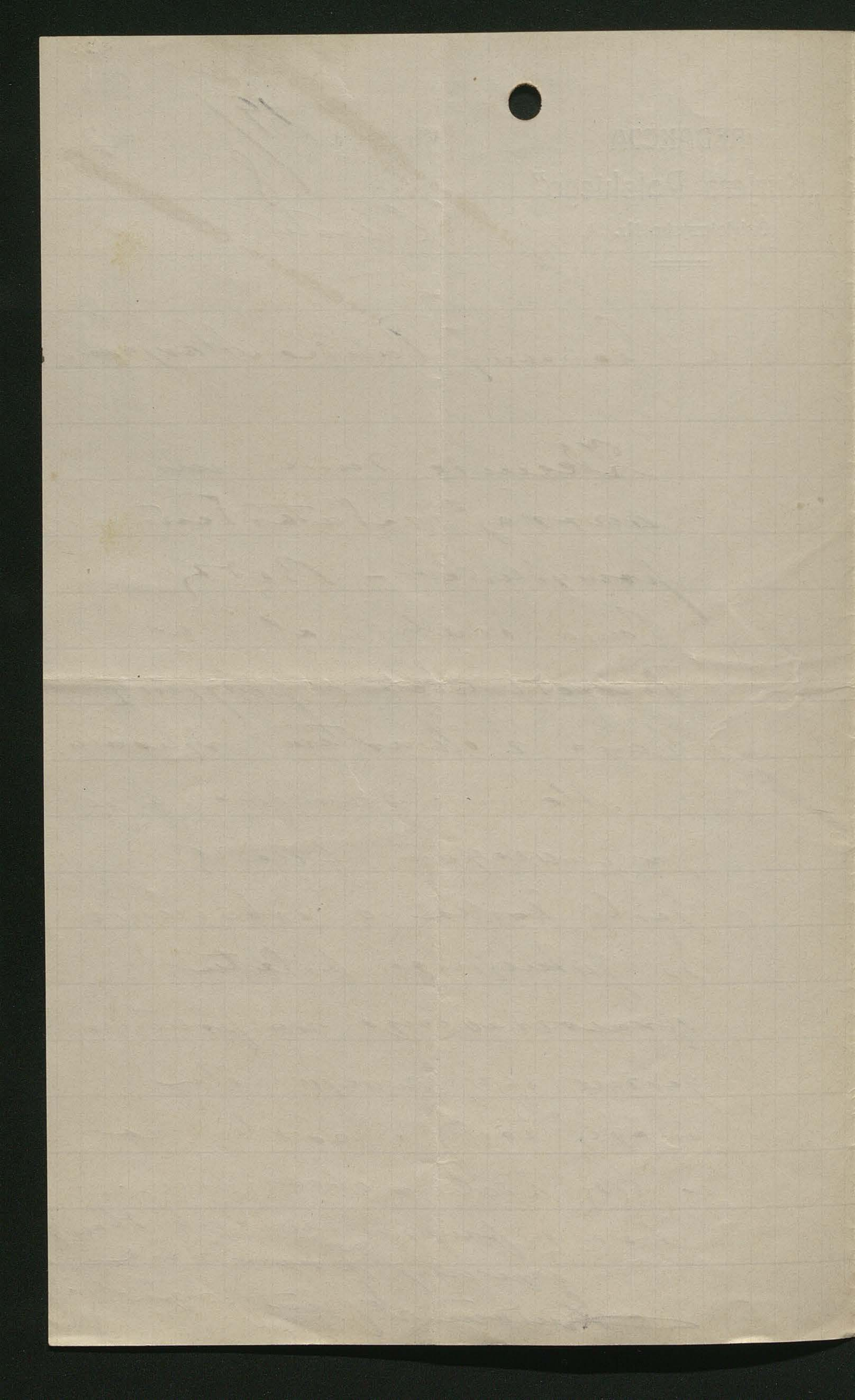
Szanowny Panie Marjanie!

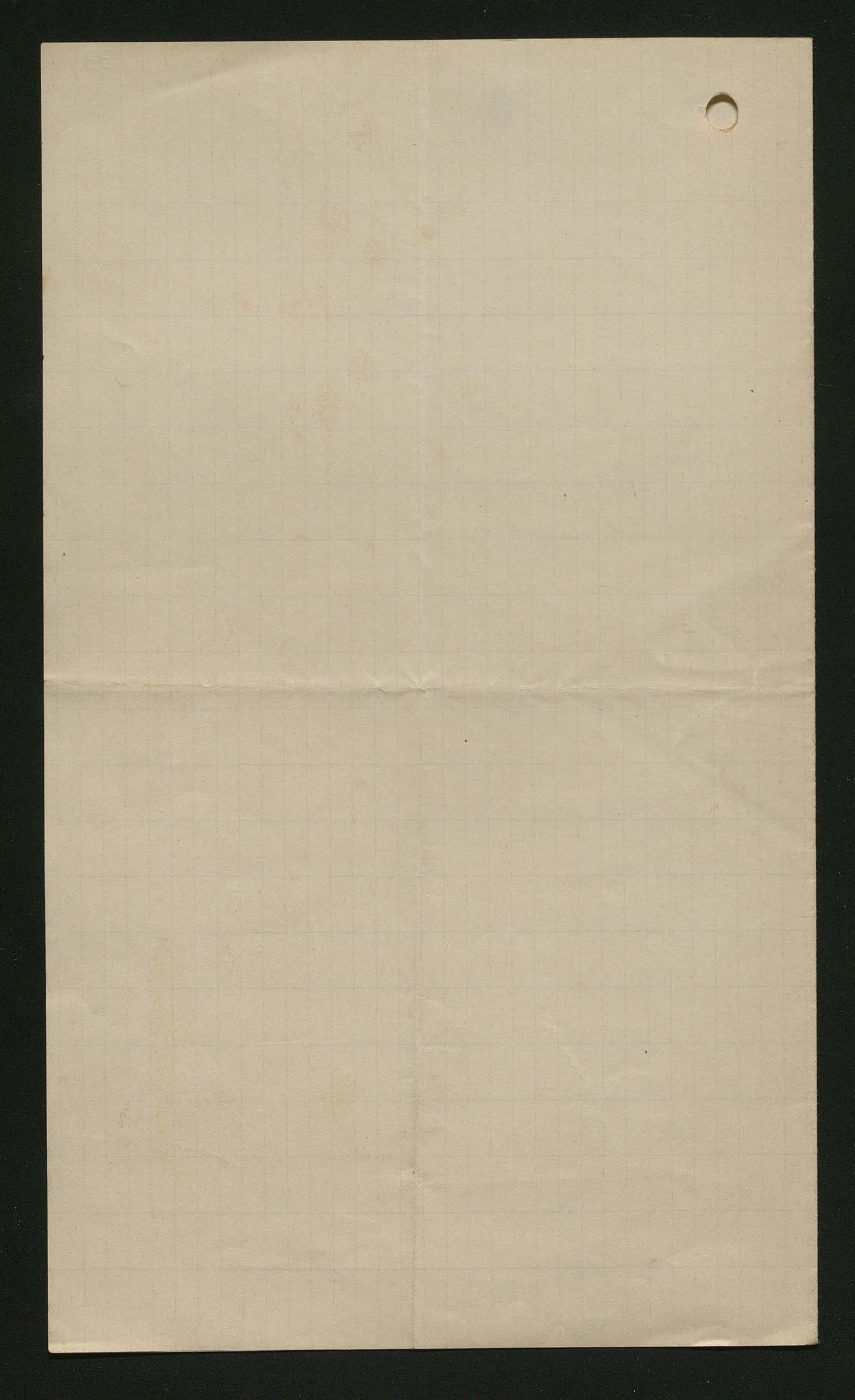
Zlecenie dane mi zaraz załatwiłem pomyślnie — Będą Pana oczekiwali w Poniedziałek i przyjmą Pana z otwartemi rękoma.

Ale nie darmo, bo ja nawzajem proszę, jeśli łaska, o dołączenie do jutrzejszego biletu sprawozdawczego na premierę jeszcze dwu miejsc dla mojej żony i córki, za co będę wielce obowiązany.

Proszę przyjąć uścisk dłoni i wyrazy poważania

Ludomir [illegible]







27. III. 1897.

Szanowny Panie Maryanie!

Piszę do Was z prośbą o radę i wskazówkę. Rzecz tak się przedstawia. Dostałem na rachunek korespondencyi z „Tyg. ilustr." 25 rbli-a z „Kuryer. Codz." jakoś nie mogłem dojść do ładu, więc zaproponowałem w „Kur. Warsz." korespondencye ze Szląska. Poznałem na Szląsku mnóstwo ludzi i stosunków, przez dziewięć dni pobytu, mam materya-

tu mnóstwo i bardzo ciekawego doty-
czącego obecnej walki z germaniz-
mem. Westfalię chowam tylko dla
„Tygodnika" nie chcę się rozpra-
szać w korespondencyi innej.
Otóż obecnie mam pewne wątpli-
wości, czy godzi mi się pisać
szląskie rzeczy do „Kur. Warsz."
a z drugiej strony nęci mnie i
honorarium (10 kop. od wiersza)
i możność zażądania od p. Kono-
dworskiego zaliczki.
Zechciejcie Szanowny Panie pomó-
wić z p. Józefem Wolffem – jeśli
„Kur. Codz." przyjmie Szląsk, około
1000 wierszy chociażby i po 5 kop. –
nie napiszę do „Kur. Warsz.", ale
proszę o natychmiastowe

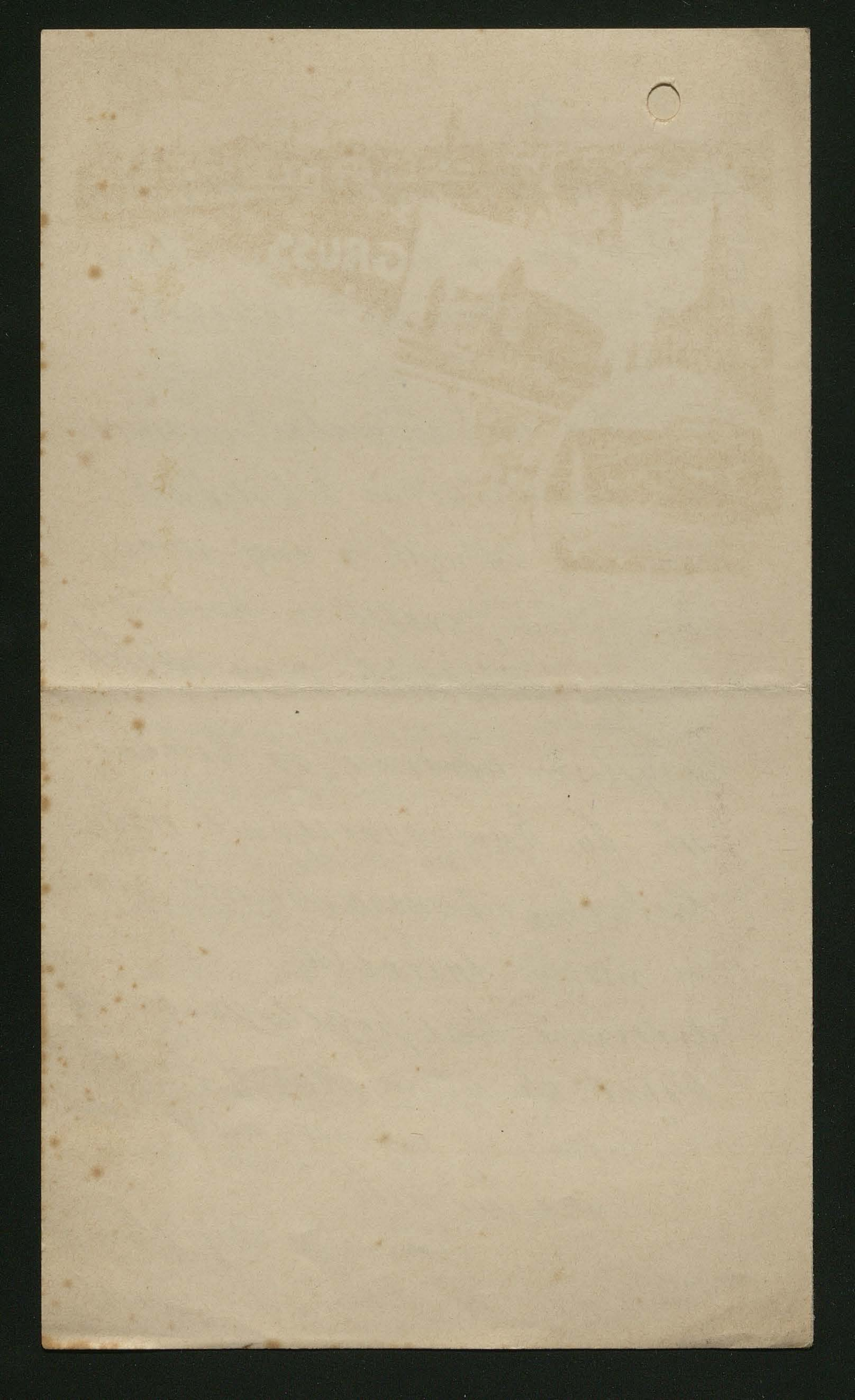
wysłanie do „Krakowa plac biskupi nr. 5 dla A. Gruszeckiego: Każ„ mierza Kruntanowska“ zaliczki 25 rubli.

Gdyby „Kur. Codz.“ się wahał, wystarczy brak odpowiedzi do 5 Kwietnia – abym bez żadnych z mej strony skrupułów, zrobił z korespondencyi odłączkich inny użytek.

Umyślnie adresuję do księgarni, by Wam oszczędzić trudu chodzenia i umawiania się w moim interesie.

Serdecznie Was przepraszam za kłopot, ale ufam Waszej przychylności, że nie weźmiecie mi za złe tego listu

Serdeczny uścisk
Wasz A. Gruszecki



Kochany Maryanie!

Bardzo żałowałem, że nie mo-
głem się z Tobą widzieć przed
świętami, ale byłeś jak mi mó-
wiono chory... nie chciałem Cię
męczyć memi interesami.
„Co się odwlecze, to nie uciecze",
sprawdziło się na mnie... posłu-
chaj uważnie.
Przyjechałem z powieścią do War-
szawy, i chciałem do „Bluszczu", ale
spotkał mnie Czajewski z „Roz-
woju" i zawarłem z nim umowę.

./.

Dał mi zaliczki na 10.000 wier„
szy powieści: „Na obczyźnie", albo
„Pruski huzar", albo „Wśród wro„
gów"; bo nie mam biletu... 140 rb.
a resztę w styczniu.
Tymczasem... obliczył się, że jestem
za drogi na stosunki Łodzi... i
znów mam powieść do sprzedania.
Jest to historya Ślązaka wziętego do
pruskich huzarów i zapędzonego do
Paderbornu - nieznajomość języka,
różnica religii, niechęć narodowa, wy„
rabiają w nim stopniowo poczucie
Ślązkości; a obok sielanka miłosna.
Proponuję Ci Kochany kupno tej
powieści; dam taniej bo „Kuria„

97

cya Polska" drukuje od stycznia
b. r. ale niema całości, mogą ją
wstrzymać, zresztą zawsze ją
wyprzedzi „Bluszcz".
Zrób mi Kochany tę koleżeńską
przysługę i jeśli możesz na-
mów twego „Ziemianina".
Biorą na powieść: „Kuryer War."
8 kop; „Gaz. Polsk" 7 1/2 kop; Tyg.
Illustr. 10 kop. za wiersz, a Tobie
oddam taniej; za 9.500 wierszy
500 rbl, ale płatnych przy odda-
niu rękopismu, bo muszę zwró-
cić Krajewskiemu 140 rbl.
Naturalnie, bardzo niecierpliwie
będę wyglądał twej odpowie-

dni, bo sam zrozumiesz, że mi
dużo zależy i na druku powie-
ści i na otrzymaniu pieniędzy.

Ściskam Cię serdecznie i
polecam Twej pamięci

Twój

A Gruszecki.

Kraków Wolska 26
10/I 1903.

Kochany Maryanie! Zapewne do-
stałeś list adwokata Godlewskiego
w sprawie mej pożyczki poręczonej
łaskawie przez Ciebie. Mogłem co
najmniej pięć razy ją spłacić, to
prawda, ale wierz mi, że dyabli
wiedzą jak i dlaczego działo się tak,
że zapominałem i dopiero wydaw-
szy pieniądze przypominałem sobie
o istnieniu kasy literackiej.
Wreszcie w maju b. r. postanowi-
łem skończyć tę sprawę, miałem
i mam powieść: „Na niemieckim

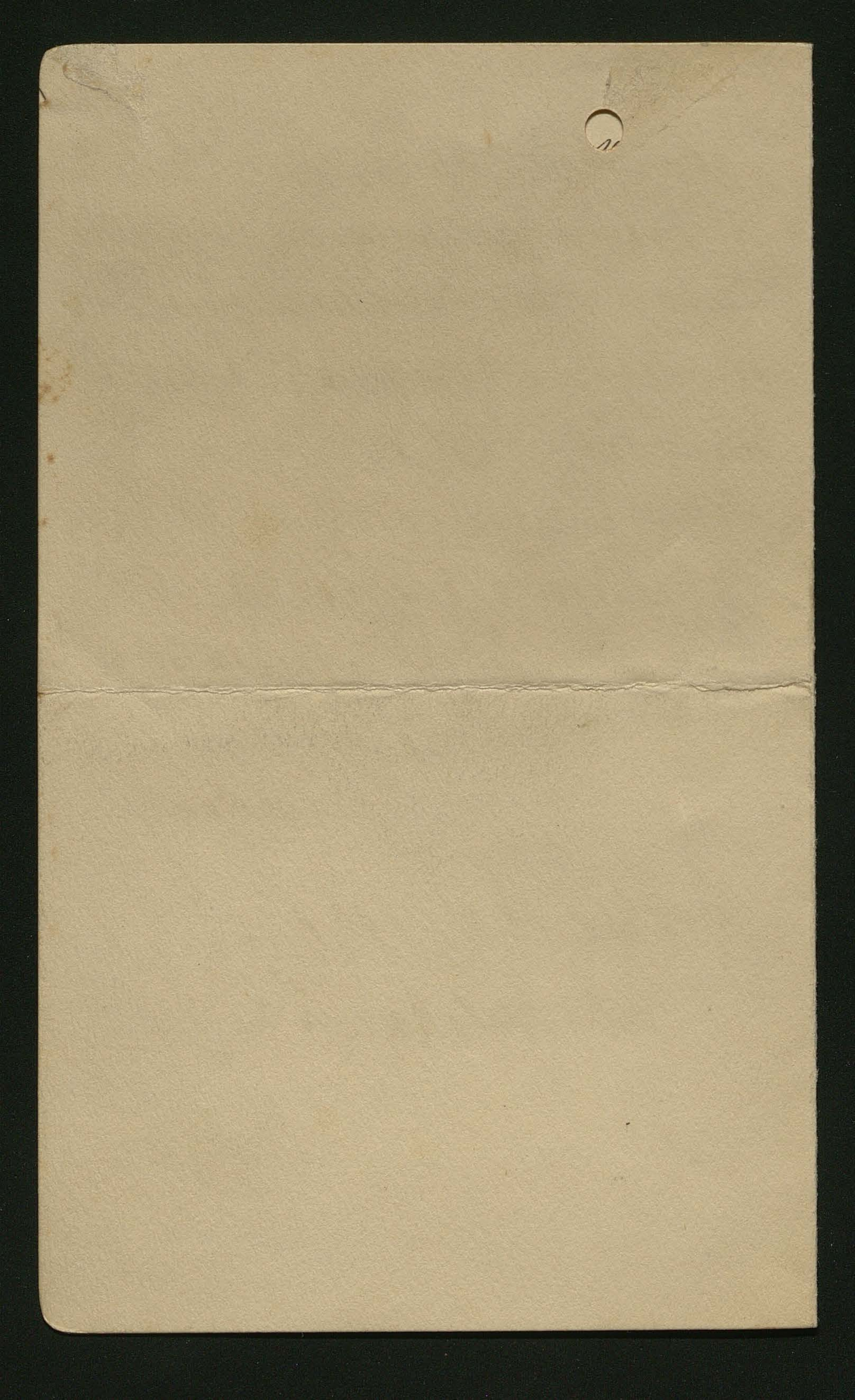
/.

chlebie" (około 8000 wierszy) - odda-
łem do „Słowa", a że p. Baliński
był chory czekałem cierpliwie jego
decyzji, i czekając zarobku,
siedziałem w Warszawie na „rożę", któ-
ra mnie po dziś dzień nie opuściła.
W tym czasie otrzymałem list p. Ba-
lińskiego, że czytelnicy „Słowa" mają
dosyć Śląska i Niemców. Napisałem
odwrotną pocztą do Biesy i St. Da-
nina prosząc ostatniego o możli-
wie szybką sprzedaż tej powieści.
Odpowiedzi nie mam, przypuszczam
że wilk przez postów nie wyjje, lecz
z końcem lipca b. r. dostanę pieniądze,
dzie i zarazem „Narę" załatwię.

Daruj mój Drogi, że masz tyle
kłopotów ze mną, ale zapomnie
libyśmy o przyjaciołach, gdybyśmy
od nich nie doznawali żadnych
przykrości i usług.
Równocześnie piszę do pp. Go-
dlewskiego i Meyeta.

Uścisk serdeczny
Twój
Artur

Kraków 14.VI 1903
ul. Wolska 28.



ROMANCE

Andante con moto

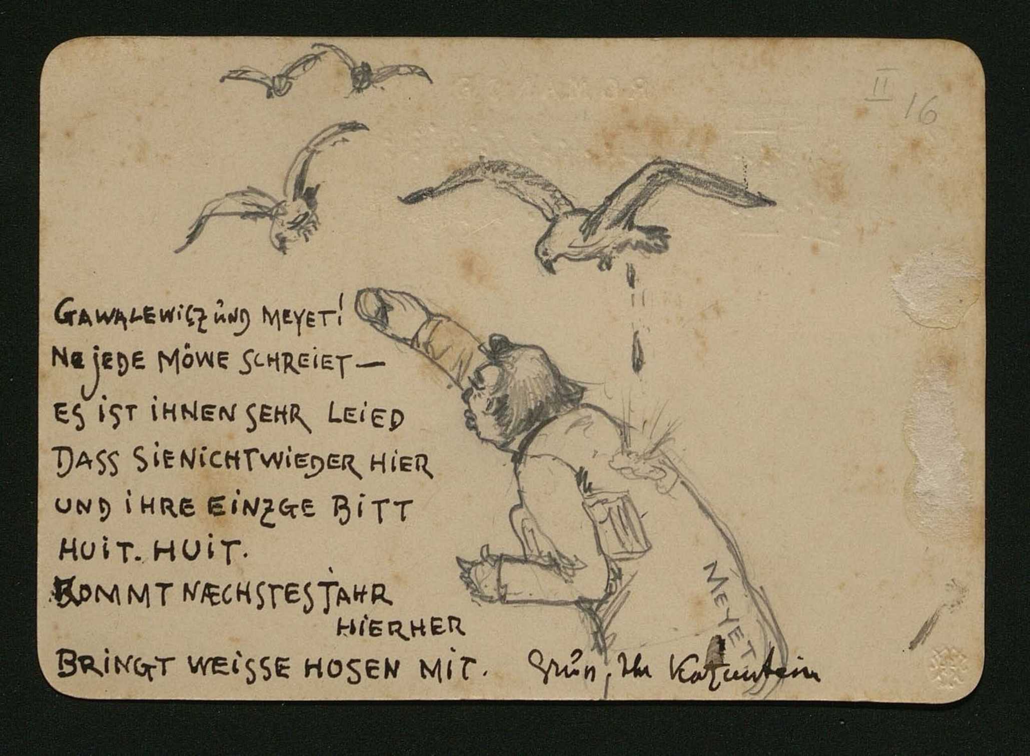
Westerland/Sylt
d. 27.8.99.

Dem bescheidenen
Componist
diese wenigen Noten
sendet die herzlichsten
Grüße, und bittet sein
Cognito als Sein [illegible]
herzlichst ergebenster
Stefan Grünfeld

Victory!!! [illegible] Kemper

Drogiemu, kochanemu Panu
dzięki za pocieszny
list i ręce najszczerzej
ściska [illegible]

Ihr Freund der Darmkratzer
Heinrich Grünfeld grüßt
Sie warm und herzlich!
Kochanemu Panu Maystrowi
najserdeczniejsze ukłony
zasyła [illegible]


II
16
GAWALEWICZ UND MEYET!
NE JEDE MÖWE SCHREIET —
ES IST IHNEN SEHR LEIED
DASS SIE NICHT WIEDER HIER
UND IHRE EINZGE BITT
HUIT. HUIT.
KOMMT NAECHSTES JAHR
HIERHER
BRINGT WEISSE HOSEN MIT.
Grün, Ihr Katzenstein
MEYET

Lwów ul. Łyczakowska 86.

31 grudnia 1898.

Jan Grzegorzewski

Szanowny i Kochany Panie [illegible]!

Wczoraj wróciłem z Krakowa, skąd opłakiwany jednego z lubiejszych wydawców ustępstwami niesłychanemi. Co robić – trzeba inaczej być nie mogło! W oczekiwaniu cyrografu honorowego od Twego nakładcy śmiem Wam na podst. przypomnieć Łaskawą obietnicę przysłania mi jak najprędzej wycinków pracy mojej o domowym bycie Bułgarów z Kalendarza Ungra i Prawdy – przejrzyjcie roczniki od 1887 r. do 1893 r. Jeden czy dwa artykuły moje o Bułgarach można tam być (krom Kalendarza Lwowskiego, zamieszczonego w zeszłym roku; mam ten rocznik u siebie, choć mi niepotrzebny, a których nie posiadam same to właśnie są mi ogromnie potrzebne w tej chwili. Aby nie rozrywać kompletu i dobawić przeczytawszy-proszę wyciąć je, a wraz zwrócę za tydzień z podziękowaniem. Przepraszam

że tę wyprawę tabeli bayotella, ale
i nawet takie nie poradzę. Cała praca
o roku 1885/6 włoskiej gotowa, dodać
by trzeba tylko nowe warjant,
który nam kazałem przysłać. Gdyby-
ście byli potrzebni jakiej notatki
odemnie, tobym ją ułożył w taki
sposób odwrotnie.

Przesyłając zatem życzenia
Dostojnemu, pozostaję
z szacunkiem i zasłużeniem

Jan Grzegorzewski

P.S. Przypominam korekty
nowej katarowskiej.

NB. Przesyłam kalendarz węgra prawy
z zrobionymi i koszta potrzebni
z komentarzem

103

Lwów 18 marca
ul. Łyczakowska 86.

Szanowny Panie Maryanie!

Obiecał Pan kożuch, za słowo jako [illegible]:— a niestety załatwienie dwóch spraw obiecane:

1/ przysyłkę Kalendarza Ungra, a dołączenie wszystkich tych kilku roczników (które muszą być między 1888 a 1892 r.) gdzie umieszczono artykuł mój o życiu domowem i towarzyskiem Bułgarów

2/ Druk moich nowel tatrzańskich w opowieściach, których manuskrypt spoczywa w tece pańskiej od przeszło dwóch lat. Przy sposobności mnie wydrukowaniem artykułów o [illegible], a ja go dałem był właściwie, aby [illegible] pastorski i przypomni zaległy księgi manuskrypt, o którego druk mnie

kandiej prawie idzie nie o dro-
biazgi spiski.

Uprzejmie Was przeto proszę
załatwieniu obie te sprawy
jak najspieszniej, najpierw
kalendarz, bo mi czas po-
trzeba, a następnie książkę.

Polecając się Waszym
względom i pamięci
pozostaję
Szczerze życzliwy
z poważaniem
Jan Grzegorz

Sofia – ul. Botjew 2.

~~238~~ 105

Szanowny i Kochany Panie Marjanie!

Gdy długo od Was listu nie miałem, napisałem był wprost do Kurjera Warsz., a w tydzień potem wypadła mi konieczna wycieczka do Macedonii i Adrjanopola. Na wyjezdnem otrzymałem wiadomość od Zastępcy Redaktora, że zostałem uznany, więc trzeba do tego pozwolenia z [illegible], a tymczasem prosząc mię o nadsyłanie korespondencji. Niewątpliwie – gotowość i uprzejmość ich zawdzięczać też należy przyjaźni Waszej, za co dziękuję. Ale otrzymując listu Waszego nie wiedząc o tem, posyłałem wprost z drogi do Redakcji korespondencje moje, nie zaś na ręce Wasze, jak to życzyliście i jak się dowiedziałem później po powrocie z wycieczki. Dotąd wysłałem trzy kores-

korespondencyę - jedną z Adrianopola, drugą z Soloniki, trzecią
z Sofii, prosząc zarazem Redakcyę, aby mi zlecili
przysyłać codziennie Kurier W. nietylko gwoli
z wygody autorskiej, ale i dla tego, że muszę nakłaniać
się do tonu Kuriera, którego nie widział od czasu
pobytu na Wschodzie. Dotychczas nie mam
żadnej wiadomości od nich i nie wiem - czy doszły
ich listy moje i czy były drukowane.
Zdaje się mi krótkich korespondencyj, co im obce tele=
graficznych biur korespondencyjnych z jednej, a nawet
materyału korespondencyjnego w tak ciekawym poło-
żeniu z drugiej strony - jest trochę nietaktem.
Dobrałem więc pogodzić konieczność oświadcze=
nia faktów z dobraniem ich takim, aby pokryć
konkurencyę biur korespondencyjnych - i dawać

coś nowego, dotyczącego mnie jako orientalisty,
mającego te braki, [illegible] i błędy na wydział.
Ale to należałoby nie wyczerpuje. A że
jednocześnie dla prac mojej wyprawy naukowej
przedsięwzięcia brak a potrzeba, z drugiej zaś strony
[illegible] o Gazecie polskiej, wiedząc
zgodnie z listem ostatnio otrzymanym. Też po
przyjeździe - posyłam tu i dla tej gazety pisać
nową korespondencję: różni się ona od korespondencji
poprzedniej, [illegible] i wiadomości
bardziej felietonowa. Jeśli żyć mogę im
w takim jeszcze krążyć na ulicach
przestać - jeśli zrozumiem, że można
jednocześnie jedną z tak pisać do dwóch
miejscowych dzienników. Gdyby mi Kurier W.
oddawna honorował i płacił 1 raz na tydzień - pozwalałbym na nim

Z Wakanu odpisu nie mam lecz [illegible] od [illegible] od szefa. Proszę przeto nie zgubić skryptu. Z Abdi-beja na razie mam czarnotę, ale z [illegible] odpis jej zagubił [illegible] Dr. [illegible] — [illegible], który [illegible] dziś [illegible] pod opieką [illegible], tylko [illegible] w Kemal[illegible].
Skreślono nas w tym roku z subwencyj ministerjalnej (z [illegible] — z Ministerstwa Oświaty) na rok bieżący, dzięki opieszałości szefa Sekcji Dr. Ćwiklińskiego. A oto teraz potrzebuję znów jechać do Belgradu, Albanii, Stambułu. Więc jeśli, kochani moi, nie będziecie [illegible] Wakanu, to proszę Was — stawcie [illegible] przedłożyć manuskrypt (nie [illegible] wypłaty honorarium aż po wydrukowaniu) Bibliotece, którą wydaje po łacinie tygodnik [illegible] [illegible] tam teraz, bacząc na to, że przekłady z języków wschodnich — wobec trudności i rzadkości tej wiedzy ([illegible], że [illegible] w Polsce ja jeden tylko tem się zajmuję) honorują się [illegible] z [illegible]. Zresztą jak tam [illegible], zgadzam się na to, byle zaraz, chcąc z [illegible] mogę [illegible] przyszłą [illegible] z Stambułu Kemal-beja w [illegible] tłumaczeniu, co napiszę zaraz po odpisaniu dla Was Abdi-a.
Polecając się Waszej łaskawej pamięci
z szczerym przyjacielskim [illegible]
[illegible] oddany
Jan Grzegorzewski

N.B. [illegible] — [illegible] —
[illegible] do [illegible] w [illegible]
[illegible] — jeśli [illegible] proszę [illegible] i [illegible].

Kochany Panie Maryanie!

Zapomniałeś o mnie zupełnie wśród Twoich mozołów dyrektorskich. Niech mi będzie wolno jeszcze raz się przypomnieć.

Stosownie do życzenia Twego wysłałem przed tygodniami kilkunastu na ręce Twoje korespondencyę przeznaczoną dla Gazety Polskiej, a co kilka dni potem — manuskrypt Akefbeja pod opaską rekomendowaną. Mimo iż odpowiedzi żadnej dotąd nie mam, by z próżności [illegible] nie obawiać się, załączam drugą w podobnym guście korespondencyę dla tejże Gazety, na i zapewne uważnie, jeśli mnie-

nie zaangażuję lub nie dodrą znaku życia o sobie,
bo wszelka trudno i Was à la longue nudzić.
W liście poprzednim prosiłem, ażebyście Ojcu
Tarkowi sprzedać i spieniężyć monumentalny
mój Wadasi'a Bibliotece wydawniczej
(wydającej co tydzień tomik) albo komu
innemu, byle zaraz, bo 18 lutego b. m.
muszę wyruszać do Albanii, gdzie na
mnie czekają, a jestem bez grosza,
skoro z kilku źródeł doznałem zawodu.
Będę bardzo a bardzo Wam
zobowiązany, gdyby się udało tę transakcję
przeprowadzić i obym mógł do czasu

wybranego przez jeść otrzymać.

Do Kuriera Warszawskiego przesłałem
z korespondencyj i tydzień temu nie
mam stamtąd żadnej wiadomości,
tak że nie wiem, czy została wydru-
kowana lub nie. Jeśli została, to
z drugiej będę się dalej pisać i
zarazem będę zwracał na [illegible]
z powrotem.

Dziękuję Panu za otrzymanie
i prośbę [illegible] o załatwieniu jej
mam sprawę z [illegible] i z Biblioteki,
oraz o poinformowaniu się w Krakowie
(Czemu też nie przysłał Krakow – czyż
zaangażowali i drukują?) – polecam się
łaskawej pamięci i ściskam Pani dłoń

z poważaniem

szczerze oddany Jan [illegible]

109
~~242~~

Wielce Szanowny Panie!

Zwracam się do W. Szan. Pana z uprzejmą prośbą o nadesłanie na moje ręce wierszy Pańskich o Słowackim; z prośbą o pozwolenie przedrukowania ich w wydawnictwie mojem: „Utwory poetów polskich o Słowackim".

W nadziei, że W. Szan. Pan nie odmówi mej prośbie,

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Lwów 18/I 09

Wiktor Hahn


Dr. Wiktor Hahn
we Lwowie Żolińskiego 11. A. D. P.
LEMBERG 2
16. I. 09 XI
LWÓW 2
KAISERLICHE KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST
5 HELLER 5
Wielmożny Pan
Maryan Gowalewicz
Warszawa
Wielka 23
ВАРШАВА

20 Kwietnia 1902 r.

Szanowny i najmilszy Panie

Na mocy listu, który od jednej z tłumaczek „nowel Sienkiewicza" otrzymałam w zimie z Paryża i który ośmielam się Panu przesłać, napisałam „list otwarty" do dziennika „Le Journal" jako najprzychylniejszego dla nas, pod pseudonimem „Etienne de Hartig" w obronie dzieł naszego wielkiego pisarza, tak niesłusznie krytykowanych we Francyi. Wysłałam takowy w dniu 29 Marca prosząc redaktora o odpowiedź

oraz cenę jakąby za ogłoszenie takowego żądał. Dotąd jednak żadnej odpowiedzi nie otrzymałam, z czego wnoszę, że piśmiennej mej odezwy nie uwzględniono. Otóż czy nie weźmie mi Pan za złe jeżeli kopię listu mojego ośmielę się mu przesłać dla ocenienia takowego i pokazania go hrabiemu Rzewuskiemu, który możeby się zechciał zająć umieszczeniem takowego w którym z dzienników Paryzkich jeżeli to uważa za słuszne i wykonalne, a list mój za dobry. Dla tego udaję się do Pana że nie znam zupełnie adresu

pr: Rzewuskiego i że jesteś
Pan jednym z największych
wielbicieli Sienkiewicza tak
jak i ja.
Przy tej sposobności załączam
wyrazy poważania, uznania
i czci najgłębszej dla Sza-
nownego i tak miłego nam
Pana.

Z. H.

Prosiłabym o słówko odpowie-
dzi w „odpowiedziach" Kur-
jera Warszawskiego, ale szcze-
rej i otwartej.
Znajome mi panie mówią mi,
iż protest taki sam Sienkiewicz

powinienby napisać, a mnie się
zdaje, że jemu nie wypada wła-
śnie, chociażby dla tego, że sam
pisał w fran. dzienniku, że o
rozgłos i uznanie za granicą nie
dba, ale my Polacy dbać powin-
niśmy. Zresztą on udaje, że nie
dba, bo któż na tym świecie mi-
łości własnej nie posiada?
Tylko czy hr. Rzewuski do-
brym jest patryotą?... jak
nasz wielki Klaczko, z tego co
Hösick i Tarnowski o nim u-
trzymują. —

112

~~213~~

Sekretarz Redakcji „KRAJU".

Biuro redakcji i administracji
Jekateryński kanał, 82.

Adres dla telegramów:
„PETERSBURG-KRAJ".

Petersburg, 21 /3 XI 1900 r.

Szanowny Panie !

Znajdujemy po różnych pismach szczegóły o obchodzie jubileuszu Sienkiewicza i o urządzaniu majątku; wobec tego, że SzPan należy do komitetu urządzającego jest nam bardzo przykro przedrukowywać te szczegóły z pism obcych; wdzięczni będziemy SzPanu za poruszenie tej sprawy w korespondencji lub w osobnym artykule. Ludzie się ogromnie jubileuszem interesują.

Artykuł o młodzieży posłaliśmy niezwłocznie Redaktorowi, miał on jeszcze przed paru tygodniami zamówić u kogoś artykuł w tej sprawie.

Australję projektował Redaktor rozpocząć w N 45, prawdopodobnie tak się też stanie; klisze udały się.

Czy mógł by nas SzPan mniej więcej objaśnić na ile ciągów oblicza Pan jeszcze "Poetę Promienistego"? Z przyjemnością doprowadziliśmy podpis do właściwych rozmiarów; sądzono w redakcji, że to skrócenie jest zgodne z życzeniem SzPana, poddawano się temu i martwiono.

Z prawdziwym szacunkiem

Stanisław Hlasko

Księgarnie
Kuchnie ruchome
4 Dzieci.
1. Juliusz Sen. [illegible]
Wróblewski
4 Nędza.
6 Teatr ludowy.
3 Prus
2 Syndykat. 2 miliony 647.000.
5 Duchowy.
647 000.00

647.000
700.000.00
70.000.000

700000.5
21.00.000. 3.
2,800,000 40.

541
25
80
236
200
200
550.

350
6
25
50
30
50
100. Bal

574.
350
224

114

PRÉSIDENT
DE LA
DIRECTION
des Théâtres de l'Etât
à Varsovie.

d. 6ten/19 Mai 1902
VARSOVIE.
№ —

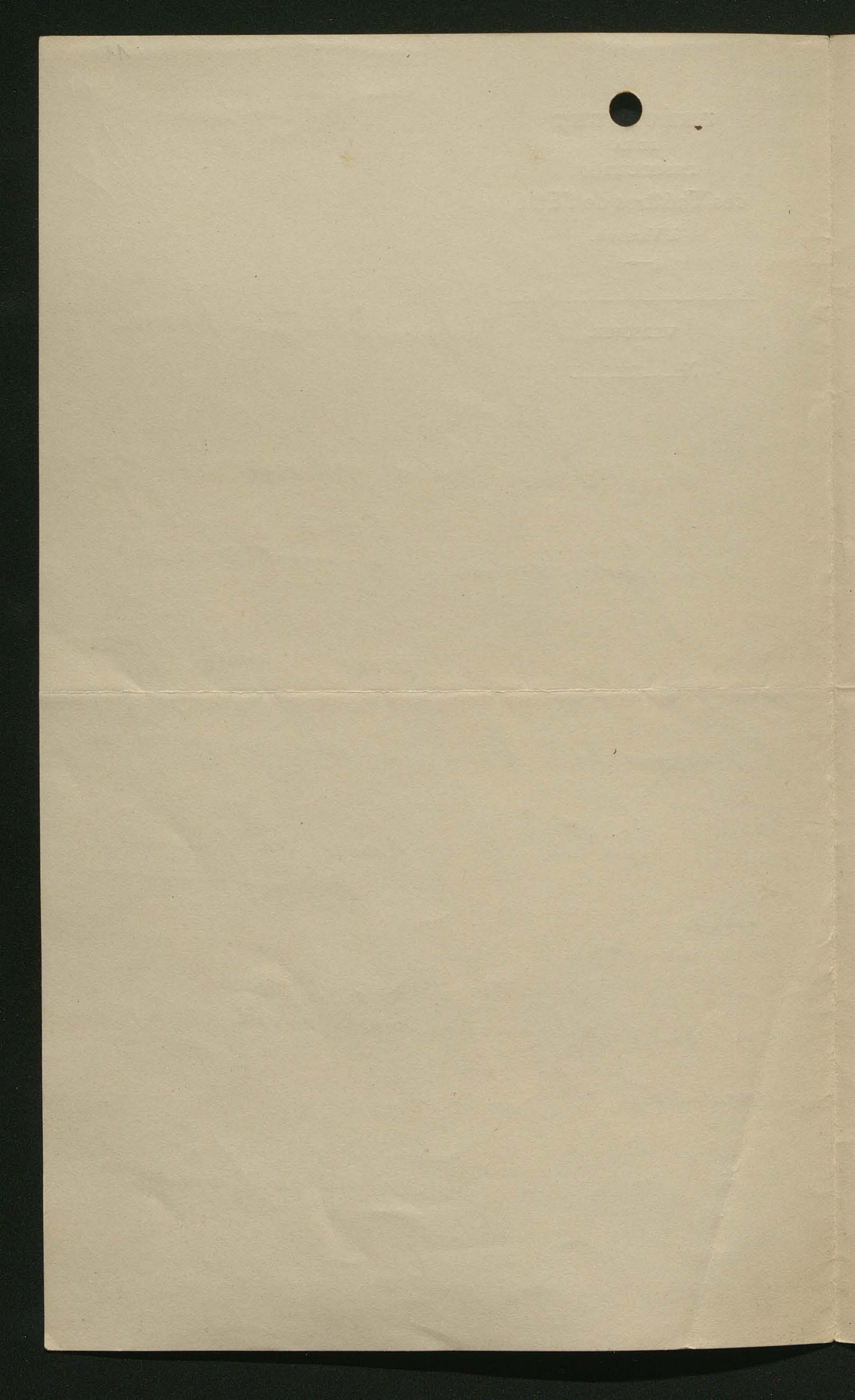
Hochgeehrter Herr Generalintendant

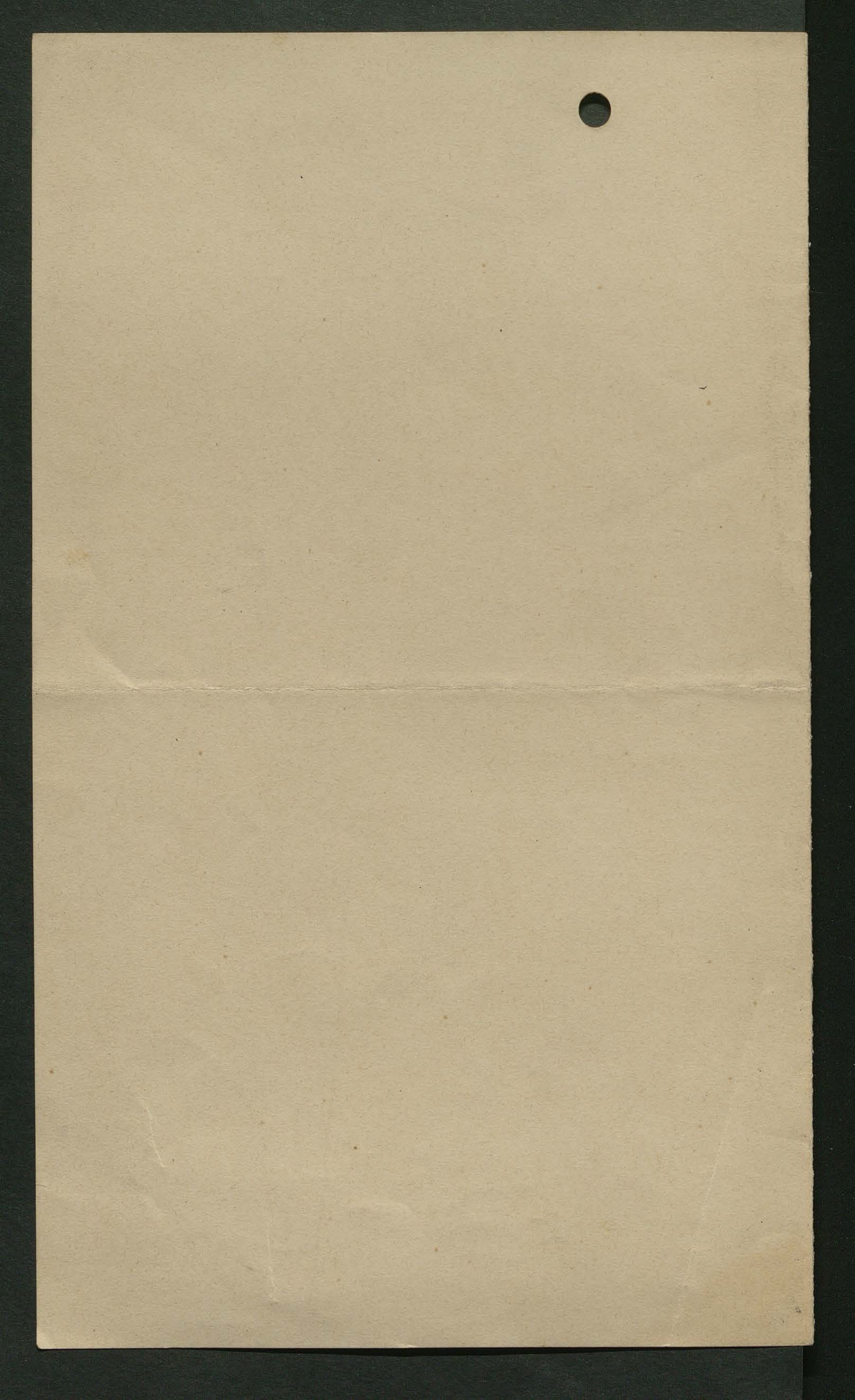
Meine Frau und ich werden sehr froh sein, wenn Sie uns Freitag d. 8/21 dieses Monats mit Ihrer Gegenwart beehren werden um mit uns um 6 Uhr ganz en famille zu speisen.

In der Hoffnung auf eine günstige Antwort verbleibe ich

Hochachtungsvoll

L. v. Hörschelmann





116

~~215~~

Hochgeschätzter Herr Oberlandwirth.

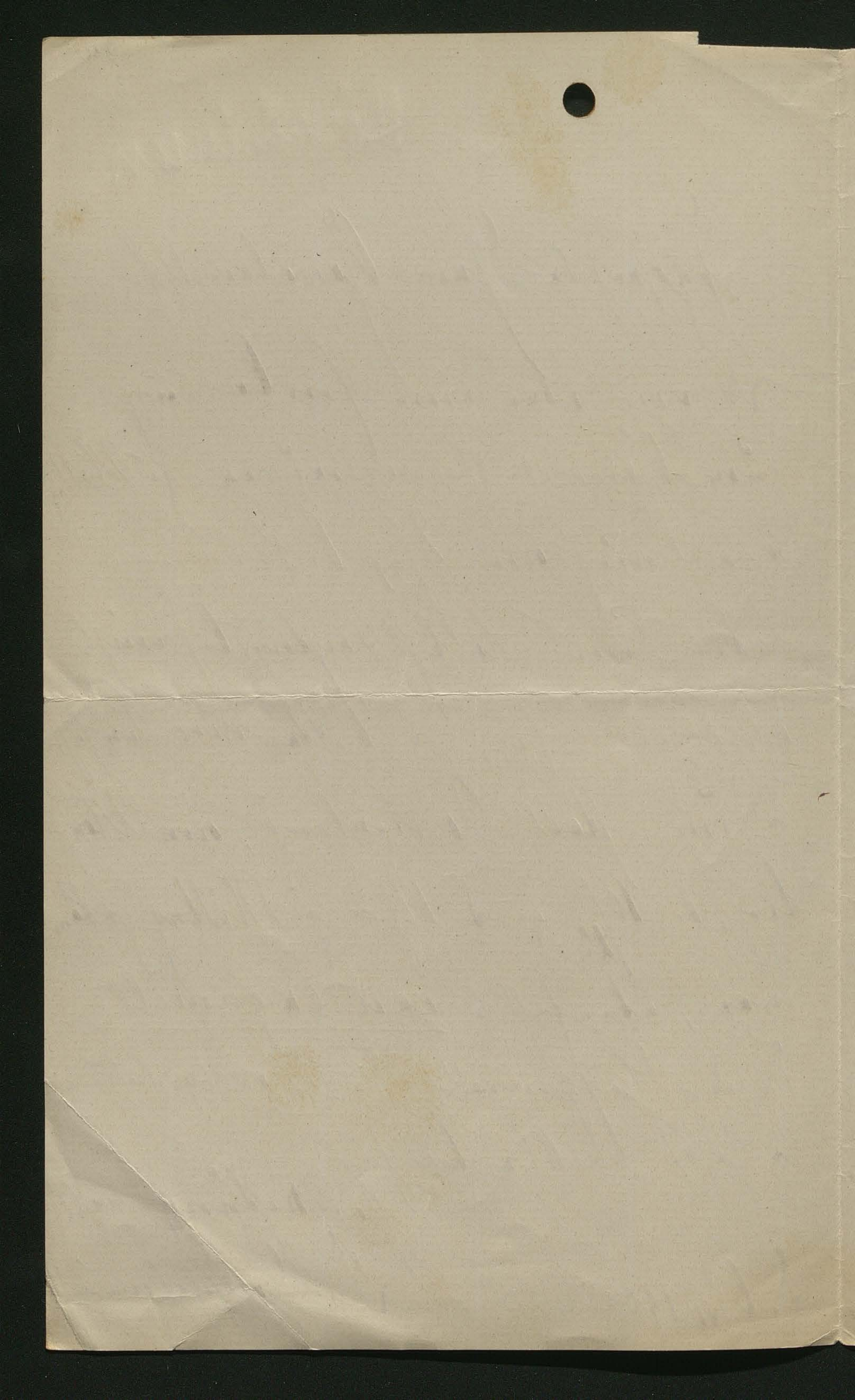
Da wir aber eine Einladung zum General-Superintendenten zu Mittag gerade auch am 8/21 bekommen haben, und selbstverständlich nicht absagen dürfen, so bitten wir Sie sehr zu uns statt Sonnabend, am Montag, d. 10/23 zu 5 Uhr zu Mittag zu kommen, ebenfalls ganz en famille.

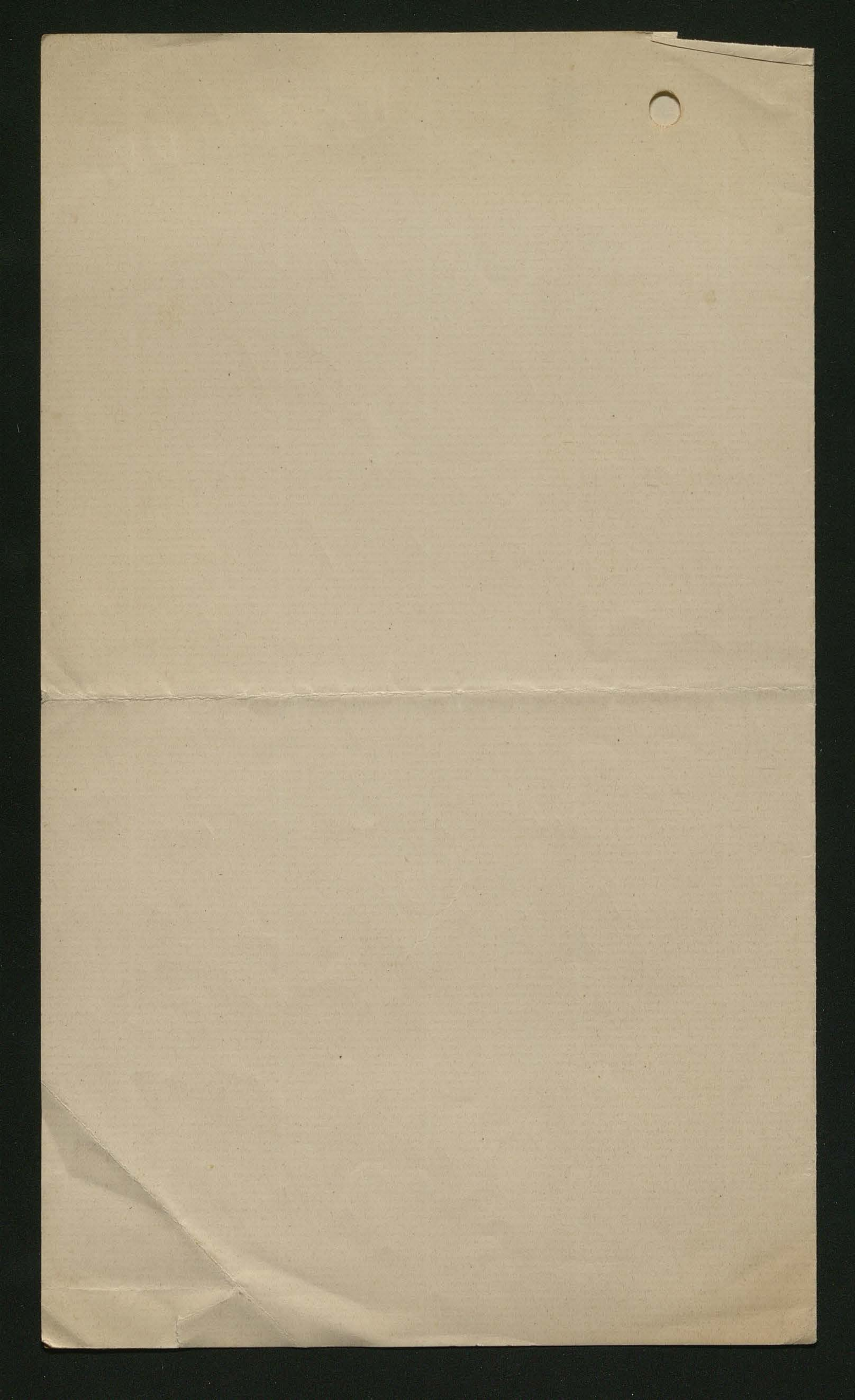
In der Hoffnung Sie Montag bei uns zu sehen verbleibe ich

Hochachtungsvoll

L. v. Hirschelmann

d. 6/VI 1902





118

~~216~~

Hochgeehrter Herr Generalarzt!

Meine Frau und ich bitten Sie sehr uns das Vergnügen zu machen Sonnabend, den 21 Juni bei uns in Lasonky (Adresse des Obersten Wolfhausen) um 5 Uhr ganz bescheiden en famille zu Mittag zu essen.

In der Hoffnung auf das bevorstehende Vergnügen, ver-

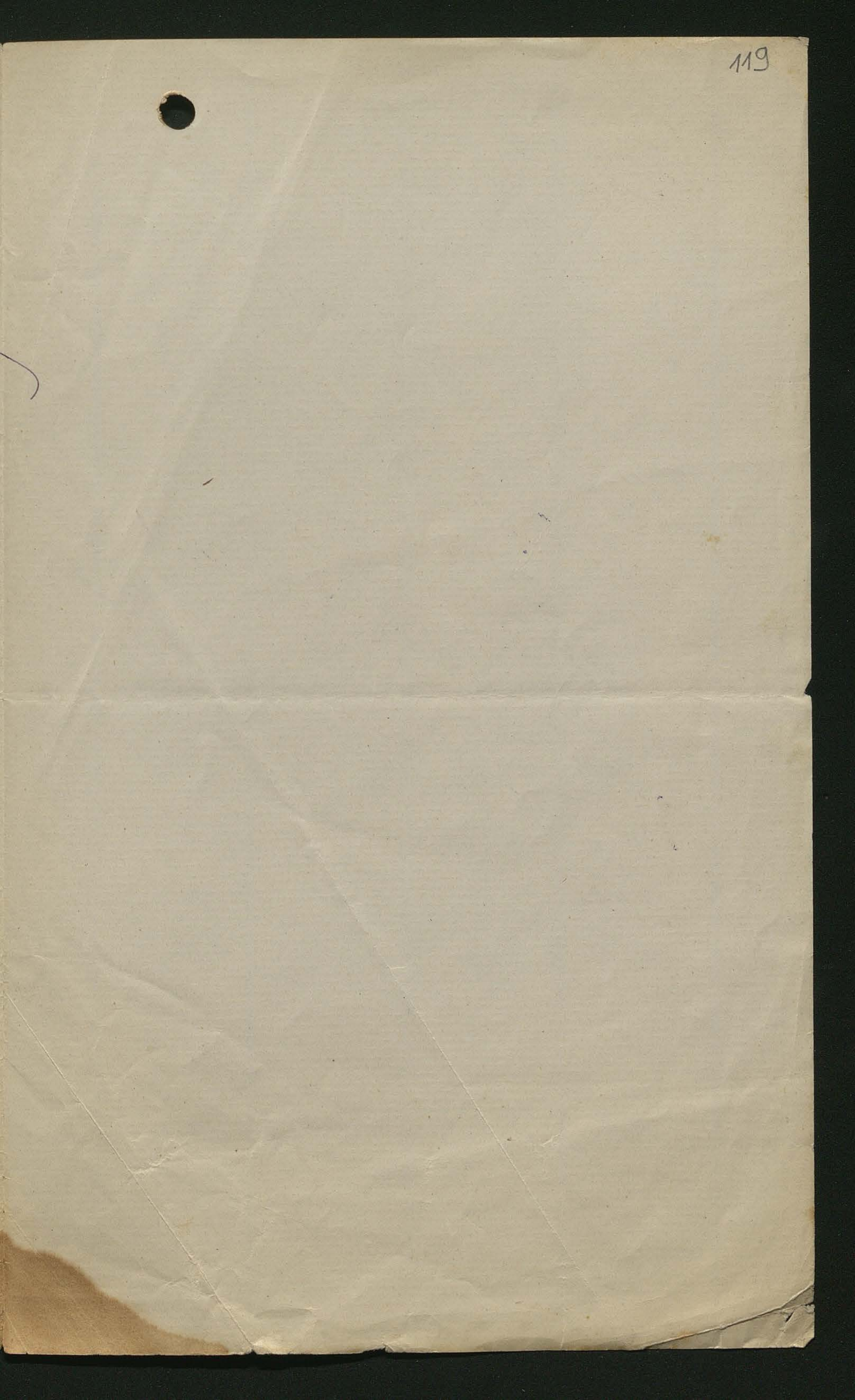
bleibe ich

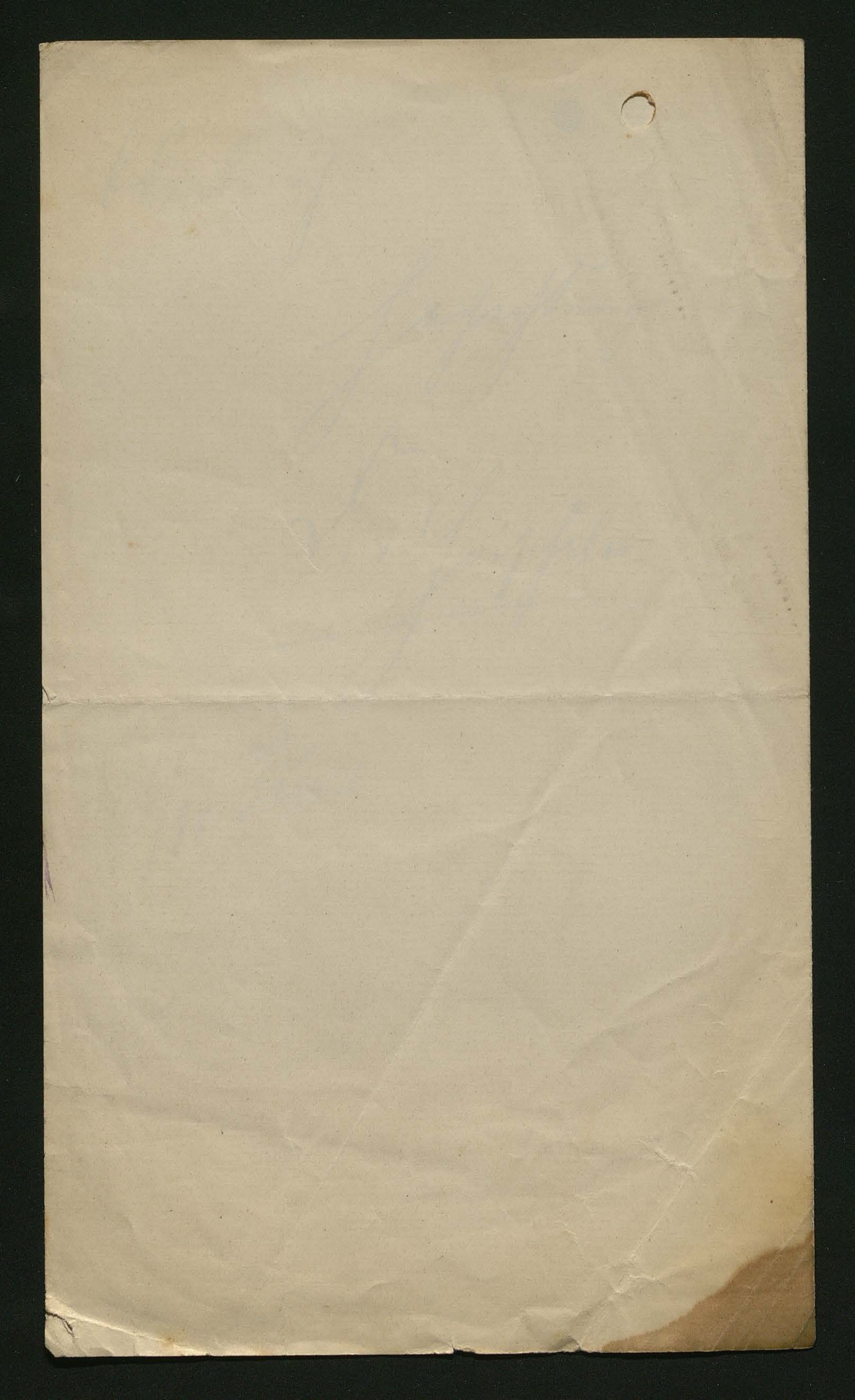
Hochachtungsvoll

Ihr

A. v. Gutschmid

d. 5/18 Juni.





120

~~2[illegible]~~

Constantin de Hoerschelmann

Président de la direction des Théatres de l'État à Varsovie.

bittet sehr den hochverehrten Herrn [illegible]

[illegible]

Varsovie

Ihnen um 10½ Uhr Abends ist
seine [illegible] zu besprechen

R[illegible]

m

85 - 120

